

PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
WARSZAWSKIEGO.

WYDAWANY

Za upoważnieniem Rządu.

SERYA II.

TOM II. POSZYT II.

OGÓLNEGO ZBIORU TOM XXVI.

WARSZAWA.

W KSIĘGARNI HENRYKA NATANSONA.

1851.

Biblioteka Główna
WUM



www.dlibra.wum.edu.pl

Wolno drukować.—

Warszawa, d. 24. października (5. listopada) 1851. r.

Starszy Cenzor, L. T. Trippla.

W Drukarni GAZETY GODZIENNEJ.

UWAGI PRAKTYCZNE NAD OBLĄKANIEM UMYŚLU.

Zebrane przez Lekarza przy Wileńskim Domie Obląkanych.

Ubi experientia docet, ibi ratiocinium etiam si doctissimum sit, tacere debet.

(Andr. Sniadecki, in praelectionibus clinicis.)

Nikt nie zaprzeczy, że władze umysłowe, czyli władze rozumu, mają swoje siedlisko w półsfierzach wielkiego mózgu; mózdzek zaś, czy ma jaki udział w myśleniu, trudno jest stanowczo wyrzec; zdaje się jednak, że u obląkanych zbyt czynnych i burzliwych, mianowicie w czasie gwałtownych napadów burzliwości, mózdzek też musi wywierać swe działanie na gwałtowność ruchów i siłę nadzwyczajną, która nie zdaje się być inną jak tylko konwulsyjną. Półsfierza wielkiego mózgu będąc podwójnemi, gdy są w stanie zdrowym, muszą sobie dopomagać wzajemnie tak, jak dwoje oczu, uszu, nozdrzy i rąk, do wspólnego celu usługujące; w stanie więc obląkania musi się dziać zupełnie przeciwnie, i tak: jedna połowa mózgu będąc chorą, musi się sprzeciwiać czynnościom

mózgu zdrowej połowy. Z przewagi więc wynikającej pomiędzy czynnościami dwóch półsfer mózgu, musi pochodzić ta sprzeczność w bredzeniu i niedorzecznych czynnościach chorych obłąkanych, oraz rozmaite gatunki tej choroby, jako też momenta zupełnej przytomności umysłu, lecz najczęściej krótko trwające. Gdy zaś obydwa półsfer mózgu z czasem chorobą zajęte zostaną, wówczas musi powstawać chaotyczne obłąkanie umysłu, w którym najmniejszych przestanków rozsądku dostrzedz nie można; chociaż zdarza się, że tacy chorzy na zapytania niekiedy odpowiadają rozsądnie, lecz zostawieni samym sobie, bredzą o rozmaitych przedmiotach bez żadnego związku! Temu gatunkowi obłąkania zupełnie przeciwne jest obłąkanie umysłu smutne czyli melancholia, w mniejszym lub większym stopniu, zawsze jest połączone z zupełnym zaniedbaniem się i ociężałością, a z czasem zamienia się w zupełną głupowatość (*apathia seu fatuitas*); ztąd więc wniesć wypada, że jak obłąkanie chaotyczne powstaje na skutek podwyższonej czynności półsfer mózgowych, tak melancholia lub zgłupowienie musi powstawać z częściowego lub całkowitego sparaliżowania mózgu; członek jaki np. będąc sparaliżowanym w części lub zupełnie, chociaż utracą swą władzę w części lub zupełnie, żyć jednak nie przestaje.

Obłąkanie więc umysłu nic innego nie jest, jak fałszywy i zupełnie przeciwny sąd o rzeczy; jakim zaś to sposobem w mózgu się odbywa, trudno jest pojąć, gdyż pośmiertne sekcye na takich chorych czynione, oprócz niektórych odmian chorobnych w mózgu, nie wiele nas pouczają.

Ponieważ przyczyny tak fizyczne równie jak i moralne niezawodnie sprawują tę chorobę, przeto i obłąkanie umysłu uważać należy za chorobę w części fizyczną a w części za moralną; zatem i sposób leczenia obłąkania, przy łagodném obchodzeniu się lekarza z chorymi, tak fizyczny jak i moralny zastosowanym być powinien, gdyż doświadczenia pokazały, że samo leczenie moralne przy stosowném zajęciu się chorego, najczęściej pomaga do uleczenia choroby.

Postać czyli każda forma téj choroby miewają swoje znaki zapowiadające, które jednak są podobne tym, jakie dają się spostrzegać w zapaleniu mózgu i błon onego, oraz w gorączkach i po użyciu środków narkotycznych; lecz bredzenie na skutek użycia środków narkotycznych jest zawsze prędko przemijające. Przeto w powyższych zdarzeniach, widząc takich chorych mianowicie w początkach choroby i po raz pierwszy, należy być ostróznym w decyzji o stanie choroby, czy chory rzeczywiście jest obłąkanym lub nie. Popelniony w téj mierze błąd przez niedoświadczenie i nieznajomość, może pociągnąć za sobą złe skutki i wyrzucić złe następstwa na sposób leczenia, a więcéj jeszcze na los chorego, gdyż ten, będąc uznanym za waryata, w obliczu prawa nie odpowiada za swoje przewinienia, jakichby się mógł dopuścić, równie téż pozbawia się praw obywatelstwa, czyli inaczej taki chory jest cywilnie umarłym przez czas swojej choroby, nim zostanie wyleczonym.

Potrzeba więc koniecznie zrobić różnicę, między obłąkaniem umysłu, a zapaleniem mózgu lub błon onego, oraz gorączką, równie jak i od użycia środków narkotycz-

nych. Lecz dodać tu winienem, że na nieszczęście najczęściej lekarza wzywają wówczas, kiedy nieprzyzwoite obejście się i postęпки oraz niebezpieczne skutki, dają się uczuć rodzicom, krewnym lub interessowanym osobom, z zupełném przekonaniem, że chory cierpi obłąkanie umysłu.

W większej części zdarzeń nie należy brać za początek obłąkania, bredzenia i nieprzyzwoitych już postępków chorego, w skutek których wzywają lekarza; najczęściej obłąkanie może trwać już od dawna, tylko że rodzice lub interessowane osoby nie zwracały dostatecznej uwagi na stan chorego, i chociaż postęпки onego bywały nieprzyzwoite, jednak nie wychodziły z granic rozsądku, i wówczas to traci się dla chorego równie téż i dla lekarza najstosowniejsza pora, w której dowiedziawszy się od samego chorego lub otaczających, możnaby było na prędce zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu. Zdarza się jednak, chociaż bardzo rzadko, że obłąkanie objawia się nagle bez żadnych poprzedzających znaków, lecz to trafia się tylko w nadzwyczajnych i niespodzianych zdarzeniach, od niezwykajnych poruszeń umysłowych, jak radości lub smutku, oraz od przyczyn fizycznych silnie działających, jakimi są rany lub kontuzye głowy albo téż wstrząśnienie mózgu lub upadnienie na głowę.

Ponieważ w zapaleniu mózgu i błon onego, równie téż jak i w gorączkach, daje się postrzegać nieprzytomność umysłu mająca wielkie podobieństwo z obłąkaniem, oraz inne gatunki nieprzytomności umysłu, w skutek rozmaitych przyczyn wynikające, przeto tu zasta-

nowimy się nad rozróżnieniem obłąkania od innych cierpień mających z nim wielkie podobieństwo.

Rozpoznanie choroby.

Zapalenie mózgu i błon onego.

Zapalenie mózgu i błon onego, bredzenie, zdarza się wówczas, gdy chory jeszcze jest w stanie utrzymać się o własnej sile na nogach, lecz to bredzenie jest prawie mimowolne czyli automatyczne, bez żadnego celu, i chory nie jest w stanie sądzić dobrze lub źle o rzeczach, a zawsze towarzyszy mu gorączka.

Obłąkanie.

W obłąkaniu, bredzenie prawie zawsze dąży do jakiegoś celu i zuchwałość chorych powoduje zawsze jakąś fałszywą przyczyną wyobraźni, i tak np. choremu zdaje się, że on tak powinien zrobić dla dopięcia swego zamiaru, a każde sprzeciwienie się jego woli jest dostatecznym do wzbudzenia w nim wściekłości, i zemśczenia się na tym, kto nie podziela jego zdania; wówczas to chory wychodzi sam z siebie, a unikając mniemanego niebezpieczeństwa, na wszystko odważyć się może. W takim stanie obłąkany chętnie swoje zdanie daje o wszystkiém, lecz to zawsze jest najnieдорzeczniesze, np. zdaje się chorému, że jego ojczysty

język jest powszechnym na całym świecie, lub za pomocą zwyczajnych telegrafów może sprowadzić rozmaite wody mineralne lub morskie do upodobanego mu miejsca i t. p.

W zapaleniu mózgu i błon onego chory bredzi, lecz bredzenie jego składa się z wyrazów niemających żadnego związku ani celu; oprócz tego w gorączkach i zapaleniu mózgu i błon jego współcześnie z bredzeniem chory usiłuje chwycić około siebie na powietrzu jakby muchy lub motyle i t. p., oraz skubie w około siebie palcami kołdrę, koszulę i t. p., niekiedy doświadcza kureczu, a najczęściej na skutek upadku sił ich, zdarzają się rany od leżenia.

W zapaleniu mózgu i błon onego oraz w gorączkach, bieg choroby ma zawsze mniej lub więcej stale dni krytyczne, w których

W obłąkaniu bredzenie zawsze ma jakiś choć fałszywy lub pozorny cel i dążność do onego, chociaż to zwykło prędko przemieniać się na inne nienadziejności, lecz zawsze do jego celu dążące; chory zdaje się chcieć coś powiedzieć, lecz dla natłoku wyobraźni przedłuża swoje bredzenie i niestosowne zajęcie się, niszczy wszystko co może mieć w około siebie, rany zaś od leżenia w rzadkich tylko zdarzeniach dają się postrzegać.

W obłąkaniu paroksyzmy zuchwałości i szaleństwa nie mają stałych peryodów; zwyczajnie każdy paroksyzm trwa 1, 2, 3 lub 4

choroba zwykła się przesi-
lać, takimi są dzień 7, 14,
21, 28 lub 35 i t. d.

Znaki przesilenia choro-
by poprzedzać zwykły obfi-
ty pot na całym ciele, uryna
obfita z osadem, zapalenie
gruczołów poduszowych,
wysypki lub silne zwolnie-
nie żołądka.

Po ukończeniu zupełnym
choroby, konwalescent po-
woli odzyskuje swe zdro-
wie i najczęściej nie pa-
mięta, że bredził, lub w czę-
ści tylko pamięta co mu się
zdało.

W gorączkach po kilku
dniach lub więcej, za poja-
wieniem się ziębienia i pa-
lenia, następuje ociężałość
w ciele, osłabienie, niezdol-
ność, szorstkość i suchość
skóry, poziwanie, utrata
apetytu i ciężkość głowy.

dni, rzadko dni 5 lub 6,
a najrzadziej dni 8 lub 10,
po skończonych paroksy-
zmach przesilenie choroby
nie następuje.

W obłąkaniu, po skoń-
czonych paroksyzmach sza-
leństwa i wściekłości, po-
spolicie następuje pewny
rodzaj znużenia i sen głę-
boki.

Z ukończeniem się paro-
ksyzmów podwyższonej
drażliwości i szaleństwa,
chory staje się w części
spokojnym, lecz obłąkanie
nie tylko że się nie kończy,
lecz też ani się umniejsza,
owszem nieprzytomność u-
mysłu pozostaje jak da-
wniej.

W obłąkaniu, za miesiąc
lub więcej przy wyraźnym
bredzeniu, daje się postrze-
gać odmienny sposób my-
ślenia, niestosowność w
temperamencie, odmiana
zwyczajna, wielka drażli-
wość bez celu i przyczyny,

W gorączce okazują się gorączkowe znaki: suchość i szorstkość skóry, dreszcz, ciepło podwyższone, zmiana w nrynie i znaczne umniejszenie onój.

Chory bredzi lecz najczęściej jest sennym, bredzenie zaś następuje wówczas najwięcej, gdy upadek sił nastąpi, bredzi zaś nie chodząc, ale w łóżku.

Gdy gorączka się wzmacnia, bredzenie téż następuje w wyższym stopniu, lecz gdy chory zaczyna powracać do zdrowia, bredzenie ustaje, a chory o rzeczach sądzi zdrowo i jest zupełnie spokojnym.

sen poczyną być przerywanym, wyobrażenia podniesione i wytężone.

W obłąkaniu znaków gorączkowych nie ma, mianowicie ziębienia i palenia; wówczas te znaki mają miejsce gdy obłąkanie jest połączone z gorączką lub zapaleniem, przytém bywa zatrzymany stolec a niekiedy ciągła bezsenność.

Bredzenie gwałtowne i zuchwałe, lecz nigdy nie ma senności. Ten chory bredzi, lecz nie osłabiony chorobą, ale rzezki, chodzący i fizycznie zdrów, który burzy się na skutek fałszywej swój wyobraźni.

Paroksyzmy drażliwości, zuchwalstwa i wściekłości zmniejszają się lub ustają; twarz staje się mniej czerwona, oczy mniej są iskrzącemi się i błyszczącemi, oraz błona oczowa mniej jest krwią nainjektowana, ruchy ciała mniej porywcze, krzyk téż nie tak czę-

sty, lecz bredzenie bez żadnego związku i nieprzy-
stojne postępowania są w
mniejszym stopniu.

W gorączkach, w zapaleniu mózgu i błon jego, jeżeli bredzenie nie jest połączone z przepoceniem i wylaniem płynu wodnistego, chorego można rozbudzić chociaż nie na długo, lecz chory jest w stanie odpowiedzieć regularnie i przytomnie; jeżeli na skutek przepocenia płynu wodnistego i uciśnienia mózgu chory bredzi, wówczas pograża się we śnie chorobnym.

Tu należy zrobić różnicę między wścieklizną czyli wstrętem do wody nastalą w skutek ukąszenia przez wściekle zwierzę, a obłąkaniem.

Wodowstręt.

Gdy człowiek jest ukąszony przez wściekle zwierzę, któremu pomoc na przędcie skuteczna zaniedbaną została, wówczas do zupełnego pojawienia się choro-

W obłąkaniu nie można chorego wyprowadzić od jego błędów i bredzenia, dla tego, że to bredzenie jest nadzwyczajne i ciągła nieprzytomność umysłu, a przyciśnienie mózgu nie ma miejsca i nie ma senności.

Obłąkanie.

W obłąkaniu chory moralnie zmienia się niekiedy przez czas znaczny, aż nim zupełnie objawi się obłąkanie, gdy zaś nastąpi paroksyzm obłąkania, chory sta-

by człowiek taki umyślowie zupełnie jest zdrowym; gdy zaś choroba zupełnie jest rozwiniętą, natenczas w napadzie paroksyzmu chory krzyczy, wyje, szczeka, wychodzi że tak powiem ze swojego jestestwa, pluje na otaczających go, usiłuje wszystkich kąsać, chociażby i własne dzieci, i to wszystko czyni mimo własnej woli, z zupełnym znaniem siebie; chciałby wstrzymać się, lecz nie jest w stanie pokonać chorobnego napadu.

Paroksyzmy wodowstrętu zwykły trwać minut 10, 15, 20 lub najwięcej $\frac{1}{2}$ godziny, a po każdym ukończonym paroksyzmie, chory zupełnie jest przytomnym i zna smutne swoje położenie.

W wodowstręcie chorzy, płynnych środków połykać nie mogą, a spojrzenie na wodę lub błyszczące przedmioty podobieństwo do wo-

je się zuchwałym, burzliwym i natenczas powstaje w nim chęć niszczenia wszystkiego co go otacza, często pluje, lecz nie ma chęci do kłaniania ani też wstrętu do wody. Prócz tego obłąkany w napadzie choroby siebie nie powstrzymuje od niedorzecznych czynności, lecz ulega chorobnej drażliwości i czyni wszystko co mu się podoba, sądząc że wszystko robi najlepiej, chociażby siebie lub kogoś innego chciał zabić, zrujnować dom i t. p.

Napady obłąkania w stanie burzliwości rozmaicie się przedłużają, a w przestankach chory jednostajnie bredzi.

W obłąkaniu tego nigdy postrzedz się nie zdarzyło.

dy mające wzbudza natychmiast paroksyzm wściekliwości.

W wodowstręcie następuje wielka tęsknota, wyprężenie męzkiego członka, a w czasie najsilniejszego paroksyzmu wściekłości zdarza się wypryskiwanie płynu nasiennego.

Z resztą wodowstręt zawsze powstaje w skutek ukąszenia przez wściekle zwierzę lub nieostrożne zaszczepienie śliny jadowitej, gdy ta padnie na ciało rannione lub ogołocone z nadskórnej.

W roku 1840. miałem sześciu chorych pokąsanych przez wściekłego wilka, z tych trzech umarło w pięć dni, a jeden na dniu siódmym w skutek śmiertelnych ran zadanych przez tegoż wilka, dwóch zaś zachorowało na wodowstręt w przeciągu trzech tygodni na nowiu, którzy też poumierali, jeden na drugi dzień, dru-

W obłąkaniu umysłu choroby najczęściej jest wesołym, wyjąwszy obłąkanie smutne czyli melancholią, wyprężenie zaś członka męskiego i niekiedy mimowolny wypływ płynu nasiennego, zdarzają się tylko u takich chorych, którzy na skutek samogwałtu dostają obłąkania, a przeto i w czasie choroby onym nie pogardzają.

gi we trzy dni po objawieniu się choroby w najokropniejszych paroksyzmach wściekłości.

*Bredzenie krótko trwające,
zdarzające się u hysteryczek,
hypochondryków i innych.*

U hysteryczek, hypochondryków, w zamuleniu żołądka, w zagnieżdzeniu się glistów kiskowych, w zbytelném zebraniu się żółci, zdarza się niespodzianie bezgorączkowe bredzenie zaledwie kilka godzin trwające, po skończonym paroksyzmie chorzy są zupełnie przytomni i sami to przyznają, że bredzili i byli nieprzytomnymi.

*Bredzenie w skutek użycia
napojów spirytusowych i środków
odurzających.*

Osoby używające napojów spirytusowych w większej ilości, opium zaś, beladonnę, blekot, szalęj i t. p., gdy te rozmyślnie lub mimo wiedzy będą podane, wówczas osoby te bredzą mniej lub więcej,

Bredzenie w obłąkaniu.

W obłąkaniu umysłu takż bredzenie jest bezgorączkowe, lecz to zwykło trwać przez kilka miesięcy, a nawet lat kilka. Takż w obłąkaniu nie masz nigdy takich przestanków (intervalla lucida), w którychby chory sam przyznał że bredzi.

*Bredzenie w obłąkaniu
umysłu.*

W obłąkaniu chory bredzi, bywa też niekiedy przykre uczucie pod łyżką, zmiana w źrenicach, widma przed oczyma, lecz właściwych znaków od środków odurzających zupełnie nie ma.

lecz bredzenie to jest odmienne od obłąkania umysłu zwyczajnego.

W bredzeniu od nadużycia spirytusowych napojów daje się czuć odór wódki; pijany mówi niewyraźnie i prawie bełkoce, ruchy ciała chwiejące się, a niekiedy następuje womit, który wszelką wątpliwość wykrywa.

Po użyciu odurzających środków, jeżeli nie ma bredzenia, to następuje rozszerzenie lalek oczowych czyli źrenic, skoszenie oczu, widzenie podwójnych przedmiotów, pokazywanie się iskier lub kolorów w oczach, palenie pod języką i womit, przytém jest gorączka, konwulsye, nakoniec sen głęboki z potem zimnym na czole.

Gdy chory bredzi, po użyciu odurzających jadowitych środków, to nim nastąpi bredzenie, często chorzy doświadczają w krtani pa-

W obłąkaniu chory silnie utrzymuje się na nogach, bredzi, włada językiem swobodnie i nie ma womitu.

W obłąkaniu tego wszystkiego nie ma.

W obłąkaniu chory swobodnie połyka, nie doświadcza wyrażonych tu cierpień i jeżeli womituje, to chyba w skutek emetyku zadane-

lenia i jakby zaciśnienia, oraz trudności w połykaniu, w żołądku zaś palenie, ból szarpący, nuda, skłonność do womitów i sam womit, lecz najczęściej ze krwią, drżenie członków i całego ciała, często téż bywają konwulsye, targanie członków i podskakiwanie ściągaczów muskularnych, bywają niekiedy plamy ciemno czerwone na całym ciele, trudne oddawanie uryny i pot zimny.

O biegu, wolnych przestankach, czyli typie i trwaniu obłąkania.

Bieg cały téj choroby właściwie podzielonym być może na pięć peryodów, a temi są:

Peryod pierwszy. — Najczęściej bywa niepostrzeżonym, gdyż człowiek w tym peryodzie przy wszystkich władzach umysłowych prowadzi siebie regularnie, zajmuje się interessami lub obowiązkiem, niekiedy poznaje że mu przychodzą do głowy myśli niedorzeczne i fałszywe wyobrażenia o rzeczach, przez czas jakiś usiłuje walczyć z tą wyobraźnią nikomu o tém nie zwierzając się, nawet wówczas, gdy te wyobraźnie zaczynają go pokonywać, otaczające zaś go osoby, albo tego nie postrzegają, albo téż, gdy i postrzegą, nie zwracają na to uwagi, témbar-

dziej, gdy ten nieład ściąga się do jakiego jednego przedmiotu mniej ważnego, a nedorzeczne postępowanie nie jest połączone ze wściekłością i grożącym niebezpieczeństwem.

Wkrótce następuje zmiana w temperamencie i zwyczajach czyli nałogach, chory zdaje się zbyt wesołym lub smutnym, większa część chorych sądzi że są zupełnie i na nowo odrodzeni, oraz są zdrowszymi, rozumniejszymi, stają się wielomównymi, a niekiedy zupełnie milczącymi, niektórzy ze spokojnych stają się burzliwymi, kłócącymi się, powstaje drażliwość wielka, smak i gust przewrotne, i zupełnie przeciwne usposobienia; często następuje wielka lubieżność, chęć do wódki, chory uskarża się na ból głowy, czucie palenia w trzewiach brzuchowych i w głowie, nedorzeczne przeczucia, sen krótki i przerywany. Peryod ten przeciąga się od kilku dni do kilku tygodni, aczasem kilku miesięcy.

Peryod drugi. — Najczęściej uważają ten peryod za początek choroby, i wówczas starają się chorego leczyć, lub oddają go do zakładu dla obłąkanych. Znaki tego peryodu są następne: bezsenność, twardy stolec, wyraźne bredzenie, niespokojność, chęć do bicia, ruchy porywcze; czasem czerwoność twarzy, nabrzękłość żył na głowie, częste plucie, niezwykajne chodzenie, łamanie, bicie i darcie wszystkiego co jest na podorędziu. Na początku tego peryodu chorzy, mianowicie mający obłąkanie ogólne, najczęściej dochodzą do najwyższego stopnia drażliwości, a to jedynie dla dwóch przyczyn: naprzód dla tego, że mózg nie jest przyzwyczajonym do nowych i nedorzecznych czynności, przeto rozum walczy tu dla

pokonania błędnych wyobraźni i niedorzecznych czynności. Takowe usiłowanie rozumu i uatury są wyraźne, w tém, że cały organizm jest podniesiony do najwyższego stopnia drażliwości i zburzenia czyli ogólnego nieporządku. Powtóre: chorzy są w stanie wielkiej drażliwości dla tego, że nie są jeszcze przyzwyczajeni do odmiennego swojego stanu, będąc obłąkanemi, oni tego nie pojmują, i dlatego zdaje się im, że wszystko co ich otacza zupełnie się odmieniło i dlatego to, popelniając największą niedorzeczność wpadają w ostateczność, sądząc że wszystko mówią i czynią najlepiej; przyczyny tego wszystkiego nie uważają w sobie, lecz w przemianie całego przyrodzenia. Napotykając przeszkody przeciwko ich niedorzecznym żądaniom i znajdując w onych opór, dlatego stają się drażliwemi i wpadają w gniew nierozmysłny. Często też zdarza się, że chorem w tym peryodzie zdaje się iż oni całkiem się odmienili czyli przekształcili, zdaje się, im że oni są wiele znaczącymi i wszystko zrobić mogącymi i dla tego radziby wszystko przemienić i przejść podług ich nowego wjdzeuia i pojmowania rzeczy ich otaczających, lecz gdy znajdą w czémkolwiek opór lub perswazyą, natychmiast wpadają w gniew i szaleństwo. Zdarza się też nie rzadko, że w końcu tego peryodu chorzy stają się spokojniejszymi i lepiej poczynają sądzić o rzeczach, i zdaje się że tu przyrodzenie usiłuje do przesilenia choroby, lecz ta zbawienna dążność przyrodzenia nie zawsze może wziąć przewagę dlatego, że chory będąc osłabionym pierwój przez rodzaj nieporządnego życia rozpustnego, lub też innemi chorobami, lub przyczynami powód tej choroby dającemi, w skutek któ-

rych pozostało obłąkanie. Niekiedy dążność przyrodzenia do przesilenia choroby zmniejsza się, a nawet zupełnie prawie niknie przez złe leczenie choroby w samych początkach, lub dla tego, że chorzy dla zbytnej swojej drażliwości i nieprzyzwoitych postępów oraz niespokojności i na moment niekiedy zdarzającej się niby przytomności, przeszkadzają naturze i niedozwalają jej do pokonania choroby. Taka dążność natury do przesilenia choroby częściej i nierównie wyraźniej daje się spostrzegać w ogólném obłąkaniu umysłu, aniżeli w obłąkaniu jedno-przedmiotowém (monomania) lub w głupowatości. Trwanie tego peryodu jest około 35, 40, lub 45 dni, i liczba chorych powracających do zdrowia i wyzdrowiałych, jest większa jak w innych peryodach, nieszczęście tylko że w tym peryodzie bardzo rzadko oddają chorych do zakładu.

Peryod trzeci. — Gdy dobroczynne usiłowania natury do przesilenia choroby w poprzedzającym peryodzie nie mogły wziąć przewagi, wtedy choroba staje się długotrwałą. Chorzy robią się mniej lub więcej spokojni i przyzwyczajają się do tego nowego swojego stanu w jakim zostają. Samo też przyrodzenie przyzwyczaja się do bezrozumnych czynności systemu nerwowego. Bredzenie i nieprzyzwoite czynności chorego trwają dłużej i bynajmniej nie zmniejszają się, wybuchy drażliwości lub szaleństwa zdarzają się tylko niekiedy, i to niby dla jakichś zawsze powodów, funkcyjne zwierzęce zbliżają się do porządku jak bywało w stanie zdrowia, sen spokojniejszy i dłuższy, zatrzymania stolcowe zmniejszają się, apetyt umiarkowańszy, uryna mniej ma zapachu amonia-

kalnego lub całkiem onego nie wydaje i oddawanie onój jest rzadsze w tym peryodzie, często zdarza się widzieć że pomalu zmienia się słaby punkt choroby, na którym chory był obłąkanym, lecz zmieniają się jego nałogi i zwyczaje tak dalece, że chory zdaje się być całkiem odrodzonym, bywa też że obłąkanie jedno-przedmiotowe zamienia się na obłąkanie ogólne lub chaotyczne, lub z ogólnego pomieszania w zupełną głupowatość przechodzi, co najczęściej ma miejsce. Ze wszystkich peryodów ten peryod ma trwanie najdłuższe i rozciąga się od sześciu tygodni do dwóch, trzech i więcej miesięcy, a nawet niekiedy do kilkunastu lub kilkudziesięciu lat, a nawet i przez całe życie.

Peryod czwarty. — W tym peryodzie niekiedy z samego początku powtórnie następują paroksyzmy drażliwości i porywczosci, lecz po ukończonym paroksyzmie chorzy stają się więcej łagodnemi i przyjmują łatwiej perswazye i napomnienia moralne; chorzy stają się mniej bredzącemi, mianowicie w obłąkaniu ogółnem, w obłąkaniu zaś jedno-przedmiotowém chorzy mniej przywiązują swoje fałszywe wyobrażenie do urojonego przedmiotu i łatwo wpadają w fałszywe wyobrażenie o innych przedmiotach, czego pierwój nie było. W obłąkaniu zaś z głupowatością połączoném chorzy stają się czynniejszemi więcej pojmującemi i wyraźniej sądzącemi o rzeczach. Dodać należy, że peryod ten nie zawsze poczyna się od podwyższonej drażliwości chorego, owszem niekiedy dziwnym sposobem chorzy stają się spokojnemi i lepiej sądzącemi o rzeczach, tak że chorych można niekiedy uważać za przychodzących do zdrowia lub zupełnie wy-

leczonych; lecz gdy tacy chorzy za prędko zostaną uwolnieni ze szpitala lub z pod nadzoru lekarza i powrócą do zwyczajnych czynności i nałogów, wpadają w prędkim czasie w tęż chorobę, lecz najczęściej już w inny rodzaj obłąkania. Obłąkani w tym peryodzie chociaż powracają do przytomności umysłu, do swoich nałogów uprzednich i czynności, zawsze jednak bywają gniewliwymi i porywczymi. Peryod ten zdaje się trwać od sześciu do ośmiu tygodni, lecz częściej przeciąga się do trzech i czterech miesięcy.

Peryod piąty. — Przejście uprzednich czterech peryodów z jednego w drugi, chociaż niekiedy wyraźnie postrzegać się daje, jednak wyznać należy, że najczęściej onych z pewnością zadeterminować jest trudno, tak dalece, że niekiedy postrzegamy chorego w peryodzie drugim, gdy tymczasem po upływie kilku tygodni znajdziemy chorego w peryodzie piątym czyli wyzdrowienia. Peryod ten jest najwyraźniejszym i poznaje się ztąd: chorzy sądzą o rzeczach zdrowo i naturalnie, poznają przedmioty ze wszelką gruntownością, stają się spokojnymi i łagodnymi, fizyognomia onych jest naturalna, wejrzenie zdrowe a nadewszystko poznają stan swójej choroby w jakim zostawali, sen mają spokojny, apetyt umiarkowany, transpiracya wolna, uryna czysta, czasami z osadem, nie ma odoru amoniakalnego, stolce regularne, powracają poprzednie gusta i przyzwyczajenia, bez wstrętu patrzą na przedmioty i otaczające osoby, na które poprzednio patrzeć nie mogli, słowem odradzają się na nowo i przechodzą do takiegoż samego stanu, w jakim byli przy zupełném zdrowiu. Niekiedy jednak przychodzą

jeszcze im niedorzeczne myśli i postęпки, lecz te zaraz sami starają się sprostować i pokonać, oraz lekarza o tém uwiadamiają lub opowiadają otaczającym. Często opowiadają, że im przychodziły w czasie obłąkania najokropniejsze myśli, do wykonania najszkaradniejszych postępków, o których w stanie zdrowia nawet pomyśleć by nie mogli; peryod ten zwykł trwać od dni siedmiu do czternastu lub niekiedy i do sześciu tygodni.

Obłąkanie umysłu tak jak i inne choroby miewa niekiedy pewne przestanki czyli typ, a te mogą się odnieść do następnych:

a) Obłąkanie umysłu ciągłe; tu chorzy są drażliwi i burzliwi, bywają jednak przestanki mniej lub więcej długo trwające, w których chorzy tłumaczą się ze wszelką przytomnością umysłu, co się zdarza najczęściej w peryodzie niedorzeczności, gdzie drażliwość, zuchwałość i inne nieprzystojne postęпки na czas ustają, chorzy bredzą z wolna a nie gwałtownie, powracają czasem do swoich dawnych zwyczajów i nałogów. Po krótszym lub dłuższym czasie powracają do zdrowia, lub choroba przeciąga się na czas dłuższy, albo też najczęściej nieuleczoną się staje, lub kończy się śmiercią.

b) Obłąkanie umysłu opuszczające czyli ustające ma ten główny charakter, że w pewnych przestankach czasu wszystkie oznaki obłąkania wyraźnie zmniejszają się i ustają tak dalece, że nieraz można poczytać za zupełnie zdrowego, gdy tymczasem po kilkunastu godzinach, dniach, lub i po kilku tygodniach a nawet i miesiącach, chory zaczyna znowu swoje niedorzeczności popępniać. Zaprzeczyć też nie można, że zmiany księżyca, mianowicie:

na nowiu, oraz odmiany czterech pór roku, często silny wpływ wywierają na choroby umysłowe.

c) Obląkanie umysłu peryodyczne czyli przestankowe odznacza się tém: że chorzy stają się nagle zupełnie na umyśle zdrowymi i przytomnymi peryody te bywają niekiedy stałe, często zaś bywają niestałe i mniej lub więcej trwające.

d) Obląkanie umysłu przemieniające się czyli odmieniające się, ma miejsce wówczas gdy chory przechodzi z jednego fałszywego wyobrażenia rzeczy lub przedmiotu, a przywiązuje się z całą siłą do innego, lub téż ze stanu wesołego obląkania w stan smutny, i przeciwnie z jedno-przedmiotowego w pomieszenie ogólne lub chaotyczne i t. p.; z tą jednak różnicą, iż energia chorego znacznie jest słabsza.

e) Obląkanie umysłu krótko trwające czyli ostre, ma miejsce wówczas, gdy choroba nagle się objawia i przy użyciu stosownych środków prędko się kończy, lub niekiedy i bez pomocy przechodzi do stanu naturalnego zdrowia; to zdarza się często u osób energicznych i czynnych.

f) Obląkanie umysłu długo trwające czyli chroniczne ma miejsce wówczas, gdy choroba przeciąga się na czas nieograniczony, najczęściej w skutek wyczerpanej drażliwości chorego.

Z e j ś c i e c h o r o b y .

Jak w chorobach zapalnych i gorączkowych przyrodzenie ma swoje pewne okresy czyli prawa, w których choroba przesila się, niknie, przedłuża się, a niekiedy

przechodzi w inną chorobę lub śmiercią się kończy, tak i w obłąkaniu umysłu natura niezawsze jest w stanie zachować ten porządek, jaki się daje postrzegać statecznie w chorobach zapalnych lub gorączkowych; przeto i wyzdrowienie w obłąkaniu umysłu być może zupełne-lub niezupełne, lub téż kończy się śmiercią.

I.—Wyzdrowieniem zupełném nazwać można wówczas, gdy chorego opuszcza choroba, tak iż ten zdolnym jest zdrowo myśleć i sądzić o rzeczach, gdy powracają mu uprzednie nałogi, zwyczaje i skłonności, dawny sposób obejścia się z otaczającymi lub przyjaciółmi, gdy przypomnienie stanu chorobnego, w którym zostawał nie sprawuje mu wyraźnie przykrego wrażenia, oraz gdy obojętnie patrzy na to miejsce, gdzie był leczonym, na osoby uprzednio mu posługujące, oraz gdy okazuje czułą wdzięczność lekarzowi, który go leczył (co jednak rzadko się zdarza), przytém, gdy powracają niektóre mniej ważne cierpienia np. kaszel nałogowy, chrząkanie, odchodzenie mniej lub więcej obfitój flegmy, które w czasie obłąkania umysłu najczęściej giną. (1) Nadewszystko sen mają spokojny niezbyt krótki ani zbyt długi, apetyt mają zwyczajny, słowem, że człowiek staje się takim jakim był przed chorobą.

(1) W prywatnej praktyce miałem chorą, która od lat kilku miała na lewej ręce dziesięć brodawek, na prawej siedm w czasie pięcio-miesięcznej choroby obłąkania umysłu; brodawki te przez się znikły, gdy ta chora zupełnie wyzdrowiała, wraz na lewej ręce pokazało się trzy brodawek, a na prawej ręce tylko dwie, na témże samém miejscu gdzie były przed chorobą.

Wyzdrowienie niezupełne jest wtedy, gdy chory pod pewnym względem jest zupełnie spokojnym i zdaje się zupełnie być zdrowym; lecz przypatrzwszy się bliżej, człowiek ten nie ma téj woli i władzy umysłowej, takiej jaką miał przed obłąkaniem; wprawdzie nie bredzi i nie popełnia żadnych niedorzeczności, lecz nie dostaje mu zdrowego wyobrażenia i sądzenia o rzeczy i jej wartości, obojętnym jest na własne lub familijne interesa i niczem zająć się nie chce i nie może, gdy jednak przed chorobą czynnie się wszystkiém zajmował; człowiek po obłąkaniu będąc niezupełnie zdrowym, najczęściej bywa drażliwym i skłonny do powrotu choroby, tak, że najmniejsza okoliczność lub wypadek nie nieznaczący albo pozorne tylko oparcie się jego woli, zdolne są wzbudzić na nowo chorobę w całej okazałości. W takim razie takiego człowieka usunąć potrzeba na czas znaczny z miejsca jego pobytu, wysłać w podróż do krajów zagranicznych, lub krótką podróż morską, a gdy tego ze względu kosztów uczynić jest niepodobném, należy go umieścić w gronie przychylnéj mu familii lub przyjaciół, gdzieby od natłoku interessów i innych okoliczności, mógł zostać zupełnie swobodnym.

Przejšcie obłąkania do stanu zupełnego lub niezupełnego wyzdrowienia i różnica między temi dwoma stanami jest trudna do oznaczenia, czas tylko i okoliczności najlepiej to wyświecają.

Niekiedy nadzwyczajne przypadki lub wstrząśnienia moralne, przyczyniają się od razu do zupełnego wyzdrowienia, jak tego miałem przykłady na dwóch chorych: jeden przypadkiem wpadł do studni (lub, jak mówiono, że

go inny obłąkany pełną w onę), innego chorego Bracia Miłosierdzia w zimnej wannie wodą zaleli, obydwaj ci nieszczęśliwi zostawali w śmierci pozorniej około $\frac{1}{4}$ godziny, w obydwóch przypadkach byłem wzywany dla dania pomocy, i po przywróceniu ich do życia, nagle zupełnie wyzdrowieli. Jak zaś silnie wstrząśnienie moralne może wyrzucić niekiedy wpływ na zupełne wyleczenie obłąkania, przytaczam tu przykład sławnego Dra *Gregory* z Edynburga:— „Pewien człowiek w paroksyzmie obłąkania czyni postanowienie zabić się, wymyka się ze swego domu w Londynie, mając się rzucić z mostu Westminsterkiego do Tamizy; w chwili wykonania swego zamiaru, napadnięty zostaje od zbrojnego złodzieja, który mu grozi nieuchronną śmiercią; naówczas przejmując go chęć życia i zajmuje miejsce obłąkania, które w nim panowało chwilą przedtém. Uwolniony od niebezpieczeństwa, którego nie szukał, ten człowiek wrócił do swój rodziny z uczuciami zupełnie różnemi, a będąc przerażony brzydkością swojego zamiaru, uleczony został ze swych wewnętrznych niespokojności.” Są też zaobserwowane przykłady, gdzie w skutek przestraszenia lub silnego gniewu, podagra obłożna chwilowie uleczoną została, co doskonale odpowiada obserwacyi zacytowanej przez Dra *Gregory*.

Zdarza się też, iż obłąkanie bywa uleczonem za niespodzianem widzeniem się ukochanych osób, i takie wyzdrowienie zwykło następować bez żadnych przesilenia znaków; lecz tu zwykły następować zmiany następujące: cera twarzy, która była czerwoną lub ciemno-brunatną albo blado-żółtawą, wyraża naturalne rysy twarzy ze

zwyczajną spokojnością, wejrzenie łagodne, skłonność do snu, sen zaś zupełnie spokojny i pokrzepiający, skóra z suchej i szorstkiej staje się wilgotną i miękką, wyziew skórny wolny i niekiedy pot obfity na całym ciele, apetyt umiarkowany, znika obżarstwo, powraca rozwaga i sądzenie zdrowe o rzeczy.

Bywają też przypadki, gdzie przesilenie choroby i zupełne wyzdrowienie poprzedzają znaki następujące:

Sen.— Ze wszystkich znaków przesilenia tej choroby sen spokojny, posilny, trwający niekiedy od 9, 15, 21, 27 lub 30 godzin, zwykł kończyć chorobę do tego stopnia, że chorzy krzykliwi, burzliwi, w głębokim dumaniu pogrążeni a nieśpiący, po ciągłych bezsennościach lub śnie przerywanym i niespokojnym, po śnie dobroczynnym, powstają jakby z letargu obudzeni, jeżeli nie zaraz, to w krótkim czasie po sobie następującym, przychodzą do zupełnego a niekiedy niezupełnego zdrowia. Miałem kilka przykładów w domu obłąkanych i w praktyce prywatnej, gdzie po kilkunastu dniach ciągłej bezsenności, chorzy stopniami aż do szaleństwa przychodzili, gdy natura im odmawiała snu dobroczynnego; w takich zdarzeniach postępowałem następnie: po oczyszczeniu dostatecznym kanału kiskowego za pomocą kalomelu lub truneczku wiedeńskiego (potio laxativa Viennensis) od 6 do 10 uncyj, zalecałem przystawiać pijawki do otworu stolcowego od 10 do 12 sztuk zwykle z rana, a na noc tegoż samego dnia daje się lewatywa ze czterech uncyj zalania kwiatu rumiankowego z dwoma, trzema a nawet czterema drachmami tynktury szafranowo-opiowej, do głowy zaś fomentacye zimne bez przerwy

przykładały się; tym sposobem chorzy wpadali w sen głęboki od 12—24 i więcej godzin trwający, po przebudzeniu się, chociaż często miewali źrenice rozszerzone, stawali się jednak zupełnie spokojnymi i niekiedy powracali do zupełnego zdrowia. U chorych smutnych i zamyślających się, sposób ten leczenia bardzo rzadko udaje się. Miałem chorego od półtora roku, cierpiącego tak silną melancholię, że go nawet głodem do wymówienia jednego wyrazu zmusić było niepodobna, i żadnych lekarstw nie chciał przyjmować; po oczyszczeniu przez lewatywy niższego żołądka i po pijawkach przystawionych do otworu stolcowego, po zadaniu lewatywy na noc z 3 drachm tynktury opioowo-szafranowej, chory wpadł w sen głęboki z silném chrapaniem połączony, puls z powolnego stał się prędkim, pełnym, twardym i przestawającym, ciepło skóry znacznie się podwyższyło, oraz podskakiwanie ścięgaczów objawiło się; nie przebudzając chorego upuściłem krwi z nogi funt 1, do głowy przykładane były fomentacye zimne, chory spał godzin 15, po przebudzeniu się był bardzo niespokojny, krzyczał, biegał, miał apetyt nadzwyczajny, lekarstwa nie przyjmował, i w takim stanie zostawał przez dni kilkanaście, przyczém towarzyszył mu ciągle kaszel z wyrzutami flegmistemi, w których się niekiedy znajdowały ciała twarde wielkości perłowych krup lub nieco większe; wkrótce chory został zupełnie spokojnym i zamyślającym się, kaszlał często ze krwią, niszczał w ciele, i w krótkim czasie z suchot umarł.

Wypróżnienie kanału kiskowego.—Czém jest sen dla mózgu w obłąkaniu, tém jest wypróżnienie stolcowe

dla całego ciała, przez to bowiem wyprowadza się z ciała zbyteczna żółć, zagnieżdżone nieczystości, gazy i płyny szkodliwe. Zdarzają się albowiem przykłady, że w czasie panującej epidemicznie diarii lub dysenteryi, gdy obłąkani zostaną dotknięci tą chorobą, z czasem zupełnie wyleczają się od obłąkania. Miałem także przykład w czasie panującej cholery: jeden chory obłąkany w zakładzie dostał wolności żołądka, która nie zdawała się zapowiadać cholery, przeto nie wstrzymywałem wolności, po kilku zaś godzinach nastąpiły wszystkie znaki silnej cholery, chory był nieco przytomniejszym, po wyleczeniu cholery, przez dni kilkanaście przedłużała się jeszcze wolność, chory znacznie poczynął być przytomniejszym, nakoniec zupełnie wyzdrowiał.

Womit. — Przez vomit organizm pozbywa się wielu nieczystości, zaszlamowań, złośliwych płynów i zagnieżdżonych od dawna humorów i niekiedy glistów, co zdarzało się widzieć na chorych obłąkanych, gdzie za wyrzuceniem górą i dołem robaków, chorzy powracali do zdrowia.

Wyziew skórny i pot. — Obłąkani bardzo rzadko potnieją, przeto i wyziew skórny zdaje się być u nich zupełnie zatrzymanym, czego jest dowodem ciągła suchość i szorstkość skóry; gdy skóra staje się wilgotną i miękką, gdy ciało chorego przy spokojnym śnie obfitym potem znajduje się zroszone, często tacy chorzy powracają do zupełnego zdrowia.

Wrzody. — Gdy wrzody na ciele w znacznej ilości powstają i prędko przechodzą w ropienia obfite dobrego gatunku, przez co natura uwalnia się od szkodliwych

płynów, stopniami chorzy uspokajają się i powracają do zdrowia. Przy leczeniu więc téj choroby, częste użycie maści sprawujących wysypki, na ciele zawłoki, fontykuly lub wezykatorye przenośne z miejsca na miejsce, przez czas znaczny zapomniane być nie powinny.

Gorączki i febry przepuszczające.—Choroby te z czasem przyczyniają się do przesilenia téj choroby, lecz bardzo rzadko. Miałem chorego z chaotyczném obłąkaniem, który pod żadnym warunkiem lekarstw nie przyjmował, na zapytania niestosownie i bez żadnego związku odpowiadał. Gdy tenże obłąkany zachorował w roku 1836. w maju na gorączkę natury reumatycznej, zupełnie został spokojnym, dokładnie opowiadał swoje cierpienia, chętnie przyjmował lekarstwa i zupełnie przytomnego był umysłu; po obfitych zaś potach i zupełném przesileniu się gorączki na dniu 12, chory wnet powrócił do pierwszego stanu obłąkania, toż samo widziałem i po wyleczeniu długo-trwającej febry.

Otyłość i schudnienie.—Otyłość niekiedy przyczynia się do uleczenia obłąkania. Miałem obłąkanego niższego stanu, który miał wielką skłonność do podpalania i do kradzieży; chory ten wiele szkód wyrządzał w zakładzie, po upłynieniu jednego roku tak utył, że go własna żona nie poznała, i zupełnie wyzdrowiał. Nagłe schudnienie także często przyczynia się do uleczenia obłąkania.

Płynienie krwi.—Płynienie krwi z nosa lub z otworu stolcowego, gdy to nie jest zbyteczném, często przyczynia się do uleczenia obłąkania, chociaż nierzadko zdarza się, że sprawuje wyniszczenie całego ciała i śmiercią się kończy.

Miesięczne peryody. — Miesięczne peryody kobiet wywierają wielki wpływ na stan umysłowy kobiet obłąkanych; nagłe zatrzymanie miesięcznego czyszczenia często dostatecznym bywa do wzbudzenia obłąkania umysłu, przywrócenie zaś peryodów miesięcznych często bywa wystarczającym do uleczenia téj choroby. U obłąkanych nawet kobiet, które miewają regularne miesięczne czyszczenie, w tym czasie gwałtowność obłąkania staje się często łagodniejszą. Są przykłady, że kobiety obłąkane odzyskiwały zupełne zdrowie wówczas gdy dożyły lat 50, w którym to czasie zwyczajnie ustaje regularność.

Ciąża. — Są niekiedy zdarzenia, że niektóre kobiety w pierwszych latach zamęścia, w skutek moralnych wstrząśnień wynikających z pożycia małżeńskiego lub innych okoliczności, wpadają w obłąkanie umysłu, które zwykło bywać niekiedy religijne, smutne a bardzo burzliwe. Gdy pomimo największego starania około ich zdrowia obłąkanie się przedłuża, w takim stanie gdy zakroczy ciąża, nagle powracają do zupełnego zdrowia, po rozwiązaniu zaś brzemienności, uczucia macierzyńskie i troskliwość około dziecięcia zdają się tu zastępować miejsce obłąkania. Lecz często się téż zdarza, że kobiety obłąkane cierpiące, za każdym zejściem w ciążę odzyskują zupełne zdrowie, po rozwiązaniu się zaś taż choroba stopniami powraca do pierwotnego swojego stopnia, w niczem się nie odmieniając, a bardzo rzadko zamienia się w inny rodzaj obłąkania.

Obłąkanie jedno-przedmiotowe. — Tego rodzaju obłąkanie bywać zwykło wiele gatunków, chorzy na jednym punkcie są obłąkani, chociaż niekiedy miewają i inne

zboczenia; lecz rzecz jest szczególniejsza w tém, że tacy chorzy po wyzdrowieniu doskonale zachowują pamięć swoich niedorzeczności i zwykli nawet one powtarzać z zimną rozwałą, przywołując na pamięć wszystkie okoliczności. Rodzaj tego obłąkania niekiedy łatwiejszym bywa do wyleczenia od innych gatunków, gdyż ten rodzaj w peryodzie drugim czyli w peryodzie niedorzeczności częściej wyleczać się daje, niżeli w miesiącach następnych.

W pierwszych miesiącach roku lub pod koniec onego więcej chorych powraca do zdrowia, niżeli w latach dalszych.

W roku drugim liczba powracających do zdrowia nierównie jest mniejszą jak w pierwszym, lecz zawsze jest większą niż w latach następnych.

W ogóle z pewnej liczby obłąkanych, nie wyłączając i głupowatych, zaledwie trzecia część lub czwarta powraca do zdrowia; z powodu miejscowości klimatu, sposobu leczenia i innych okoliczności, liczba wyzdrowiałych nierównie może być większa lub mniejsza; w krajach południowych, liczba powracających do zdrowia jest większa niżeli w krajach północnych; w okolicach suchych i górzystych jest większa aniżeli niskich i wilgotnych. W ogólnym stosunku chorych powracających do zdrowia, liczba mężczyzn jest mniejsza niż kobiet, to jest kobiet¹ wyzdrowiewa 4, a mężczyzn zaledwie 1.

II.—*Przejście obłąkania w inne choroby.*—Często się zdarza, że nie tylko obłąkanie władz umysłowych, lecz i sam rodzaj obłąkania przechodzi i zamienia się na zupełnie inny gatunek obłąkania, tak, że chory cierpiący

ogólne obłąkanie połączone ze wściekłością, staje się łagodnym i bledzie tylko na jednym punkcie, wesoły gadała staje się smutnym i milczącym do tego stopnia, że w żaden sposób ani słowa od niego dopytać się nie można; takie przejście z jednej ostateczności w drugą, nie może być uważanem za znak przesilenia choroby, ani też za chorobę oddzielną.

Hypochondrya i hysterya.—Niekiedy a nawet dosyć często zdarza się, że po wyleczeniu się od obłąkania umysłu, chorzy wpadają w hypochondryę lub bysteryę, i wówczas noszą jakby odcienia przebytej choroby czas bardzo długi, a niekiedy i do śmierci, w sposobie postępowania i w zmianie ich właściwego charakteru.

Migrena.—Niekiedy nerwowy ból głowy zastępuje miejsce obłąkania i zwykł ciągnąć się bardzo długo, po nagłym zaś wyleczeniu tego rodzaju bólów głowy, powraca obłąkanie i prawie zawsze pod tą samą postacią.

Choroby wysypkowe skóry i liszaje.—Zdarza się, iż po wyczerpaniu wszystkich środków lekarskich dla uleczenia obłąkania, choroba ta trwa rok lub więcej bez żadnej poprawy; tymczasem pojawiają się pryszcze na ciele lub liszaje, uprzednio nierozważnie leczone, chory nagle odzyskuje zupełną przytomność umysłu, a zwraca zwyczajnie tylko swoją uwagę na stan wysypek lub dokuczliwego liszaju. W wielu zdarzeniach używałem obfitych nacierań ciała maścią emetykalną dla wzbudzenia obfitych pryszczów, co chociaż się i udawało, choroba jednak trwała w całej swój mocy; przyrodzenie więc tutaj jak i w wielu innych chorobach samo podaje sposobność pozbycia się choroby.

Zapalenie mózgu i błon onego, oraz panujące gorączki.—Bywają zdarzenia, że przy obłąkaniu, mianowicie ogólném, razem, bez widocznej przyczyny, chorzy poczynają być bardziej niespokojnymi, puls u nich staje się nieregularnym, prędkim, błona rogowa oka zaczerwienia się, usta suche, język suchy i czerwony, następuje dreszcz, palenie, ciepło ciała podwyższone, głowa gorąca, oddech prędkie, uryna mętna i czerwona, wzmacnia się bredzenie, lecz z odmiennym charakterem, zupełnie odmiennéj natury, tak dalece, że bredzenie to nie ma żadnego związku ani charakteru, chory traci siły, staje się leżącym w łóżku, niekiedy uskarża się na ból głowy lub zboleń całego ciała, niemożność patrzenia na światło, niekiedy następuje womit. Z tych wszystkich znaków musimy sądzić, że do obłąkania przyłączyło się zapalenie mózgu lub błon onego, albo téż gorączka; zapalenie to zwolna zastępuje obłąkanie i stanowi oddzielną chorobę. Po odbytych właściwym biegu tych chorób, chorzy przechodzą do zupełnego zdrowia; lecz to wówczas może mieć miejsce, gdy obłąkanie jest niezbyt dawném; w przeciwném zdarzeniu widziałem obłąkanych silną i długą gorączką dotkniętych, gdzie po uleczeniu gorączki, obłąkanie powróciło do pierwszego swojego bytu.

Suchoty płucne.—Niekiedy bez poprzednich znaków zapalenia rozwijają się u obłąkanych suchoty, i to najczęściej u melancholików; tacy zaczynają kaszlać i wyrzucają wiele materyi ropiastéj. Wówczas najczęściej ustaje obłąkanie zupełnie, tak, iż żadnych śladów téj choroby wykryć nie można; chorzy przypominają swój stan w jakim zostawali, nie zwracają zaś bynajmniej

uwagi na stan obecnego niebezpieczeństwa, i gdy to ma miejsce w wieku podeszłym, suchoty się przedłużają i zastępują miejsce obłąkania, gdy zaś w krótkim czasie bieg suchot wstrzymanym zostanie, wówczas obłąkanie zwykło powracać w całej swojej formie.

III. — *Śmierć*. — Jak we wszystkich nieuleczonych i długo-trwałych chorobach, tak téż i w obłąkaniu jeżeli to jest niepodobnem do wyleczenia, śmierć jest największym darem przyrodzenia. Śmiertelność większa bywa w pierwszych dwóch latach choroby, w czasie zaś późniejszym chorzy obłąkani niekiedy w tym stanie żyją od lat 20 do 40 i więcej; obłąkanie w tym czasie zwykło przechodzić rozmaite postacie czyli formy, lecz najczęściej kończy się zgłupowaceniem lub niekiedy odrętwieniem czyli zupełnem sparaliżowaniem władzy umysłu i wszystkich pięciu zmysłów; tacy chorzy na wszystkie środki rażące zewnętrzne, zupełnie są nieczuli.

Że obłąkani niekiedy w tym stanie żyją bardzo długo, ztąd powstało ogólne mniemanie, że obłąkani nie podlegają innym chorobom i te nie wywierają na nich swych skutków. Pochodzić to zdaje się ztąd: obłąkani zwykle potrzebują trzy lub cztery razy większych doz najczynniejszych lekarstw dla sprawienia skutku (jak o tém w innym miejscu opisałem o użyciu do wewnątrz kamienia piekielnego i liścia naparstnika purpurowego); w późniejszym czasie widziałem gdzie obłąkanemu zadawano od 15 do 30 pigułek Morissona drugiego numeru bez sprawienia żadnego skutku, gdy tymczasem taka ilość pigułek u innego chorego mogłaby sprawić śmierć najgwałtowniejszą.

Chcąc przeto porównać śmiertelność w domach dla obłąkanych ze śmiertelnością w innych szpitalach, pokaże się, że w pierwszych śmiertelność w porównaniu z drugimi jest bardzo mała, co wyprowadzić można z następujących przyczyn: 1) obłąkani, będąc chorymi moralnie, nie cierpią nierzecznie, przeto funkcyjne organów trawiących odbywają się u nich porządnie dla utrzymania życia; 2) obłąkani, gdy są pomieszczeni w zakładach, prowadzą życie regularnie przy stosownej diecie, oraz strzeżeni są o ile to być może i oddaleni od wszelkich złych wpływów; 3) w zakładach zagranicznych nowo urządzonych, samo położenie miejsca przykłada się tak do leczenia jako i dłuższego chorych życia, gdyż takie zakłady pospolicie są suche, za miastem, na otwartym i świeżym powietrzu, gdy tymczasem inne szpitale koniecznie się muszą znajdować w środku miasta, gdzie im najczęściej zbywa na wyżej wyliczonych warunkach.

Z tem wszystkłym jeżeli epidemiczna choroba nawiedzi zakład obłąkanych, chociażby ten był pod wszelkimi warunkami dogodnie urządzony, śmiertelność zawsze zwykła bywać większą, a ztąd musi upaść fałszywe uprzedzenie, że obłąkani nie podlegają epidemicznym ani też zaraźliwym chorobom.

Jeżeli tu zwrócimy uwagę na śmiertelność co do gatunku choroby; to ta okaże się następują:

W ogólném obłąkaniu umiera 1 lub 2 na 25.

W obłąkaniu jedno-przedmiotowém 1 na 20.

W głupowatości 3 lub 4 na 10.

W głupowatości od urodzenia umierają wszyscy, gdyż wiek ich rzadko rozeciąga się do lat 30 lub 35.

W obłąkaniu jedno-przedmiotowém smutném, połączoném ze skłonnością do samobójstwa, śmiertelność bywa większa, niżeli w obłąkaniu jedno-przedmiotowém wesołym; pilne albowiem strzeżenie takich nieszczęśliwych chociaż przyczynia się znacznie do zmniejszenia śmiertelności, lecz wyznać należy, że niekiedy największa bacność pozostaje bez skutku.

Zajmując się przez lat 19 leczeniem chorych obłąkanych, przekonałem się, że obłąkani więcej umierają z innych chorób niż od samego obłąkania; czém się to dzieje i jakie są tego najbliższe przyczyny, zostawiam to do wykrycia innym w téj mierze uczeńszym i doświadczeńszym mężom; tu tylko wymienię choroby, z których najczęściej obłąkani umierają.

Wyniszczenie i złe wyrobienie się saków.—Wyniszczenie chorego zwykle się pojawia pod koniec drugiego roku choroby i zawsze zapowiada bliską śmierć. Złe wyrabianie się krwi co do jój pierwiastków, uryny, która najczęściej miewa odor amoniakalny i innych płynów, sprawuje wyniszczenie, chory staje się słabym, ciało jego jest wyniszczone, blade lub w kolor żółty wpadające, w skutek nieporządnego wpływu systematu nerwowego na trawienie i żywienie: krew staje się rzadką i wodnistą, na ciele a mianowicie na członkach niższych i wyższych powstają plamy żółto brunatne lub żółte a niekiedy ciemno-brunatnego koloru, guziki żyłne rozdęte (*varicositates*), pryszcze, dziąsła obrzękłe, gębczaste, krwawiące, odor z ust nieprzyjemny, dyarya niszcząca, szlamowata, wodnista lub krwawa, na głowie lub członkach wrzody gębczaste krwawiące, chrząstki uszów brzękną

i twardnieją, nogi puchną i chory z trudnością na nogach utrzymać się może (choć sędzi siebie być zupełnie zdrowym), krwotoki górą a najczęściej dołem, rany od leżenia na krzyżu, kłębach lub łokciach, mimowolne oddawanie stolca lub uryny w łóżku, niekiedy chorzy swój stolec skwapliwie jedzą, następuje zupełna słabość i śmierć.

Gorączka niszcząca. — U obłąkanych na jednym przedmiocie, u chorych smutnych obłąkanych czyli melancholików i u tych chorych, których trudno jest zmusić do używania ruchu, oraz u takich, którzy usiłują sobie życie odebrać, choroba ta najczęściej się rozwija, lecz znaki tę chorobę zapowiadające a nawet już mającą miejsce najtrudniejsze są do postrzeżenia, gdyż obłąkani nie zwykli się na nie uskarżać, a tylko skutki téj choroby dają się wyraźnie postrzegać: skóra staje się bardziej sucha i szorstką ciemnego koloru, ciepło nieco podwyższone, puls prędko lecz słaby, chory niszczeje i staje się słabym, jednakże często zdaje się spostrzegać ziębienie naprzemian z paleniem, senność po użyciu pokarmu, a pod wieczór dnia każdego na pozór mało znacząca gorączka, często następuje niszcząca dyarya, a przy téj i śmierć.

Epilepsya. — Czem jest ogień względem prochu, tém jest ta choroba w obłąkaniu; bywa ona sukcesyjną, przypadkową i powstałą w skutek innych cierpień. Paroksyzmy téj choroby najczęściej zdarzają się we wszystkich przesileniach pór roku, na nowiu księżycy, lecz bardzo często następować zwykły, mianowicie u obłąkanych, w każdej porze dnia lub nocy po razy kilka; chory wydaje krzyk lub pewny rodzaj mikania z drżeniem, na-

gle upada bez żadnego względu na miejsce gdzie się znajduje, najczęściej silnie uderza głową o coś twardego, leży bez żadnego czucia, następują konwulsye całego ciała, oddech chrapliwy, piana z ust czasem ze krwią od przeciętego języka zębami, powieki drgają, palec wielki u obu rąk do środka ręki silnie jest skureczony, twarz nabrzęka, chory wpada w sen, który trwa niekiedy od kilku do kilkunastu godzin; po odbytych paroksyzmie, chorzy chociaż są osłabieni zawsze stają się wielce, niespokojnymi, a niekiedy dochodzą do najwyższego stopnia wściekłości; przy częstém powtarzaniu się paroksyzmu stają się głupowatemi, nakoniec śmierć (1).

(1) Miałem w zakładzie obłąkanego, który cierpiał Epilepsyą; obie choroby pochodziły w skutek nadużycia samo-gwałtu. Chory ten był łagodnego temperamentu, na dwa lub trzy tygodnie przed każdym nowiem księżyca był zupełnie przytomnego umysłu, niekiedy zapowiadał, że wkrótce może nastąpić paroksyzm, prosił ażeby go wiązać, lecz paroksyzmy tak były silne, że żadne środki nie były wystarczające: chory upadał na ziemię, wydając przerażający głos, następowały konwulsye całego ciała, najczęściej miały podobieństwo do kureczu kołowego (tetanus), jakowy stan trwał od godzin kilku do kilkunastu, poczem następował sen głęboki 2 lub 4 godziny trwający; po przebudzeniu się, chory zrywał się nagle usiłując kasać, dusić i bić, mówiąc: Pan Bóg kazał pracować; wówczas wszystko darł, łamał i taki stan chorego trwał statecznie godzin dwie lub trzy, poczem stawał się nieszkodliwym, lecz zawsze bredził, że jest bardzo ważnym i wynalazcą najużyteczniejszych rzeczy. W tym stanie zostawał przez dni kilka lub tydzień, potem był zupełnie przytomnym aż do następnego paroksyzmu. Po bliższem poznaniu siedliska epilepsyi, po kilkakrotném przystawieniu na krzyżu pijawek, po zrobionych tamże aperturach, po użyciu chininy a później pigułek złożonych z ekstraktu i proszek korzenia byli

Apopleksya.—Choroba ta u obłąkanych w każdej porze roku zdarzać się zwykła, lecz latem nie tak często jak zimą; bywa ona krwistą, wodnistą i nerwową. W apopleksyi krwistój staje się puls pełny, mocny, twar-

cy pospolitej ekstr. wroniego oka, assafetydy, chory zupełnie wyzdrowiał i odzyskał zupełną przytomność.

Że obłąkaniu zwykły towarzyszyć i inne choroby nerwowe i zawsze przez to pogorszają stan obłąkanych, przytaczam tu najświeższy przykład następny: *F. M. więzień*, obłąkanie jedno-przedmiotowe cierpiący, d. 25. czerwca 1850. r. o godz. 11. z raną nagle zasłabł; gdy dano mi znać, przybyłem natychmiast do szpitala i znalazłem go w stanie następnym: chory-leżał na łóżku, miał ręce położone na piersiach na krzyż, twarz biała, powieki zamknięte, usta nieco czerwone, piana obfita w ustach, z kątu prawego ust ślina przestankami płynęła, ręce i nogi zimne, puls pod palcami zaledwie czuć się dawał i to zupełnie ustający, bicie serca także było słabe i powolne, kiedy niekiedy dające się uczuć; oddech zaś tylko za pomocą zwierciadła dał się postrzedz; z otworzonej żyły ramieniowej zaledwie krew pokazała się i iść przestała; ogrzewano ręce i nogi za pomocą szmat w gorącej wodzie zwilżonych, i wówczas krew dostatecznie iść poczęła i upuszczono jęj do uneyj 10; po zatrzymaniu krwi postrzegłem, że obie ręce miały ruch zupełnie swobodny, lecz jakikolwiek kierunek lub pozycja była im nadana, w takim stanie bez żadnego napięcia zostawały; posadziłem chorego, podniosłem jedną rękę do góry, chory siedział, a ręka zachowała pozycję nadaną, drugiej ręce nadałem pozycję poziomą pod kątem prostym od ciała i ta pozycja zachowana została; otworzyłem usta a potem powieki, widziałem że źrenice były bardzo rozszerzone, lecz wraz zaczęły się ściągać usta i powieki pozostały także otwarte; podjąłem nogę pod kątem ostrym, pozycja ta także utrzymana została; członki i jądra były obwisłe, podniosłem jądra do góry, lecz natychmiast opadły; dany do wachania mocny amoniak nie sprawił żadnego czucia, równie jak szczypanie i ukłucie szpilką; gdy się ogrzały dostatecznie ręce i nogi,

dy i nieco drgający, twarz nabrzmiała, czerwona, oczy też zaczerwienione, oddech nieco utrudzony, niekiedy chrapliwy, chory staje się bezwładnym, nieczułym i bez zupełnej przytomności, nagle upada (często przy oddaniu stolca), pokazuje się piana z ust, często nawet następuje mimowolne odejście stolca i uryny. Zdarzać się to zwykło w pierwszym a rzadko pod koniec drugiego roku choroby. Apopleksya wodnista częściej wiosenną porą i latem

oddech począł być wyraźnym, nie zaniedbano przytém nacierania całego ciała szczotkami, postawiono na skroniach i za uszami pijawki, na głowę przykładano wodę z lodem; skropiłem twarz chorego eterem siarczanym, oraz podałem go do wachania: chory ślinę przełknął, powieki drgać i trząść się zaczęły; dałem w proszku cukru 25 kropli tegoż eteru, chory dobrze połknął, zapytany jeszcze nie odpowiadał, tylko wzrok obłąkany rzucać począł, co wszystko nastąpiło zaledwie w 4 godziny od początku słabości; poczóm dałem kałomel gr. 12 we 4 proszkach co godzina; poprzednio były jeszcze przystawione synapizmy, które dobrze naciągnęły, dana była lewatywa z octem, lecz bez skutku. O godz. 6. w wieczór chory począł swoim zwyczajem bredzić, że jest antychrystem, rozkazywał aby go natychmiast ukrzyżować, usiłował wstać lecz mu nie dozwolono; po herbacie zasnął mocno, leżąc z przyczyny mająceń spał niespokojnie. Gdy na prędce niemogłem nikogo znaleźć w domu z lekarzy, natychmiast posłałem prosić szanownego kolegi Dra Juliana *Moszyńskiego*, dla wspólnego naradzenia się i zaopiniowania, ażali chory nie zostawał w stanie zupełnej katalepsy. Nazajutrz rano gdy przybył kol. Dr. *Moszyński* do zakładu, znaleźliśmy chorego chodzącego, bredzącego i uśmiechającego się śmiechem konwulsyjnym; gdy opowiedziałem co było, szanowny kolega nie wahał się potwierdzić mój domysł, że to był stan kataleptyczny. O ile z odpowiedzi chorego wnosić można, o niczém on nie pamiętał co było mu robiono i w jakim zostawał stanie.

daje się postrzegać, aniżeli w jesieni i zimie; zdarza się u chorych mierniej kompleksyi po kilku latach choroby, częściej u melancholików lub głupowatych jak u innych. Czyto w skutek poprzedniego zapalenia, lub przytłumionej czynności mózgu, czy w skutek obłąkania, wyrabia się z czasem płyn wodnisty w brzuszkach mózgowych tak obficie, że rozdyma mózg, przez co uciskają się nerwy onego, a ztąd i następuje śmierć jakby paralityczna całego ciała. Znaki téj choroby chociaż są niepewne, zdają się jednak być następne: źrenice oczu ciągle są rozszerzone, oczy jakby płaczące, blade i nieco wypukłe, chorzy śpią z oczami w pół otwartemi, sen mają niekiedy przydłuższy, nie są żarłoczni, mówią zęby mając zaciśnięte, niekiedy jękają się, lub zupełnie niewyraźnie mówią, są leniwi i ociężali, ręce najczęściej trzymają przy częściach rodnych (co ma miejsce u onanityków), puls pełny, powolny, za przyciśnieniem pod palcami słaby.

Apopleksya nerwowa.— Nie ma żadnych przepowiednich znaków, często zdarza się ona we wszystkich rodzajach obłąkania a najczęściej u furyatów, tak dalece, że chorzy niekiedy w czasie najsilniejszego paroksyzmu obłąkania nagle żyć przestają, niekiedy po zjedzeniu śniadania lub obiadu w godzinę lub więcej znajdowano chorych bez życia.

Paraliż.— Znaki zapowiadające tę chorobę u obłąkanych nie zawsze statecznie dają się spostrzegać, gdyż najczęściej nagle następować zwykł; z tém wszystkiém znaki zapowiadające paraliż są następne: chorego żadna myśl ani przedmiot niezajmuje, jest na wszystko obojętny,

jąka się w mówieniu tak, że zdaje się słowa połykać, przytém ręce i nogi zawsze zimne, chód staje się ociężały i nierówny jakby chwiejący się, skóra sucha zmarszczona, blada, mniej więcej nie czuła, chory niekiedy tyje, lub téż zupełnie niszczeje, chód ma utrudzony i zawsze nieco krzyczy, stolce odchodzą mimowolnie, albo rzadkie i nieregularne, albo są zupełnie zatrzymane, uryna najczęściej mimo wiedzy odchodzi, upadają siły, pomimo, że chory jest obżartym i nienasyconym, ciało jednak wyraźnie niszczeje chorzy stając się nakoniec bezwładnymi, leżą w łóżku, oddają mimo wiedzy stolec i urynę, następują rany od leżenia, niekiedy z gangreną połączone, przyczém zawsze następuje gorączka niszcząca, a nakoniec śmierć. Paraliż częściej się zdarza u głupowatych i obłąkanych na jednym punkcie, nie rzadko się téż zdarza i u chorych ogólne obłąkanie cierpiących, a najczęściej podlegają téj chorobie osoby lubieżne, rozwięzłe życie prowadzące i nadużywające trunków spirytusowych.

Suchoty płucne. — Suchoty w początkach obłąkania rzadko się zdarzają, lecz najczęściej się rozwijają w późniejszych latach, mianowicie u obłąkanych na jednym punkcie, oraz peryodyczne smutne obłąkanie mających. W ogólności znaki suchot u obłąkanych rzadko dają się postrzegać, chociaż niekiedy kaszlą, to zawsze prawie połykają flegmę, co może się przyczyniać do przedszego rozwinięcia się niszczącej gorączki, która chorego wtrąca do grobu, a sekcye pośmiertne najdokładniej wyświecają rzeczywistą przyczynę śmierci.

Zapalenie mózgu i błon jego lub innych organów.—

Nie masz niebezpieczniejszej choroby w czasie obłąkania nad zapalenie mózgu lub błon jego, gdyż to zawsze prawie kończy się śmiercią; chory uskarża się na ból głowy, niemożność znoszenia światła, niekiedy następuje wómit, chory leży w łóżku, puls jest prędki, ciepło ciała podwyższone, skóra sucha, uryna czerwona, stolec zaparty, zwyczajny; sposób leczenia staje się niewystarczającym, następuje upadek sił, śpiączka, a nakoniec śmierć. Zapalenie płuc, wątroby i kiszek, równie bywa niebezpiecznym u obłąkanych jak i zapalenie mózgu.

Wodna puchlina.— Obłąkani najczęściej z wodnej puchliny umierają. Wodna puchlina w początkach obłąkania nigdy się nie zdarza, lecz pojawiać się zwykła pod koniec pierwszego lub drugiego roku i zawsze śmiercią się kończy. Znaki tej choroby są następne: oddech staje się utrudzonym, chory chociaż nieprzytomny, zawsze leży wznak z głową podniesioną, lub zasypia w pół siedzący i często się przebudza, leżeć mu jest przykro; pod oczyma bywa obrzękłość, nogi brzękną i puchlina wznosi się w górę i zajmuje brzuch, głos chorego staje się jakby piersiowy, uryny odchodzi mało, lub niekiedy bywa zupełnie zatrzymaną, następuje zupełny upadek sił i śmierć. Po zrobionej sekcji zmarłego ciała, statecznie się okazuje znaczne zebranie płynu wodnistego w mózgu, w piersiach lub brzuchu.

Pora roku.— W jesieni i zimą częściej umierają obłąkani, aniżeli na wiosnę lub latem; to pochodzić zdaje się ztąd, że wiosenną porą, a mianowicie latem, obłąkani więcej używają ruchu, przeto są czynniejszymi, zwy-

kle używają więcej ruchu na wolném i otwartém powietrzu, usposobienie ich umysłu staje się weselszém, funkcyje żywotne poprawiają się, wyrabianie się krwi staje się lepszém, wyziew skórny obfitszy, a przez to i cyrkulacya krwi wolniejsza.

Utrzymywanie i patrzenie za chorymi. — Jeżeli zakład jest pod wszelkimi warunkami dogodności urządzony, chorzy są rozlokowani porządnie, pokarmy będą dawane zdrowe i w dostatecznej ilości, i sposób leczenia będzie stosowny, wówczas i śmiertelność będzie mniejszą; gdy przy tém czujny, troskliwy będzie nadzór nad chorymi, mającymi skłonność do samobójstwa, tém rzadsze będą smutné wypadki, chociaż wyżnać należy, że niekiedy pomimo największej baczości staje się bezskuteczna. Dodąć tu winienem, że u nas dla ogólnego jakiegoś przesądu i odrazy; ilajczęściiej do zakładu przysyłają chorych obłąkanych takich, którzy już przeszli przez wszystkie proby lekarzy mniej doświadczonych i są już bliskimi zgonu, albo też przysyłają obłąkanych cierpiących razem *épilepsyą* i to od dawnego czasu, albo też głupowatych; w takim razie nie dziwnego, że śmiertelność koniecznie może być większą.

Zły sposób leczenia. — Niestosowny sposób leczenia przyczynia się też nie mało do śmiertelności; i tak: jeżeli chory będzie osłabionym przez ciągle puszczenie krwi z żył aż do zupełnej słabości, jeżeli choremu bez wyboru dają lekarstwa na wómit lub zbyt drastyczne na zwolnienie, jeżeli chory jest wiązany i utrzymywany w ścisłym zamknięciu lub w ciemnej stancyi, jeżeli tych nieszczęśliwych utrzymują w wielkiej groźbie, jeżeli przytem siły

chorego wycieńczają się przez zbyt ścisłą dyetę i zupełne zabronienie ruchu na otwartém powietrzu, wówczas te wszystkie sposoby nie leczą choroby, lecz chorego wtrącają do grobu.

O leczeniu obłąkania w ogólności.

Ponieważ obłąkanie uważać się powinno w części za chorobę fizyczną, a w części za moralną, przeto i sposób leczenia dwojaki zastosowanym być powinien. Należy na-przód szczegółowie wyegzaminować chorego, badając przyczyny usposabiające i powodowe choroby, i o ile to być może, poznać siedlisko i naturę choroby, a potem przystąpić do szczegółowego wskazania, jakie zdawać się będzie za najlepsze z własnego doświadczenia lub zalecone w téj mierze od najslawniejszych praktyków, leczeniem téj choroby wyłącznie zajmujących się. Gdy wybadamy od rodziców, krewnych i otaczających chorego osób, o przyczynach trwania choroby, oraz o postępkach chorego, gdy przekonamy się oczywiście z egzaminu chorego, że jest obłąkanym, najlepiej jest, jeżeli to być może, usunąć chorego z towarzystwa rodziny i znajomych, umieścić go w nieznanym mu miejscu, i dodać posługę stosowną z nieznanymi mu osób. Doświadczenia albowiem pokazały, że tym sposobem obłąkani nierównie prędziej powracali do zdrowia, aniżeli na miejscu swojego pobytu lub urodzenia. Na łonie albowiem rodziny lub przyjaciół, gdzie posługa najczęściej się powoduje rozkazom chorego, i dogadza niedorzecznym jego chęciom, chory popełniać zwykł najniedorzeczniejsze sprzeczności. Przeciwnie w miejscu odosobnioném lub oddzielném, obłąka-

ni widzą obce im osoby, obojętne na ich groźby i rozkazy, oraz opierające się ich nedorzecznym życzeniom, zachowujące przyzwoitą grzeczność, dobroć, a w przeciwnych wypadkach mające prawo użyć przemocy. Chorzy zostając w takim położeniu, prędzej lub później uczuwają potrzebę widzenia krewnych lub przyjaciół; taka żądza najczęściej uspokaja już nieco chorego, i tym sposobem daje więcej czasu do leczenia fizycznego lub moralnego, jeżeli chory staje się spokojniejszym. Tu lekarz przedewszystkiém starać się powinien zasłużyć na zaufanie u chorego, obchodząc się z nim po przyjacielsku, ze wszelką otwartością i łagodnością, uspokajając trwożliwych, rozweselać smutnych, grozić zuchwałym i we wszystkiém okazać się wymierzającym sprawiedliwość. Tu dopiero lekarz winien prostować wszelkie zбочenia i fałszywe wyobrażenia chorego ze wszelką przeornością. Z początku nie należy uciekać się do środków gwałtownych fizycznych w celu uspokojenia chorych burzliwych, niekiedy surowe spojrzenie lekarza, poważna jego groźba, nieco uspakaja chorego.

Wyznać należy, że sposób leczenia moralny jest bardzo użytecznym, lecz dla lekarza zbyt uciążliwym, albowiem wymaga wielkiego poświęcenia się z jego strony i szczególniejszej do tego zdolności. Przy leczeniu moralném należy używać i środków fizycznych, jakimi są: ciepłe kąpiele i współczesne oblewanie głowy zimną wodą, pod postacią deszczu, oblewanie całego ciała, moczenie nóg w ciepłej wodzie z gorczycą i solą, puszczenie ostrożne krwi ogólne, przystawianie pijawek na skro-

niach i za uszami, i środki zwalniające i womity sprawujące, najczęściej okazują się być pżytecznemi.

Kąpiele zimne służą krwistym, silnej budowy ciała i niespokojnym, zostającym w stanie gorączkowym, oraz onanitykom; letnie zaś są użytecznemi dla osób drażliwych, nerwowych i chudych; ciepło kąpeli ogólnej dla chorych, u których ręce i nogi najczęściej zimne, nie powinno przechodzić nad 25, 26 do 27 stopni R. Chory zostający w takiej kąpeli, powinien być obmywanym wodą kąpeli za pomocą gąbki i mydła, naprzód zmywa się głowę, a potem okolica wątrobowa i śledziony, na głowę zaś współcześnie spuszcza się woda zimna, po połowie z wodą kąpeli zmieszana, później zupełnie zimna, lub ze śniegiem albo lodem, kontynuując to przez dni kilka, dla uniknienia reakcyi szkodliwej wyniknąć mogącej. Czas zostawania w kąpeli może być rozmaity podług potrzeby, jednak nie krótszy nad jedną godzinę, a nie dłuższy nad półtóry lub trzy godziny, powtarzając takowe rano i w wieczór.

Spuszczanie zimnej wody na głowę z pewnej wysokości, strumieniem lub pod postacią deszczu, niektórym chorym bywa znośnem, innym zaś sprawuje przykre uczucie, jakim jest ból głowy, a niekiedy mdłości i womity; w takim przypadku należy być bardzo ostrożnym i tylko za rodzaj kary, nie zaś za sposób leczenia używanym być może. Lewatywy z zimnej wody używają się w upartych zatkaniach stolca, w krwotokach hemoroidalnych dla wzmocnienia kiszki stolcowej i w celu rewulsyi.

Jeżeli chorzy mają gust do picia zimnej wody, należy im ją dawać w wielkiej ilości, to jest do funtów 10, 15 lub 20, z dodaniem nieco nadwinianu potażu; chorzy niespokojni i bredzący miewają niekiedy wielkie pragnienie, w takich zdarzeniach korzystać należy z czasu, dawać za napój obficie serwatki słodkie lub kwaskowate, delikatne rosoly cielejące; gdzie zaś jest upadek sił, rosół z mięsa wołowego, lekkie winne polewki lub wino z wodą. W zdarzeniach gdzie jest silny przyływ krwi do głowy, stawić pijawki na skroniach i za uszami, okładać głowę zimną wodą z lodem i nogi moczyć w odwarze gorczycy z dodaniem soli kuchennej; spryskiwanie lub oblewanie twarzy zimną wodą z lodem, dziwnie niekiedy orzeźwia melancholików i otepiały; środki odciągające na zewnątrz i w ogóle drażniące skórę, jakimi są synapizmy i wezykatorye biegające, moxy, fontanele i zawłoki, przyczyniają się do leczenia i uspokojenia chorych.

W początkach obłąkań u osób krwistych i u kobiet mających zatrzymanie peryodów, upuszczenia krwi bardzo są potrzebne, i te są ogólne lub miejscowe: krew upuszcza się z żył na rękę, nogach, szyi i z arteryj skroniowych, lub przystawiają się pijawki za uszami, do nosa, około otworu stolcowego, lub stawiają się bańki. W początkach choroby lepiej jest upuścić krwi z żyły lub arteryi raz, i to aż do mdłości, aniżeli takowe powtarzać często, przez to albowiem chorzy słabiej i przechodzą w zupełne zgłupowacenie lub umierają z wodnej puchliny. Kalomel nigdy zaniedbanym być nie powinien i użycie onego przedłużać należy aż do okazania się saliwacyi, poczem należy przepisywać odwar naparstnicy

purpurowej z solą gorzką, lub jeszcze z dodaniem słodkogorzu.

Emetyk, occian cynku, ipekakuana, oraz ciemierzycę, używają się ze skutkiem dla osób, u których czułość jest przytępiona, życie przytłumione, jak u melancholików i otepiałyeh; szkodzą zaś te środki osobom drażliwym, pełnokrwistym i skłonnyh do apopleksyi. Użycie środków wyżej wskazanyeh przedłużać należy od dni 4—6, lub stosownie do okoliczności; środki womity wzbudzające są bardzo skuteczne, albowiem sprawują bardzo pożyteczne wstrząśnienia, przez co pozbawia się organizm mnóstwa żółci gorą, a później dołem, przytém powiększają i ułatwiają wyziew skórny.

Rumbarbarum, aloes, jalappa, jako środki laksujące i rozwalniające, w początkach obłąkań ze skutkiem mogą być użyte, mianowicie w zatrzymaniu odchodów hemoroidalnyeh i czasów miesięcznyeh. Tu tóż można używać i innyeh soli zobojętnionyeh, jakiemi są: seletra, sól gorzka, glauberska, seygnetta i t. p.; są one skuteczne w upartyeh stolcach, mianowicie u melancholików i głupowatych; chorym nieposłusznym i upartym należy dawać lekarstwa w jedzeniu i napojach, a mianowicie w wodzie.

Opium, kamfora, piżmo i t. p. przez dawniejszyeh lekarzy były bardzo zalecane, lecz późniejsze doświadczenia pokazały, że środki te nietylko nie pomagają, ale wyraźnie są szkodliwymi, opium zaś może być użytém u choryeh ciąglą bezsennością dręczonyeh, i to za pomocą lewatywy, po uprzedniém oczyszczeniu żołądka przez zwolnienie.

Eter siarczany, jeżeli nie ma wyraźnego przeciw one-mu wskazania, wdychanym być może, i to tylko tyle, aby chorego uśpić na czas bardzo krótki. Z pięciu chorych, u których próbowałem tego środka, jeden zaraz po obudzeniu się miał się lepiej i wyzdrowiał, dwaj inni upili się i bredzili jak pijani, i nie dozwolili dalszego użycia eteru, dwaj inni spali nieco dłużej, po przebudzeniu się żadna odmiana nie nastąpiła. Mając raz jeden wiele kłopotu po wdechnieniu chloroformu, dalszych doświadczeń z nim robić zaniechałem.

Elektryczność, galwanizm i magnetyzm wielkie robiły nadzieje lekarzom do uleczenia obłąkań, lecz teraz zupełnie są zaniedbane.

Machina Darwina szybko w koło obracająca się, sprawująca zawrót głowy, womit i mdłości, podobnego doznała losu.

Z mechanicznych czyli przymusowych sposobów, do których użycia często zmuszeni bywają, są najlepsze krzesła uśmierzające *Dra Jacobi*, nieco odmienione przezemnie i kaftany. Kaftany są urządzone tak, że nie utrudzają cyrkulacyi krwi, jednak i to powinno być, o ile możliwości jak najrzadziej używane. Dla chorych upartych, którzy się nie dają wsadzić do krzesła, ani też niechęć włożyć kaftana, dobre jest łóżko Müllera (wynalazcy sławniej komody), jakie się niekiedy używa w tutejszym zakładzie.

Cele czyli komory ciemne, mające suche i czyste powietrze w odosobuioném miejscu, wybite wewnątrz materacami, dla chorych gwałtownych także bywają dostatecznymi do uśmierzenia ich burzliwości; po uspokojeniu się chorych należy im dozwalać przechadzać się w ogro-

dzie na odosobnioném miejscu, co według doświadczeń wielu lekarzy, najprędzėj przyczynia się do uleczenia choroby.

Podróże do obcych krajów, jakimi są: Szwajcarya, okolice Renu i t. p. przez usunięcie się od natłoku domowych interessów i nieprzyjemnych wrażeń, przez następczenie się w podróży coraz nowych zachwycających widoków, odrywają myśli chorych, zajmują ich najmocniój, a przez to i nie rzadko uleczają się zdesperowani i ponurzy.

Nakoniec ćwiczenia ciała fizyczne i praca, oraz inne zajęcia w otwartém powietrzu, najwięcej przyczyniają się do uleczenia, nawet takich chorych, o których wyzdrowieniu niebyło żadnej nadziei.

Gdy za pomocą któregośkolwiek z wyżej pomienionych środków, chory przychodzi do zdrowia, należy podwoić około niego troskliwość, okazać się dla niego gorliwym opiekunem i szczerym przyjacielem, zjednać jego zaufanie, dozwolić mu powoli powracać do dawnego sposobu jego życia i zajęcia; dozwolić widywania się z pożądanymi mu osobami, otoczyć go gronem przyjaciół i znajomych.

Jeżeli obłąkani po wyzdrowieniu i wyjściu z zakładu unikają towarzystwa wskutek przypomnienia dawniejszych ich czynności, a témbardziej że się znajdowali w zakładzie, należy ich wywieść w strony odległe, zkaż dozwolić im pisywać do znajomych i przyjaciół o stanie ich zdrowia i odbierać pocieszające odpowiedzi, a po upływie jednego lub więcej lat, jeżeli konwalescent tego sobie życzy, może powrócić na łono familii. Ubogim po-

dawać materyalne pomoce, bogatych zaś wstrzymywać należy od zbytków i rozpusty. Jeżeliby się okazały jakie uboczne cierpienia, te podług okoliczności leczonemi być powinny zwyczajnemi sposobami.

Klemens *Maleszewski*.

O opadnięciu macicy.

Anna Prejdziowa, około lat czterdzieści wieku mająca, dnia 8. marca 1845. roku przysłała do mnie po radę na cierpienia od lat 12 trwające. Staruszka nie wiekiem, ale wytrawiona życiem, jego kłopotami i wyniszczającą pracą, znużona ciężarem części rodnych, i chód płaczącym i rozpierającym uda, po obnażeniu łona, ogromną wydatność jak dwie pięście wielką, wargami większemi objętą, i jakby z nimf pocztą pokazała. Po ściślejszém obejrzeniu przekonałem się, że to było zupełne wyparcie macicy. Kształt jego miał niejakiś podobieństwo do gruszki. Zmierzyłem oba obwody, i pionowy długości, od łechtaczki do szwu tylnego, części wstydných, był 11 cali i 3 linii, poprzeczny zaś przez największą wydatność miał 13 cali i 8 linii miary naszego łokcia. W osadzie wargami objętej były ślady fałd pochwy macicznej wywróconej, na wierzchu końca niższego rozszerzonego, nieco w odległości 5 cali i 3 linii od łechtaczki była szpara poprzeczna długości 9 linii z wargami gładkimi (wyższą nabrzmiałą więcej), żadnemi jednak fałdami lub bli

znami nie oznaczona. W osadzie palcem śledząc i za wargami całą przebiegając przestrzeń, ledwo niejakiś w około rowek, ale żadnego wejścia do macicznej pochwy nie znalazłem, niżej przez szparę ujścia macicznego, za pomocą sondy sprężystej, krwawym przy egzaminie pokrywającej się szlamem, wysledziłem próżność macicy na 2 cale i dwie linie głęboką. Kulistość całej masy nierówna, owalna i po bokach spłaszczona, powierzchnia od nasady pomarszczona i wilgotna, dalej gładka i sucha z błony szlamowej pochwy macicznej złożona, od ciągłego działania powietrza, ocierania się o uda, niejakiś podobieństwo do skóry nabrała, ze strony prawej więcej pochyłej, po której zawsze spływała uryna, znalazłem wkleśłe wygryzienie (na 3 cale i 5 linii długie, 2 bez linii szerokie) z brzegami wysokimi na $\frac{2}{3}$ część linii. Cały worek na dotknięcie miękkie, wyżej kiszkami współcześnie z żołądkiem burzącymi, niżej obszerną macicą i jej pomocniczymi organami wypełniony. Brzuch nad łbodem tak zapadły, że mięśnie proste z linią środkową, że nawet brzeg wątroby znacznie wystawały. Z dalszego ścisłego badania okazało się, że w peryodach zawsze regularnych krwawienie nie tylko z ujścia macicznego miało miejsce, ale i ze ścian worka czuła i widziała wydzielającą się krwawą wilgoć, że często w niem doznawała silnych z burzeniem boleści na niepogodę zwłaszcza, przy oddawaniu stłbca twardego, a niekiedy i uryny; że wrazach pogorszenia się bólów zawsze powiększała się objętość tumoru; że rzadsze momenta pogody wracały wesołość chorąg, a wypadłości spokojność i miękkość. Pięć razy rodziła, a tylko dwoje z potomstwa żyje, po

czwartym już położu macica zewnątrz występująca nie zniosła lubieżności i sposobności zapłodnienia się, bo po raz piąty poczęła, i w czasie z bólami i wielką utratą krwi wydała potomstwo. Od owego to, jak powiada, czasu szczęścia i rokoszy, po bólach rodowych, po pracach wyniszczających, przy rosnącym ubóstwie, złe za złém goniąc, jęć macicę do tego wyparło stopnia, a uczucia do najwyższego cierpienia i cierpliwości dopędziło razem. Odstawienia na miejsca z powodu bólów, tak wielkiej objętości, i próżnych przedtém usiłowań babek, nie próbowałem. Nieszczęśliwej i biednej na zdrowiu, gdy od medycyny biednej w pomoce, na ten przynajmniej przypadek szukała rady, żadnej prócz mechanicznej w podwiązaniu i olejnym namaszczeniu dać nie mogłem.

Przy zastanowieniu się nad tym przypadkiem, pozostaje pytanie: czy właściwiej za wypadnienie macicy i jęć pochwy (*hysteroptosis et coleoptosis*), czy za przepuklinę (*hernia*) uważać można, albo gdy jedno i drugie ma tu miejsce, co przed czém powstało? Macica przez wywróconą pochwę zewnątrz najdalej (bo na cały promień uieędzy ujściami macicy a wargami), wyparta byłaby sama jedna lub ze swoim związkiem? Wszystkie organa rodzajne wewnętrzne, więzami szerokimi połączone. a okrągłemi wzmocnione, tak woli macicy uległe, iż idą za jęć ruchem, wzrostem i opadaniem w czasie ciąży, czyż w tym przypadku odbiegłyby związku? Ze jajeczniki ze współnikami lunkeyi w tym są tumorce, anatomiczny stosunek, czułość i wydatność na dotykane, wyraźnie pou-

czają. Prócz tego aparat wewnętrzny części rodzajnych u kobiet, jak w miednicy, stanowi przegrodę między pęcherzem moczowym a kiszka prostą, służąc im i całemu ciężarowi wyższych części za niejakaś podporę, tak za swoim usunięciem się lub wypadnięciem, organa podparte że za sobą do wypadnięcia pociągnął, oczéwistą jest rzeczą. Nie zatém dziwnego, gdy przypuszczam wypadnięcie pęcherza moczowego, z przodu osady worka wypadłości, kiszki stolcowej z tyłu, ze środkującymi skrętami innych kiszek i z częstką błony tłuszczowej (epiploon). Zresztą zdaje mi się, że szmer, burczenie, przelewanie się, trud i bóle przy oddawaniu uryny i stolca, temu przypuszczeniu za dowód służą. Na ostatek, czy ten przypadek do hernii lub wypadnięcia policzysz, zawsze w obu względach do rzadszych należy; jeśli się nie mylę, kilka tylko przykładów podobnych zacytowanych mamy w chirurgii co do chernii przez Francuzów Jakobsona, Petrunti, co do zupełnego wypadnięcia przez Blasia, Wolfa, La Barre, Bodelokka i Amerykanina Swetta. Dla tego to nad opisem niniejszego przypadku rozszerzyłem się nieco.

Z innéj już biorąc strony, z tego com widział, lub co opowiadała chora, wypada:

a) Że szparki lub blizny na wargach ujścia macicznego, ślady dawnego rozdarcia się przy bólach rodowych, nie zawsze są pewną wskazówką minionych połogów. w tymto przynajmniej widzimy przykładzie, gdzie po pięciu porodach ani jednego nie znalazłem znaczk.

b) Że opadnięcie choéby i wypadnięcie macicy nie znosi zupełnie sposobności zapłodnienia, nie przeszkadza brzemienności i donoszeniu do zupełnej dojrzałości płodu.

c) Miesięcznych odchodów siedlisko, natura, niedosyć dotąd poznane, bo głęboko w łonie ukryte; w tym przypadku wystąpienia na jaw macicy i jej pochwy, niewykrywają tajemnice swoje? Tu wydzielania się miesięcznego dwojakie zdaje się być źródło: w macicy, która po świeżo odbytych odchodach aż dotąd ślady krwistego szlamu dochowała; tudzież w pochwie, która współcześnie częścią rozranioną krwawi w około w tymże czasie, więc nie zastępczym sposobem, podobną się pokrywa wilgocią i podobnie płami.

Julian Ważyński.

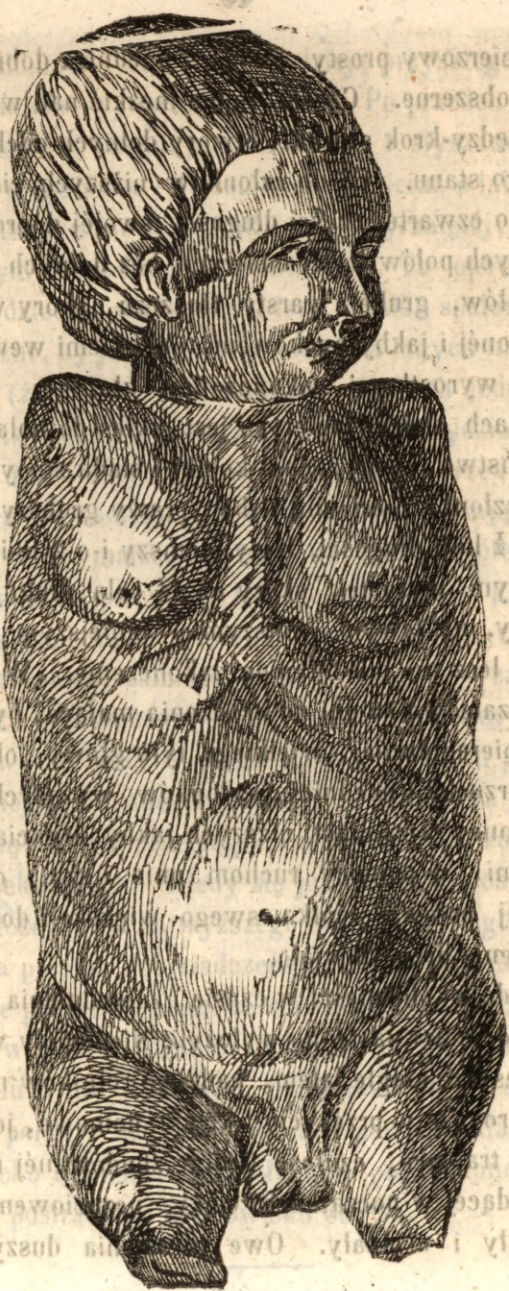
O dziecku bez członków.

Dnia 24. grudnia 1844. r., we wsi Węclawiszkach JW. *Mejsztowicza*, o 4 wiorsty od Poniewieża, z Ewy *Januszurowej* Jerzowej, ledwo 30. rok wieku swego zaczynającej, usposobienia nerwowo-żółciowego (consti. nerv. cholericæ), żółtej twarzy, czarnych oczu i włosów. wielkiej żywości w ruchach, po trzeciej bolesnej ciąży przedtém naturalnie rozwiązującej się, w długich bólach tęsknie oczekującym potomstwa rodziłom, po śmierci dwojga pierwszych urodził się chłopiec pożądaný, zupełnie rąk i nóg pozbawiony, lecz żywy, wkrótce imieniem Adama ochrzczony.

Dnia 9. marca, kiedym to dziecko w trzecim miesiącu jego życia odwiedzał, rozmiarami swojego pnia, to jest

długością 16 cali i 1 linii, szerokością obwodu przez piersi $13\frac{3}{4}$ cala, inne równieśne przechodziło niemowlęta. Wierzch jego głowy, to jest największa wydatność kości ciemieniowych, przypadała za środkową linią ciała. Wielka kulistość tyłu głowy przy niskiem i spłaszczoném czole, większe rozwinięcie się małego mózgu wskazywała. Włosy czarne, oczy ciemne, żywe i wypukłe, nos długi i garbaty, usta małe ściśnięte i na stronę prawą z przyczyny większój wypukłości policzka i szczęki téjże strony zwrócone, wargę wyższą wystającą pokrywała niższą w tył nieco popchniętą z powodu małej i usuniętej brody; z resztą na głowie, twarzy, w ustach i gębie nie było żadnej ukształcenia wady. Szyja i piersi grube i silne, plecy szerokie, kości obojczykowe i wyrostki krucze, łopatki wystające zewnątrz, a skóra co je obwodzi, nagle na żebra spływa, gładko wypełniając płaską stawową wklęsłość, żadnego nie przedstawiając śladu ramion. Na samój zaś skórze, idąc naprzód od miejsca stawów po obu stronach, są małe miękkie i brodawkowate do piersiowych podobne wyrostki, nawet podobnego koloru. Jedna z nich prawa większa, podłużna, rowkiem i fałdą na dwie nierówne części podzielona, niejakiś podobieństwo i ślad dłoni przedstawiała; lewa mniejsza i gładzsza; obie zaś niejednostajnie od swoich plec odległe, prawa większa o 1 cal i 2 linie, lewa o 1 cal bez 2 linii od złączeń kości kluczowych z łopatkami odległe. Od brodawek zaś piersiowych prawie dwa razy większa odległość: prawej 2 cale i 3 linie, lewej 2 cale bez $1\frac{1}{2}$ linii. Obie w całej mąźszości miękkie, ani krosteczki najmniejszej, ani też śladu chrząstek bynajmniej nie zawierały.

wanie i obaszne. Prosty
 jale, między krok
 iurabnego stanu
 ledwo do czwart
 z wyższych połow
 z masekół. Gro
 masekół i jak
 iestem. Wyro
 wzrostach
 podobieństw
 Opa te czło
 4 cale i 1
 na prawy
 kończony
 podobne
 dziecko za
 twarz nie
 pierś, prz
 podobaw
 miotane
 w prawej
 pkiatale
 iarka i
 potem de
 ogólna d
 zarowno tr
 i już pda
 wierzasty



Stos pacierzowy prosty, brzuch i miednica dobrze zbudowane i obszerne. Części rodne męzkie nad wiek wybujałe, między-krok szeroki, otwory dolnych odchodów naturalnego stanu. Co do członków niższych ciała, te za ledwo do czwartej części długości swojej doprowadzone, z wyższych połów kości udowych bez dolnych kłykciów, z mięśniów, grubiej warstwy tłuszczu, skóry w dole pomarszczoniej i jakby cycowemi miękkimi wewnątrz zagiętymi wyrostkami zakończoniej, złożone. W tych to wyrostkach skóry zagiętych jest jakieś do kolan i goleni podobieństwo, lecz żadnej kostki i śladu stopy nie było. Oba te członki nierówne sobie, prawy grubszy i dłuższy 4 cale i $\frac{1}{2}$ linii długości, lewy cieńszy i o 2 linie krótszy, na prawym wyrostek skóry na $1\frac{1}{2}$ cala długi jamką zakończony, na lewym krótszym i mniejszym wyrostku podobne lecz nie tak foremne zakończenie. W ogólności dziecko za ledwo 76 dni od urodzenia mające, było bujne, twarzy nieregularnej, wielkiego tyłu głowy, obszernych piersi, brzucha i miednicy, członków wyższych zupełnie pozbawione, a zamiast niższych jakby kłykciami wciąż miotanemi, w pomocy ruchom pnia i szyi, opatrzone, w prawej połowie ciała swego większe i doskonalsze ukształcenie przedstawiało.

Co do okoliczności w czasie zapłodnienia i ciąży, matka i domowi następne wyłożyli: Niepogody wiosenne, potem deszcze ciągle latem, nadzieje rolników niszczące, ogólna drogość w przeżyciu i klęski domowe, jej rodzinę zarówno trapiące, czułość dobrze zbudowanej nerwowój i już będącej w początkach ciąży, uczuciwemi bólami wstrząsały i uciskały. Owe utrapienia duszy i prace,

sąsiedni i domowi wieśniacy nadzieją przyszłego zbioru i opowiadaniem wydarzeń słodzili. Po pracach wróciwszy do domów, między widzianymi i słyszanymi we dworze swojego pana (Mejsztowieza), nieraz o lalce dziecinniej fantastycznie bez rąk i nóg wyrzniętej, tęsknie oczekującym gospodyniom opowiadali. To opowiadanie sam mnie dziadzie potwierdził, lecz tę lalkę spalono przezeń z bojaźni, by jakiegoś podobnego na innych nie robiło wrażenia (żałuję że nie widział). Kobieta jednak ciężarna, matka tego dziecka, nigdy owęj nie widziała lalki, lecz o niej (jak utrzymują) słyszała tylko. Przed połową ciąży częstemi bólami i po nich często zjawiającym się upływem krwi macicznej trapiąca była. Bóle miały siedlisko w boku prawym, lecz po silniejszym krwotoku w późniejszym czasie zupełnie ustały. Przy rośnięciu w objętości macicy zamiast ruchów w niej zwyczajnych, lekkie tylko przekręcanie się czuła. W dziewiątym miesiącu znowu się wróciły długie bóle, a w końcu przy najgwałtowniejszych odeszły wody, pękł pęcherz płodowy i silenia się rodowe przeciągły, męciły wątpliwością nadzieję oczekujących. Kiedy się już niecierpliwość i boleści w położnicy do najwyższego stopnia wzmożyły, przywołano na pomoc doświadczeńszą babkę; ta znalazwszy poprzeczne położenie płodu ze stawiającym się grzbietkiem, z główką w prawej stronie będącą, po jej naciśnięciu i zwróceniu w dół poprawiła położenie, rzecz objaśniła i zbliżyła poród. W końcu chora własnymi siłami porodziła dziecko cylindryczne, członków pozbawione, swoją nadzieję i postrach, a dziwowisko obcym.

W tym przykładzie niezupełne wykształcenie płodu czy od wpływu maczynych nerwów w samém pierwsiastkowym rozwijaniu się tłumaczyć? czy zwrócenie się siły kształcącej lub jęj zawieszenie w członkach, od zachowawczej (*vis conservatrix*) w cierpieniach jaja wywodzić? albo téż w końcu fizyczną jakąś przeszkodę w rozwijaniu się obwiniać mamy? z tego trojga, w którém głównie lub z większém podobieństwem do prawdy tego rażącego skutku skrzywionego wykształcenia, kryje się przyczyna? naostatek, gdy wszystkie na ukształcenie pierwotnę wpływają zarówno, czy nie wszystkie razem o winę podejrzuwać można?

Układ nerwów główno-pacierzowych (*cerebro spinale*) władzom mózgowym podległy w obwodzie, a zwojowych wewnątrz samowładnie czynnościami życia rządzący, że łączą się wzajemnie, razem rozwijaniu się (*vegetationi*) przewodniczą, nawzajem udzielają wrażenia, z opisów anatomicznych nerwów, z fizjologii i patologii wiadomo wszystkim. Lecz wrażenia zewnętrzne zmysły rażące, przez nie do mózgu przeniesione i w nim pojęte, znowu z łożyska wspólnego uczuć dla udziału i ulgi nerwom na zewnątrz podane, jakim sposobem dosięgłszy zwojów pewnemu w nich przyswojeniu ulegając, macicy dościągają? z macicy następnie przez szereg odmian przechodząc, a mało zmienione, w zarodku przyszłego człowieka jaką drogą tak się odbijają i malują? Silne wrażenia i duszy cierpienia w matce, że do tak wielkiej dojść mogą mocy, iżby na organizm jaja płciowego jakby siłą fizyczną wpływały i jego członki okrzesać mogły, zaledwo pojmuję. Chociaż są przykłady dziwnych znaków rodzin-

nych, świadczące o dawnych w łonie matki przez matkę przyczynionych zboczeniach, chociaż mamy dowody, ile matki wyobrażenie przy wpatrywaniu się i zwróceniu zupełném w jedną stronę uwagi, wpływać może na ukształcenie dziecka (1). jednak dla czego jedynie takie zboczenia samym przyznawać nerwom?

Z drugiej strony, jaje płodowe raz wzruszone z miejsca, raz płynem do życia wzbudzone, od pierwszej granicy wykształcenia idąc coraz wyżej, własną ma siłę i własnym ruchem rozwija się organicznym, a w łonie matki ciepłem otulone, o tyle od swojej zależy matki, o ile my dorośli w żywiołach świata zanurzeni i wpływom życia

(1) Dwa takie przykłady mieliśmy w naszym Poniewieżskim (dawniej Upitskim) powiecie:

a) W rodzinie dziada Szymona *Szwojnickiego*, żona jego w początku ciąży przeleżała się niedźwiedzia, chcącego zerwać łańcuch, umocowany na kółku przez policzek i szczękę niższą przedzierniętém, a w ośm miesięcy porodziła córkę z wielką blizną i rowkiem jakby od rozdarcia policzka i szczęki, z téjże co u niedźwiedzia strony; dziecko to wkrótce umarło.

b) W Truskowie, u *Truskowskiego* do 1831. r. przez czas niejakiś zachowywano w spirytusie, miano przesłać do gabinetu Wileńskiego, lecz przeszkodziła rewolucya. Kobięta dworna brzemienna często się gorąco modliła przed ołtarzem z dwoma obrazami zesłania Ducha Ś. i Maryi, której głowa główkami aniołów, twarz przy twarzy, naokoło, przez fantazyę malarza uwieńczoną była w terminie powiła dziecko pojedyncze z wielką głową od skroni do skroni przez ciemiona kilku półkulistemi miękkimi wyrostkami osadzoną, z jedném czołem, trzema oczami, z których największe było w środku, z podwójną twarzą, linia wklęsa od średniego oka idąc niżej dwa oddzielała nosy, dwoje ust i dwie brody.

fizycznego i dynamicznego ziemi ulegamy. Jeśli więc jaje, a płód potem własne ma życie, własnymi też cierpieniami dotknięte być może, jednych zaród i usposobienie od poczęcia przynosi, innych przyczynę powodową ma w świecie jeszcze macicznym (2). A kiedy głównie siłą rostkowania (wegetacyjną) opatrzone, jój szczególnie chorym lub skrzywionym stanem chorować może. Że błony jaja zapaleniem, stwardnieniem i ropieniem dotknięte, sam płód podobnemi dosięgać mogą cierpieniami, to ciółka psując i piętnując, to ukształceni przeszkadzając, już *Brachet*, *Dubreuil*, *Lesauvage*, *Andry*, *Veron* a mianowicie *Velpeau*, nas w tém dokładnie objaśnili. W takiem położeniu zarodek przyszłego człowieka chorobą przez się lub udzieloną dotknięty, jeśli nie upada i jako zwycięzca życie swoje i wzrost na nasz świat przewieździe, często nam blizny jako honorowe znaki w walkach z chorobami odniesione, przedstawia. I dla tego w naszym przypadku, ktoby niedostatek członków dawnemu zapaleniu, ropieniu lub gangrenie przypisywał, czyżby grzeszył śmiałością przypuszczenia. Jednak pozabawienie członków tak kształtne, tak szerokie (po dwóch końcach ciała) nie może być skutkiem choroby samój, bo jój przypuszczona po całym ciele rezległość pierwějby samo zniszczyła życie, a przynajmniej potworzyła blizny wydatniejsze. Jest więc przytém coś innego, w czém leży przyczyna bliższa tejto budowy naszego dziecka.

(3) Regina *Biało*... porodziła syna z szerokim rozraniem oczodołu z okiem zapaloném, zresztą dobra była budowa lecz dziecko krótko żyło.

Wróćmy się do samego początku zapłodnienia i przypomnijmy, że jaje maczyne przez nasienie męskie w jajeczniku w trąbie Fallopa lub macicy do życia wzbudzone, z jajecznika wolnym ruchem pociskającym trąbki w przeciągu kilku dni (8 jak utrzymują i postrzegali uczeni badacze), zwolna rosnąc, z ciasnych do obszerniejszych miejsc przechodzi. Temu przejściu do macicy jakkolwiek przeszkoda w budowie czy pociskaniu zawadzać może. Przy silniejszych przez zmysły wrażeniach, trwaniu ciągłych bólów duszy, jak w naszym przypadku, ruchy spastyczne z inną strony potrzebne, mogą się do tego stopnia pobudzić, że się ociśnie jaje lub wstrzyma w postępie. Z opowiadania o cierpieniach matki w pierwszych dniach i miesiącach zastąpienia, dalej z uwagi bólów i ciężaru w boku prawym, potem pojawienia się i ustania krwotoku w drugiej połowie ciąży, powstało we mnie podejrzenie zewnątrz trąbowo-macicznej (tubo-uterinae) brzemienności.

Przypuściwszy zamitrzenie jaja płodowego w samym ujściu trąby Fallopiusza do macicy, z przyczyny spastycznej ciągłej, wzrost i formowanie się płodu późniejsze będzie środkować między siłą parcia ścian naczynia obejmującego, a siłą żywotną oddziaływającą objętego ciała: jeśli przemaga pierwsza, płód zamiera i dlatego rzadkie owoce z ciąży takiej zewnątrz macicznej; gdy silniejsza druga, wzrost choć utrudzony postępuje dalej, a płód siłą oddziaływając sile, koniecznie na swojej powierzchni cierpieć musi. Z postrzeżeń wielu, a mianowicie *Velpeau* wiemy, że kolumna pacierzowa jako główna podpora ciała pierwój się kształci, że w drugim i trzecim tygodniu

ma kształt łuku zgiętego ze zbliżonemi prawie końcami, z których jeden główkowaty a zaostrozony drugi, ślady głowy i nóg stanowią; że na wklęsłej powierzchni tego łuku dziwnym i prawdziwie wegetacyjnym sposobem powstają zarodki masy piersiowej, brzucha i brodawczki członków; że za ich wzrostem łuk się wypełnia i prostuje, piersią i łopatkami, tak koniec się wyższy już główką opatrzoną usuwa, niższy zaś formującym się brzuchem i rosnącemi a zgiętymi na przodzie nóżkami w tył odgina. (Czy nie ztąd pochodzi naturalne podwójne kolumny pacierzowej wygięcie największe w lędźwiach?)

W tém prostowaniu pierwotnego łuku, jak widno, organa osiadające we wklęsłości największą siłę mają, w oddziaływaniu zaś parcia zewnętrznego (od ścian trąby Fall.) boczne części a szczególnie łopatki najwięcej pracują. W takim położeniu gdy jaje ciągle rośnie, a przeszkoda we wzroście i uciskaniu trwa jeszcze, wykształcenie w tych częściach naturalnie skrzywić się musi, a zwłaszcza kiedy się mało chroniącej wody wydziela, lub wydzielona absorbuje. W postępującym wzroście ściany ociskające ustępować muszą, coraz się więcej samo ujście z trąby do macicy rozszerzającej otwiera, i wówczas część płodu lub cały w obszerniejszą maciczną wpada próżność, tu w końcu wolniej się przedłuża wykształcenie tych części, którym sprzyjało uprzednie położenie ze szkodą lub zupełnem wygaśnięciem w owych, które uciskała zawadą i których ślady w małych pozostały zawiązkach niejako. Z tego wszystkiego, jeśli się nie mylę, postrzegam nareszcie, że położenie płodu zewnątrzmaciczne i fizyczne okoliczności formowaniu się

towarzyszące, po większej części przyczyniły się do wady niezupełnego wykształcenia. Także głowy zaostrożnej kształt, boczków całego ciała nierówność, z tego pojęcia wytłómaczyć się dadzą. W macicy przed rodem, dziecko na boku lewém leżało, jak widno ze stawienia się grzbietu lewej strony i z położenia główki w pachwinie prawej matki, że zaś w trąbie Fallopa czy w samém jej ujściu podobnie leżało z niedostatku ruchu, z powolnego wpadnięcia do macicy wnosząc, a w niej już leżąc dla braku członków przewrócić się nie mogło. Bok zaś lewy wzrostem i ciężarem ciała party, a całą masą organów brzusznych matki nad miednicą zawieszonych uciskany, nie dziwnego, że ma mniejszą od prawego wybijałość.

Dnia 30. maja po raz drugi już 5-miesięczne dziecko odwiedziłem, z powodu zębienia, wolności żołądka znacznie zmienione były. Od dnia 9. marca do dziś dnia w długości ciała na 2, szerokości na $\frac{1}{4}$ cala przybyło, końce zewnętrzne kości kluczowych wystawały więcej, pod paszką zupełnie gładkie, mięśniów piersiowych, jak mnie się zdawało, z niedostatku ruchów i dotykania nie ma zupełnie.

Roku 1846., pierwszych dni maja, dziecko to już 18 miesięcy mające z odry umarło, a ciało jego w spirytusie zamoczone do Izby Lekarskiej Kowieńskiej odesłać miano.

O śnie głębokim (cataphora), przez 39 godzin trwającym.

Odczytując w dziełach Józefa *Franka* opisy chorób układu nerwowego, w rozdziale o zachwyceniu (de exta, si), znalazłem: „O skutkach gazu niedokwasu saletrowego (oxydi nitrosi), jako specyficznój przyczynie zachwycenia podług badań *Humfry Davy* zamilczéć nie można.” a pod zagłówkiem: *de cataphora*, między przyczynami odory mocne i dym węglów podano; to wszystko gdy mnie przypomniało o szczególném wydarzeniu snu ze zbliżonych powodów nastalego, jego tu opis umieszczam.

Roku 1839. w lutym, rano i nagle wezwano mnie do domu pana Benjamina *Herbsta*, z powodu jego służącej Elżbiety *Cander*, śpiącej ciągle mimo rozmaitych sposobów przebudzenia. Tę 19-letnią dość kształtną i świeżą dziewczynę, najspokojniej oddychającą i śpiącą z odrzuconemi w tył rękami i głową, z nogami na krzyż zgiętemi znalazłem. Puls w pięściach, szyi, skroni i sercu, śledzony i ręką i uchem, nie różnił się od zwyczajnego. Oczy po podjęciu powiek nieruchome i z osi swojej do nosa osady, to jest nieco w górę i wewnątrz skrzywione znalazłem, a światłem świecy długo drażniąc, ani ruchu w ich mięśniach, ani kurezliwości w rozszerzonych źrenicach podbudzić nie mogłem. Weiaż głuchą była na głos nad uchem wydany. Na twarzy układ spokojny i graniejszaś wewnętrznych wrażeń, bo żaden się udział rozmów i pojęć zewnętrznych choćby i bólów nie malował, mimo tego, że przytomni łechtaniem, trącaniem i klóciem starali się obudzić. I ja dla przekonania się rozmaitych

użyłem sposobów, lecz nie było na nie oddziaływania ani ich poczucia. Nie czuła spirytusu soli amoniakalnej w nosie, zakłócia w piersiach i pod łyżką, głębokiego na półtora cala zapędzenia igły w kilku miejscach na nogach, i silnego działania ognia, który umyślnie na skórze dłużej trzymany, niż pęcherzyki groniaste potworzył, nie wstrząsała się dreszczem po skropieniu wodą zimną pod łyżką, po zlanii strumieniem na grzbiecie; obracana w łóżku, sadzona na brzegu i stawiona na ziemi, aby swoim ciężarem na otaczających podała ręce, żadnym wstrząśnieniem i bojaźnią nie objawiła czucia. Te wszystkie próby nawet srogie i okrutne z kądem inąd, a w tej nieczułości uchodzące i użyte dla odkrycia udawania, którym z początku przypuszczał, zaniechałem potem widząc ich bezskuteczność. Żadnych też lekarskich nie użyłem środków widząc stan spokojny śpiącej, od apopleksyi i asfiksyi niezależny, czuwanie tylko nad nią zaleciłem. Wieczorem przez kilka godzin, już z daleka tylko, odwiedzający z miasta lekarze (*Świdorski, Wikuła, Dowgwiłłowicz* i ja z aptekarzem *Koenigstaedterem*) przypatrywaliśmy się leżającą. Ciągłe spokojnie spała bez żadnych ruchów, wyjąwszy chyba rzadkie nieskładne wstrząśnienia członków, zamiast głosu lekkie wydawała mruczenie, towarzyszone wesołym układem twarzy, raz tylko i to później głośniejsz zamruczała i tonem mowy w śpiew przechodzącym w szeregu słów niezrozumianych, niemieckich, litewskich i polskich, nuceniem przeplatanych, te wyrzekła wyrazy: „Józefie idź sobie—daj pokój—nie przeszkadzaj mnie—ja—ja—myślę.” O 6. godzinie wieczorem wyszliśmy wszyscy, chorą zostawując opiece domo-

wych. O godzinie 11. tegoż wieczora znów byłem, w tymże samym znalazłem stanie, a przez całą porę raz tylko prześcieradło uryną złała.

Nazajutrz przed południem koło godz. 11, samo przez się przy głośnej mowie i śmiechach przytomnych, po wzruszeniu członków, poziewaniu, przeciąganiu się i otworzeniu powiek obudziła się nareszcie ze snu. Przy wizycie już orzeźwioną na zmysłach, przytomną na umyśle znalazłem. Wówczas na opowiadanie wydarzeń z nią w nieczułości i w czasie snu tak długiego, bo 39 godzin trwającego, wielce się dziwiła i wyznawała, że nic z nich nawet ze snów przyjemnych nie pamięta, że jęj teraz daleko rzeźwiej, że do jęj hólów od klócia i palenia mimo pęcherzów nic nie przybyło w nadmiarze. Na zapytanie: jakież są te twoje bóle? dodała, że w udzie i goleni prawej te same czuje co przedtęm, chociaż się wielu domowemi leczyła środkami, chociaż od reumatyzmu Dr. *Swiderski* zapisywał smarowanie, chociaż i to szczególnie, co jest w garku pod piecem, do wdychania użyła, wonią bowiem tego sen naprowadzony miał uleczyć cierpienie.

Oto opowiadanie o tęg szczególnej wonności i lekach: Przed kilku dniami w rozmowie panów z okoliczności jęj cierpienia słyszała, że kotlarz Fochtlender w Telszach, przed 20 laty długo dręczony scyatycznemi bólami do tego stopnia, iż na kulach chodzić musiał, znudzony aptecznemi lekarstwami i ich nieczynnością, usłuchał któregoś przyjaciela rady i doświadczenia. Kazano mu kupić kilka funtów świeżego wołowego mięsa, gotować w garnku z dostateczną ilością własnej uryny, w czasie gotowania się i parowania stać przy piecu i parą oddychać, aby

usnął za pojawiającą się do snu skłonnością; a po porze jednej czy drugiej takiego spania, już się samo przez się z bólów reumatycznych uleczony obudzi (!?); że tym sposobem wyzdrowiał Fochtlender sam opowiadał Herbstom. Tym to zresztą trybem nasza postępując chora, swoje chciała uleczyć cierpienie, od tego tak twardo i długo spała, a opowiadając płakała, z powodu że sen przed czasem przerwany stracił swoją uzdrawiającą własność. (?)

O użyciu Jodiny w chorobie paralitycznej.

Adam Go... Dr., około 38 lat wieku mający, budowy ciała szczupłej i małej, drażliwości i czułości w zmysłach i umyśle tępój (a kiedyś wielkiej, bo go znam od szkolnych lat), teraz z wojennej służby z powodu paraliżu 6 lat trwającego uwolniony, a memu od 8 miesięcy poruczony staraniu, taki początek i bieg przedstawił ehoroby.

Roku 1838., od częstszego niż przedtém oddawania się roskoszom miłosnym wyniszczony, raz po spółkowaniu uozuł niejakiś w kościołach łędlźwiowych łusnienie, a że nie było bolesne, usnął; obudził się nazajutrz z odrętwieniem nogi i ręki prawej, bez utrudzenia ich ruchów. Zabiegając temu, krwi z ręki upuścił, lekkie użył leki, bez widocznego skutku, przy powiększającym się owszem cierpieniu, a kiedy pułk jego był w ruchu i marszu, leczenie się zawiesił. Tym czasem roku 1839. d. 3. maja w obozie między Charkowem a Iziuem po przenocowaniu pod gołym niebem, gdy nagle całej połowy prawej

ciała paraliżem był tknięty, ze znaczném pomieszaniem władz umysłowych i utrudzeniem mowy, troskliwiej wówczas zaczęto go leczyć. Użycie merkuryszu, powstałe ztąd ślinienie, tyle tylko w przeciągu kilku miesięcy przyniosło skutku, że na wrażenia zewnętrzne pojętniejszy, że przytomniejszy i mówniejszy nieco, życia stosunkowego już, czuł większą przyjemność. Na zapobieżenie zaś bezwładności członków, za radą i zezwoleniem prefektury wojennój do wód kaukazkich był wysłany, i te w Piatyhorsku mieszkając przez trzy lata do r. 1842. nżywał. Za napój i dō wanien brał naprzód wody ze źródła wodorodno-siarczanego Aleksandra, Jermołowa, a wyższej temperatury, bo $+35^{\circ}$ R., Aleksandro-Nikołajewskie; potem wodorodno - siarczyste kwaśne Elżbiety, Michała i Warwata, wszystkie zaś z pod góry Maschuka wypływające. W końcu pilniej używał kwaskowate (кисло-водекъ) z góry Hutschtau (жмейная и Верблюжая гора) żelazną i gorzko-słoną, zwalniającą nieco, zawsze bez wyraźnego skutku. Znużony nareszcie i chorobą i lekami, o swoim położeniu doniósł wyższej władzy; zyskał odstawkę i w rodzinne wrócił strony. Już będąc w naszym Poniewieżskim powiecie, wanny siarczane w Malunach i Poswolu z różnemi oczyszczającemi lekarstwami brał przez dwa lata, także bez ulgi. Zrospaczony już i coraz słabszy na ciele i na umyśle, osiadł w domu i rozstał się z medycyną. Krótki był jednak wypoczynek.

W końcu r. 1844., po przejażdżce w czas wietrzny i chłodny choroba się rozszerzyła, paraliż członków przeszedł w zupełną niemoc całej prawej strony, tak że nie tylko ręką i nogi, ale tułowia, twarzy i sfinkterów muszku-

ły były całkiem bezwładne; przytém pamięć, czułość, władza pojmownia wrażeń i tworzenia myśli (przy nie-naruszonych zmysłach smaku, słuchu i wzroku) to się zćmiły, odrętwiały i zniosły. Przy egzaminie stosa pacierzowego żadnej nie było zmiany w poczuciu ciepła i zimna. Pulsy w szybkości i sile uderzeń mało się od zwyczajnych różniące, niedostatek pragnienia, czuwanie i sen normalne, czynności żołądkowe i sekrecyjne dobrze postępujące (choć od odchodami stolca i uryny, z powodu niemocy ich tam, często się brudził), wreszcie położenie siedzące między poduszkami, aby nie padał na stronę prawą, gust do herbaty i fajki, ani zapalenia ostrego, ani apopleksyi pojęcia nie przypuszczały.

Za przyczynę najbliższą choroby i tylu symptomatów z zajęcia mózgu i szpiku (podłużnego i pacierzowego) pochodzących, wypotnienie w błonach samą miazgę, pulpam, zapewne krwią nabrzmiałą lub chorobnie zmienioną obwodzących) przyjmując, absorbeyą podbudzić zamierzylem. Lecz winą czego nastaloby wypotnienie? czy samėj miazgi nerwowej siłą i czynnością skrzywioną, czy wpływem krwi i humorów, lub téż ich naczyń i spłotów działaniem? Nerwowych wprost cierpień, czysto nerwowych poznaków mało znamy dotąd, ich kraina najmniej nam znana, zacieniona, a lekarskim środkiem niedostępna, niezmordowanych zkaąd inąd badaczów od dalszych poszukiwań odstrasza. Bez krwi przypływu i umiarkowanego przezeń bodźca, nerwy nie znaczą, przy zbytym napływie drętwieją i rozbrajają się. Przeciwnie téż czynność naczyń ustaje, gdy się wpływu nerwów pozbawia. Z tak dziwnėj zgody i współczynności

tych dwóch zasadniczych układów ciała, umiemy korzystać, a przez działanie nasze na jeden z nich, cierpieniu drugiego zabiegamy. Gdy do nerwów drogi prostej nie wskazała nam dądat nauka, czy ochętnie, czy z musu do naczyń się zwracamy, ich pierwszo początki lub ostatnie końce, ich pnie główne, a we wszystkich płyc zawarty, obieramy za miejsce zastosowań lekarskich czynności i uwagi naszej. Dla tego więc bez chwiania się krwi z ogólnej masy funt upuściłem, by mniej uciskała mózg, mlecz podłużny i pacierzowy, by naczyńka ssące do połącznienia wewnętrznych wyziewów czy wylań się podbudzić. W tym ostatnim celu jodynę dalej używać postanowiłem, a teraz w naglejszej potrzebie znany już ze skutków kalomel z ekstraktem sumaku jadowitego (*rbois toxicodendri*) po 2 gr jednego, a po 1 drugiego na proszek), do brania 3 razy w dzień zapisałem, bańki siekane między łopatkami, potem wezykatoryum tamże dla odciągnięcia, dalej i niżej wcierania maści szarzej z wodojodanem potażu, zaleciłem.

Za drugą bytnością u chorego w dni 7, żadnej nie znalazłem zmiany, to samo co używał zewnątrz i wewnątrz dalej powtórzyć kazałem; a między braniem z rana i wieczorem po jednym z uprzednich proszków, jeszcze z tynktury jodyny nie mając żadnego przeciwwskazania w piersiach i żołądku, brać trzy razy w dzień po pięć kropel ra-
dziłem.

Za trzeciém także po tygodniu odwiedzeniem, ani ślinienia, ani obrzękłości dziąseł lub zwolnienia stolec skutków kalomelanu, w końcu działania jodyny na żołądek i piersi nie znalazłem. Jednak bledszą miał nieco i opa-

dłą twarz z mniejszym ust przekrzywieniem, prościej siedział, i silniejsze miał zaciskacze (sphinctres) w oddechowych otworach. Władze umysłu zawsze pomieszanę, pamięć z wolną odzyskiwać począł, lecz co do czasu, miejsca i okoliczności błdził. (Zapytany, jak się masz? najlepiej odpowiedział; gdzie jesteś? w Piatyhorsku; co robisz? wielu mam chorych; czy znasz mnie? znam ciebie przyjaciela, kolego, lecz co ty tu robisz? dlaczego ze Żmudzi między Mołdawianów przyjechałeś, i tak prędko jeszcze zapytał wzajemnie. Tymczasem pijąc herbatę i tytuń paląc, narzekał z wielkim gniewem na swego służącego, czemu mu do téj pory ani herbaty ani fajki nie daje. Na uzalenie jednego ze znajomych, który chorego udawał, i na jego zapytanie, czyby nie dobrze było idąc za radą mego przyjaciela wziąć lewatywę z vitriolum i szkła tłuczonego? Poważnie i z pewną miną odpowiedział, że te skuteczne lekarstwa w twojem cierpieniu nie koniecznie dobrze służyć mogą i t. p.) Kalomel usunąłem, ekstraktu sumaku po półgrana dwa razy w dzień, cztery razy tynktury jodyny po ośm kropel używać, wezykatoryum znówu przyłożyć, i maść z powiększoną ilością wodojodanu potażu a zmniejszoną maści szarej dwukrotnie co dzień wcierać zaleciłem.

Za czwartym moim przyjazdem już w 10 dni wielką różnicę w siłach wszystkich mięśni paraliżem dotkniętych znalazłem, stał bowiem mocno, siedział bez żadnych podpór, mógł władać ręką, a stolec i mocz tylko za wiedzą i wolą oddawał. Pojęcie w umyśle jaśniejsze, odpowiadał składnie, pamięć i poznanie swojego stanu zdrowia odzyskał, owszem ze wzruszeniem i ze łzami wymo-

wnie mnie dziękował. Jednak i nadal podobne użycie jodyny zaleciłem.

Po trzech potém tygodniach piąty raz go odwiedziłem i już w dawnym stanie zdrowia znalazłem, już chodził o własnych siłach na kiju się opierając i wlokąc prawą nogę, już ręka wprawę w ruchu i pisaniu odzyskała, a umysłu siła w pojęciu uwadze, przesądzaniu i w pamięci do dawnego wróciły stanowiska. Już czuł przyjemność własnego życia i miłą rozkosz w kółku znajomych.

W ogólności w tém leczeniu się od paraliżu i umysłowych błędów, w przeciągu dwóch miesięcy użył:

wewnątrz:	kalomelanu	36 gran,
	sumaku	tyleż,
	jodyny	drachm ośm.
zewnątrz:	maści merkuryalnej szarój	uncyę 1,
	wodojodanu potażu . . .	drachm 7.

Z symptomatów działania jodyny na żołądek, płuca lub inne organa nie dostrzedź nie mogłem, to tylko chyba wyjąwszy, że się w znacznej ilości strawiła tłustość ciała, że skóra śniadszy i ciemniejszy nabyła kolor.

0 paraliżu języka po przerwach na krótko ustającym.

Berel Mejerowicz, trzynastoletni chłopiec, ostatnich dni maja 1844. r. w miasteczku Szawlanach Szawelskiego powiatu, koło południa, gdy najspokojniej przez ulicę przechodził, nagle gwałtownym wirem powietrza porwa-

ny, daleko pełnięty i okręcany upadł na ziemię. Tym przypadkiem przerażony, burzliwém zmieszaniem powietrznych pierwiastków tknięty, zaraz poczuł kręcenie głowy z jakąś niespokojnością duszy i serca. Nazajutrz trzyma kolejami, po godzinie trwającami, doświadczał mimowolnego targania w plecach i rękach: były to zapewne napady Świgo Wita. Trzeciego dnia już silne całego ciała, także w przerwach, tylko krótszych, wywiązały się konwulsye, zawsze bez gorączki i utraty przytomności umysłu. Tymczasem od trzeciej pory zaczynając, przez dwa tygodnie codziennie raz lub dwa, albo dzień przepuszczając, bez żadnych przepowiedni, przy utracie zupełnej czucia, zwolna oddychając, bez piany w ustach i skrzywienia padał na ziemię, słowami niezrozumiałemi przy gestach ruchu mruczał, przez kilka chwil, nim się jakby zesnu, za nadejściem przeciągania i poziewania nie obudzi. Zbudzony o niczem nie pamiętał, żadnego nie czuł znużenia. Takie napady utraty zewnętrznego czucia, z atakami ruchów całego ciała bez utraty pamięci, mieszały się bez porządku z sobą.

Trzeciego tygodnia, bez żadnych poprzednich leków, scena się chorobna zmieniła zupełnie: targania bowiem ustały, a zamiast cichego mruczenia, po upadnięciu i utracie zmysłów, codzienne wywiązywały się przystępy ekstazy. Przy jej nastaniu był blady, nudny, zamyślony, na głos rodziny nieczuły, potem w urojeniach pogrążony i fantazyami pełnięty, przy otwartych oczach, twarzy skrzywionej i gestach, głośno rozprawiał o pięknych i świętych rzeczach, śpiewał przyjemnie hymny Dawida na ton nót szkolnych, lub inne kościelne śpiewy, które kiedyś sły-

szął, lecz ich nie umiał. Zmordowany po godzinie, częścię oddychając padał na ziemię, usypiał, a obudzony opowiadał, że najpiękniej marzył, potem przez dzień cały smutny i zamyślony, snów swoich i widzenia żałował. Stan taki nocą spokojną przecięty, codziennie się niestale prędzej czy później odnawiając, tydzień cały bez zmiany potrwał. Za nastaniem czwartego tygodnia nowa się pojawiła przemiana choroby. Przystępy ekstazy, zachwycenia od czasu do czasu krótsze i radsze, ponurość, smutek i milczenie sprowadziły, potem z milczenia nięmota a raczej niemoc zupełna wydania głosu nastąpiła (aphonia); ta niemoc w głosie dzień cały trwająca, a w przestankach pewnych za powrotem na krótko mowy i wesołości ustająca, zupełnie zatarała zachwycenia powawy.

Daléj już żadnéj nie było zmiany, i w tym stanie pięć tygodni przebył do mégo na Żmudź przyjazdu.

Dnia 26. lipca 1844. roku, dziewiątego tygodnia cierpienia, już osobiście (w domu Grynhoffa) widziałem i badałem chorego. Na zapytania usłyszane i pojête, ruchami tylko odpowiadał, na rozkaz aby mówił, twarz przekrzywiał lekko otwierając usta, lecz najmniejszego ruchu językiem płasko między zębami leżącym, ani nieruchomą krtanią, wydać nie mógł, polykanie jednak nie było przeszkodzone. Żrenica oka lewego rozszerzona, a wzrok słabszy niż w prawém, ręka lewa odrętwiała nieco, ruchy innych wszystkich mięskulów w stanie naturalnym. Pulsy zwyczajnéj jak u młodych szybkości, lecz nieco ściśnięte, w takcie po kilku uderzeniach nie równe, wewnętrzne czynności ciała dobrą szły koleją. Wreszcie po niepokojném z mojęj strony oczekiwaniu, nadszedł paro-

ksyizm powrotu mowy. Koło południa nagle powstało spastyczne częste, prędkie i samotne podnoszenie się z opadaniem prawej rzepki, i w tym momencie, jakby najprędszą iskrą elektryczną wstrząśnione mięśnie krtani i języka, uwolniły się z odrętwienia i głos wydały: wówczas wymownie, najswobodniej i z wielką ruchawością myśli opowiadał o wszystkim co się tyczyło jego położenia, o czém już pisałem, i co ojciec jego i jego towarzysze potwierdzili, wówczas też wzrok oka prawego stał się słabszym, rozszerzyła się jego źrenica, ręka odrętwiała prawa, a przeciwnie wtenczas lewem okiem lepiej widział, przestała drętwieć ręka lewa. To prędkie i pionowe trzęsienie rzepki prawej, regularne w takcie podnoszenia się i opadania, przez kwadrans trwało. W momencie zawieszenia jęj ruchu język się wstrzymał, a osiadła krtąń, głos i mowa tak się zawarły, że najmniejszego szmeru poszeptu i brzmienia liter wydać nie mógł, chociaż bez utrudzenia oddychał. Znowu był bezmownym przez dzień i noc całą, nim nadszedł nowy przystęp ruchu rzepki, co się raz lub dwa codziennie pojawiał, co mu na krótko ze swojemi rozmówić się pozwalał.

Ten stan z początku za pojaw cierpienia czysto nerwowego miałem, lecz kiedy sam przed sobą zdając sprawę, znalazłem trudności, w pojęciu by same nerwy pierwotnie zaburzeniem ciał promienistych w powietrzu trącone i dalej bez udziału części sąsiednich składowych i obwijających cierpieć mogły, rzuciłem kłopotliwe i zabłądzające poszukiwanie (może nie zupełnie błędnego mniemania?!) a na utartą i mniej mordującą wpadłem drogę. Bez pocenia się zatem wszystkie zmiany tak nagle i prędkie od sym-

patyi wywodząc, widząc tylko że mózg cierpi, a nie wcho-
dząc w rozpoznanie wczém i jak?! chwyciłem się kalome-
lanu, naszój zwyczajnej broni i ucieczki, w tym podobnych
przynajmniej razach, ze względu, zaś potrzebnego współ-
cześnie działania na nerwy krtani, oczu i twarzy, bella-
donnę dodałem (1), nie zaniedbując przytém użycia maści
neapolitańskiej i wezykatoryi. W późniejszym czasie je-
sieni i zimy, z powodu trudnych stosunków i oddalenia,
widzieć chorego nie mogłem, wiem tylko że cierpiał po-
dobnie i że go od robaków leczyli inni.

Julian Ważyński.

Nowe lekarstwo.

Kreton., zaleca się przez Dra Jana *Hastings* w dziele
pod tytułem: Suchoty płucne, leczone skutkami przez
Naphthę, z angielskiego tłómaczone na niemiecki przez
J. H. *Jansen*, Dra Med. w Hamburgu 1844.

Nowo zalecone lekarstwo to zowie niesłusznie *Hastings*,
Naphtha albo téż *Spiritus pyro-aceticus*, i daje dorosłym
wewnątrz trzy razy na dzień po 15 kropel w łyżce wody.
Ilość ta powiększa się po 2—3 dniach o $\frac{1}{4}$, a w pogorsza-
jącej się chorobie przepisuje do 40 albo nawet 50 kropel
cztery razy na dzień. Tegoż lekarstwa używa Dr. *Ha-*
stings do wziewania do płuc.

(1) Belladonę raz z wielkim skutkiem użyłem w afonii
o czém gdzie indziej przy opisie objedzenia się bielanu będzie
mowa.

Aceton jest produkt suchej dystyllacji occianów czyli soli octowych; odznacza się lotnością, łatwem zapaleniem się i zapachem pośrednim między miętą pieprzową, kędzierzawą i melissą lekarską.

Przygotowuje się *Aceton* następnym sposobem: Cztery funty occianu ołowiu ogrzewa się w kąpieli popielnej w retorcie, póty, aż przejdzie funt jeden i jedna uncya do przylutowanego dobrze i chłodno utrzymywanego balonu (*Vorlage*). Ponieważ się przytém massa rozdyma, trzeba użyć retorty o 6--8 funtach objętości do dystyllacji. Ciepło zastosowuje się coraz wyższe stopniowo, tak ażeby dystyllacją w dwóch dniach ukończyć. Otrzymaną przez dystyllację masę, skłócić trzeba z dwiema uncjami prażonego solnika wapnicznie, poczem oddzieli się na powierzchni téj mieszaniny lżejszy *Aceton* i może się odłączyć. Dla uwolnienia acetonu otrzymanego od przylegającego oleju przypalonego, klóci się aceton z małemi ilościami oliwy prowanekiej kilkakrotnie, potem się ta ostatnia odłącza, a aceton rektyfikuje się na powolnym ogniu aż do małej pozostałości. Przezroczysty zupełnie produkt wynosi od trzech uncyj do trzech uncyj i dwóch skrupułów.

Pomocnik aptekarski Th. Dereum w Moguncyi, przygotowuje *Aceton* następnie: Dystylluje w retorcie szklanej cukier ołowiany, w kąpieli piaskowej, póty, aż nie już przechodzić nie będzie; oddystylowaną masę rektyfikuje w kąpieli wodnej i otrzymany płyn eteryczny przepuszcza przez węglan potażu. Ze dwunastu uncyj otrzymał Dereum pięć drachm Eteru.

SPRAWOZDANIE KOMITETU

do chorób panujących z trzeciego kwartału 1851. roku,

RUCH CHORYCH W SZPITALACH WARSZAWSKICH.

Szpital Dzieciątka Jezus.

	w Lipcu	Sierpniu	Wrześniu
Przyjęto chorych ogółem.	493	424	516
<i>W tej liczbie było:</i>			
Z gorączką gastryczną	39	32	53
„ katarowo-reumatyczną 20	36	36	
„ tyfoidalną	14	5	20
„ przepuszczającą	11	11	18
Z zapaleniem mózgu i błon móz-			
gowych	7	10	17
„ oczu.	21	12	12
„ gardła.	10	13	8
„ płuc i opłucnej	20	28	24
„ kiszek i otrzewnej.	10	12	7
„ wątroby.	7	5	4
„ skóry (róża)	7	8	11
„ stawów (arthritis).	2	2	5
Z odrą	7	2	—
Z ospą	—	4	7
Z dysenterją	4	6	11

W miesiącu lipcu szpital Dzieciątka Jezus przyjął 70 chorych więcej jak w czerwcu. Do powiększenia téj liczby przyczynili się chorzy z gorączkami gastrycznymi i tyfoidalnymi. Pomimo większej liczby chorych, nie powiększył się stosunek śmiertelności, gdyż z 264 chorych na gorączki i zapalenia, tylko trzech umarło, to jest: 1 na gorączkę tyfusową, 1 na zapalenie płuc i 1 na zapalenie kiszek. Miesiąc ten najwięcej zdawał się sprzyjać wyzdrowieniu; jakoż stosunkowo do ogólnej liczby chorych 70 osób wyzdrowiało w nim więcej jak w innych miesiącach. Gorączki tyfoidalne, których w miesiącu przeszłym wcale nie było, częściej się pojawiać zaczęły, u kilku nawet chorych połączyły się z wyrzutem petociowym. Gorączki przepuszczające rzadziej nawiedzały szpital i mniej słychać było o powrotach.

W praktyce prywatnej Dr. *Le Brun* miał także parę wypadków gorączek tyfusowych u dzieci, pomiędzy 10 a 12 rokiem. Odznaczały się one szczególną ospałością i ociężałością, tak że z trudnością największą u chorych tych jedną tylko odpowiedź wydobyć było można: *tak* lub *nie*. Wyrzekali jednak na mocny ból głowy w okolicy czoła, i ciągle prawie zakrywali sobie czoło rękami. U obu chorych w dniach pierwszych bywały krwotoki z nosa, brzuch był lekko wzdęty i wydawał ton bębnowy, znosił jednak nacisk bez bólu, gorączka sama była dość silna, ciało mocno rozpalone, pragnienie umiarkowane, język czerwony bez mułu, tętno znacznie przyspieszone, stolec rozwolniony, wodnisty, mocz skąpy, bledy. Po piętnastym dniu choroby u obu tych chorych bez wyraźnego przełamu (crisis), zaczęło zdrowie

powracać i wkrótce odzyskali je zupełnie. Leczenie w obu tych wypadkach było całkiem bierne (nieczynne), i głównie zastosowane do przypadłości większej wagi. Żaden z tych chorych nie dostał na womity, nie miał stawianych pijawek za uszami ani baniek ciętych na brzuchu, nie brał kalomelu i nie używał maści merkuryalnych. Częste przemywania głowy wodą zwyczajną, za napój woda lub płyny kleisto-kwaskowe, a w czasie największego upadku sił, woda chlorkowa przez kilka dni zadawana, oto była cała pomoc lekarska u tych chorych. Za posiłek służyła czarka lekkiego rosółu z klejkiem lub barszczem. Temu to sposobowi postępowania przypisuje Dr. *Le Brun* szczęśliwy przebieg i wczesne ukończenie się choroby w obu tych wypadkach; leczenie bowiem takie nie osłabiając ustroju, nie stawia przeszkody siłom przyrody do zwalczenia choroby. Pijawki i banie, do których nie jeden lekarz, wszędzie zapalenie widzący, czułby się w takim razie upoważnionym, musiałyby koniecznie więcej osłabić tych chorych, a témsamém utrudnić ich powrót do zdrowia.

Tak pomiędzy dziećmi jak i starszemi osobami wydarzyły się biegunki, dysenterye i choleryny, które szczęśliwie pokonywać się dały lekami olejnymi, niekiedy w połączeniu z opium.

Stała i piękna pogoda w sierpniu była zapewne główną przyczyną zmniejszonej w tym miesiącu liczby chorych. Chociaż zdawało się, że ciągle gorąca a nawet dokuczliwe upały powiększą liczbę gorączek tyfusowych; jednakże było ich w tym miesiącu o połowę mniej jak w lipcu. Za to przybyło nieco więcej chorych z zapale-

niem mózgu i błon mózgowych, zwłaszcza kobiet, więcej na działanie promieni słonecznych wystawionych, pracujących w ogrodzie i w polu. Były to jednak złe wypadki, które pomyślnie się ukończyły. Właściwych tej porze biegunek i dysenteryj było bardzo mało, gorączki przepuszczające trzymały w jednej mierze, a zapalenia oczów od kilku miesięcy liczne i uporczywe znacznie straciły na liczbie i sile. Tak więc miesiąc sierpień w roku tym należał do najzdrowszych, a stosunek śmiertelności w szpitalu korzystnym się okazał, gdyż z 271 chorych z gorączkami i zapaleniami umarło tylko 5.

Po sierpniowych upałach znacznie niższe ciepło powietrza w pierwszej połowie września, było bezwątpienia główną przyczyną powiększonej liczby chorych w szpitalu; jakoż w miesiącu tym przybyło 200 chorych więcej jak w sierpniu. Charakter panujący chorób był gastryczny, gorączki tyfusowe częste, zawsze stanem gastrycznym poprzedzone, dysenterye także liczniejsze jak dotąd okazywały się najwięcej pomiędzy kobietami. Między gorączkami przepuszczającymi, okazało się wiele złośliwych pod postacią zapalenia błon mózgowych, w których jedynie krótkie, lecz wyraźne przepuszczenie (intermissio) przyrodę cierpienia odkrywało. Siaraczan chininy usuwał niebezpieczeństwo i znosił chorobę.

Szpital Starozakonnych.

	w Lipcu	Sierpniu	Wrześniu
Przyjęto chorych ogółem.	385	417	391
<i>W tej liczbie było:</i>			
Z gorączką gastryczną.	33	68	82

	w Lipcu	Sierpniu	Wrześniu
Z gorączką katarowo-reumatyczną	15	20	20
„ tyfusową	3	—	2
„ przepuszczającą	11	20	18
Z zapaleniem mózgu	1	—	—
„ gardła	4	1	3
„ oskrzeli (bronchitis).	7	11	8
„ opłucnej	5	7	6
„ płuc	9	3	4
„ kiszek i otrzewnej.	1	1	2
„ wątroby	2	1	1
„ macicy	2	2	1
„ skóry (róża). . . .	1	—	—
„ stawów (arthritis).	2	3	1
Z gośćcem (rheumatismus). . . .	22	16	7
Z biegunką i choleryną.	9	8	8
Z stanem gastrycznym (gastricis- mus)	9	10	4

W miesiącu lipcu żadnej panującej choroby nie uważano. Gorączki przepuszczające dość często natrafiały się. Przy końcu miesiąca pokazały się liczne zapalenia oskrzeli i płuc, a nawet Dr. *Groer* miał do leczenia cztery wypadki krupu, które z powodu opóźnionej pomocy wszystkie się ukończyły śmiercią. Choleryny niekiedy wszystkimi przypadłościami cholery azjatyckiej nacechowane nierzadko się napotykały, u dzieci zaś biegunki i dysenterye.

W miesiącu sierpniu częste były choleryny, biegunki bardzo uporczywe szczególnie u dzieci i dysenterye w tej porze roku okazujące się. Proszek z ipekakuany a na-

stępnie saturatio cum tinctura rhei, niekiedy bańki na brzuch najszybciej znosiły choleryny. Z biegunkami trudniejsza była sprawa. Jakkolwiek po największej części pochodziły z zanieczyszczenia żołądka, nie zawsze jednak środkiem rozumowo zastosowanym ustępowały, przechodziły często w ciskawicę i kilka tygodni chorego dręczyły; u niemowląt występowały często w powikłaniu z zadrażnieniem mózgu; w takim razie parę pijawek za uszami i kalomel w małych ilościach najlepszy robiły skutek. Ciskawica (dysenteria) najstosowniej z samego początku leczona, nieraz uporeczywie środkiem podanym opierała się, po zniesieniu wszelkich jej objawów niekiedy przez parę tygodni bóle brzucha (tormina) okazywały się. Dr. Groer miał 40-letniego mężczyznę, którego od początku leczył na tę chorobę, skoro tylko pierwsze jej oznaki z przyczyny zjedzenia niedosmażonych kotletów cięlejących objawiły się. Przepisał ipekakuanę na womity, pomimo że lekarstwo skutek jak najlepszy zrobiło, pomimo wyrzuconych kotletów i znacznej ilości żółci, stolce z bólem i wydymaniem się następować zaczęły, i wkrótce przy częstych usiadkach śluz tylko ze krwią stolcem odchodził. Przepisano Ol. ricini co 2 godziny po łyżce dopóki stolce prawidłowe nie okażą się, chory wyżył trzy łyżki, oddawał stolce obfite, płynne bez krwi ale zawsze z bólami. Zapisano $\frac{1}{4}$ grana kalomelu z 1 granem proszku Dowera naprzemian z emulsją migdałową, brzuch ciepłymi kataplazmami okładać polecono. Stan wprawdzie poprawił się, stolce odchodziły gęste i prawidłowe, ale co drugi lub trzeci stolec dobry, był jeden z wydymaniem się i ze krwią. Pomimo użytych środków ściślej

klejkowatęj diety, stan taki trwał dni 10, po których powtórnie chory wziął olęj kleszczowiny i odtąd zupełne polepszenie nastąpiło, bóle brzucha ustały, apetyt zaczął wracać i niebawem chory wyzdrowiał zupełnie.

Dziennie upały a chłodne wieczory sprowadziły znaczną liczbę chorych na kaszel, łatwo wszelako małym daniom emetyku ustępujący. Dość często natrafiane powikłanie kaszlu z biegunką, nieraz groźną przybierało postać, w takich przypadkach wybornie działał kalomel z ipekakuaną w małych daniach naprzemian z emulsią migdałową. Pasek Ś. Antoniego (zoster) dość często napotykać się dawał. Dr. *Groer* widział go poraz pierwszy u dziecka półrocznego. Prócz tego miał dwa wypadki szkarlatyny u dzieci, oba przedstawiły charakter łagodny i przebieg prawidłowy.

Szpital Ś. Ducha (PP. Marcinkanek).

	w Lipcu	Sierpniu	Wrześniu
Przybyło chorych ogółem.	176	190	208

W tej liczbie było:

Z gorączką gastryczną.	17	31	31
„ katarowo-reumatyczną	5	3	4
„ tyfusową.	1	2	15
„ przepuszczającą . . .	23	14	26
Z zapaleniem mózgu	—	1	2
„ gardła	3	2	6
„ płuc i opłucnej. . . .	15	16	10
„ oskrzeli (bronchitis, catarrhus pulmonum)	—	2	4
„ innych trzewiów. . .	13	14	20

	w Lipcu	Sierpniu	Wrześniu
Z reumatyzmem	10	14	0
Z biegunką i dysenterią	9	9	8
Z obłąkaniem pijaków	4	2	3

Miesiąc lipiec odznaczał się brakiem chorób panujących i szczupłą liczbą chorych, których zaledwo 90 było dziennie w przecięciu w szpitalu. Niezwykłe upały po bezustannych deszczach, wywoływały stany gastryczno-żółciowe i spowodowały powroty zimnie u wyzdrowiających. Zanieczyszczenia i zdrażnienia dróg pokarmowych częstokroć nadużyciem owoców wywołane, oraz kilka zdarzeń cholery sporadycznej, stanowią jedyne ślady szkodliwych wpływów w tym miesiącu, nacechowanym nietylko ważnemi zmianami powietrzni, ale pamiętnym także zaćmieniem słońca dnia 28. tego miesiąca. Oprócz przemijającej trwogi i przykrego wrażenia, którego doznali chorzy w szpitalu, żadnych szczególnych skutków na schorzały ustrój w owój chwili nie spostrzeżono.

W miesiącu sierpniu obok mniejszej liczby chorych jak w poprzednich miesiącach, postać gastryczna najwięcej była upowszechnioną. Pierwszego zaraz dnia groźne zjawiały się zapowiednie zdrażnienia żołądka i kiszki 12-calowej (gastro-duodenitis), które szybko ustępowały przechodząc w najłagodniejszą gorączkę gastryczną w 5 lub 7 dni wyzdrowieniem zakończoną. W gorączkach przepuszczających to było uwagi godnego, że z samego początku cierpieli chorzy stały i nieznośny ból krzyża, odwodzący myśl lekarza od choroby niedość jeszcze wydatnej. W parę dni ten ból ustępował a zimnica wyra-

źnie na jaw występowała. Zapalne stany trzewiów oddechowych, oskrzeli i opłucnej były dość liczne, lecz nie były zawsze tak gwałtowne, aby silnego przeciwzapalnego leczenia wymagały; owszem ustępowały znacznym daniom emetyku. Inne choroby w szpitalu spostrzegane do sporadycznych policzyć należy, jako to: obłąkanie pijaków, krwotoki, biegunki i dysenterye.

W miesiącu wrześniu charakter tyfoidalny przemagał w chorobach, były nawet groźne przykłady prawdziwego tyfusu z właściwą wysypką i petociami. Kąpiele letnie z polewaniem głowy wodą chłodną, woda chlorowa, kamfora, niekiedy węgiel zwierzcący przy gorczycznikach i nacieraniach całego ciała octem kamforowym, wystarczały do zwalczenia zagrażających postaci. Trzy zaś wypadki śmiercią zakończone, były powikłane z zapaleniem płuc i usposobieniem tuberkulowém, a co najgorsza, że wszyscy ci chorzy przybyli do szpitala dopiero około 12^{go} i 13^{go} dnia choroby, próbując w domu rozmaitych niestosownych środków. Gorączki przepuszczające w tym miesiącu rzadziej się pojawiały, mniej były uparte i ustępowały niekiedy bez użycia przetworów chinu, już soli amoniackiej, już też emetykowi w małych daniach. Wypadki obłąkania pijaków tak w lecie bieżącym powszechne jeszcze wydarzały się we wrześniu, jak niemniej gorączki gastryczno-śluzowe z językiem białobłożonym, czerwonym lecz wilgotnym, gorączki reumatyczne i zapalenia opłucnej. Rzecz szczególna, że mimo obfitości owoców niezupełnie w tym roku smacznych, nie były w lecie upowszechnione biegunki zwykłe o tej porze goszczące w szpitalu, ale natomiast było kilka wypadków

zepsucia żołądka z użycia źle przyrządzonych lub też niejadalnych grzybów.

Szpital Ewangelicki.

	w Lipcu	Sierpniu	Wrześniu
Przybyło chorych ogółem	92	97	120
<i>Między temi było:</i>			
Z gorączką tyfusową.	1	—	1
„ przepuszczającą . . .	3	3	10
Z zapaleniem mózgu i błon mózgowych	1	2	4
„ oskrzeli (bronchitis) .	5	6	8
„ opłucnej	3	1	8
„ płuc	1	1	1
„ żołądka i kiszek (ga-			
stroenteritis . .	6	8	13
„ wątroby	5	12	8
„ skóry (róża)	—	1	1
„ innych części	3	1	1
Z reumatyzmem , . .	10	6	6
Z stanem gastrycznym (gastri-			
cismus)	6	15	17
Z biegunką	2	4	—
Z obłąkaniem pijaków	—	5	1

W dwóch pierwszych miesiącach ilość gorączek przepuszczających zmniejszyła się, natomiast znaczny był stosunek zanieczyszczeń żołądka i stanów mniej lub więcej zapalnych wątroby i kiszek. Na szczególną uwagę zasłużyła zaczynająca się już w sierpniu szerzyć choro-
roba, którą Dr. *Chałubiński* idąc za zdaniem *Piorrego*

nazwał Gastrocholia. Zaczynała się ona zwykle ociężałością, dreszczami mniej więcej wydatnymi, niesmakiem, brakiem apetytu, lub też przychodziła nagle i objawiała się wymiotami żółciowymi obfitymi, niekiedy jednocześnie biegunką. Rzadko chory pierwszego dnia udaje się do lekarza. Na trzeci lub czwarty dzień przedstawia znaki następujące: nudzenie, wymity częste, ból w dołku i w okolicy wątroby, tętno albo niezmiennione (jeśli wymity obfite) albo drobne zaledwo namacać się dające, przyczem skóra zimna, biegunka żółciowa lub zupełny brak stolca, język żółto-obłożony, smak nieznośnie gorzki, na skórze a szczególnie na łącznie ślady żółtaczki. U jednej kobiety, która od dwóch tygodni była w tym stanie, mocz przez ten cały czas nadzwyczaj był skąpym, tak, że chora twierdziła, że go wcale nie oddaje; w istocie oddawała go rzadko i to tylko w niezmiernie małej ilości przy stole. U niej tętno prawie było nie do znalezienia, zimno ciała zupełne. Po przystawieniu baniek i zadaniu emetyku, czasem zaś przy mocnym bólu w żołądku, kalomelu w większej ilości, chorzy ci bez wyjątku doznawali wyraźnej ulgi i przy napojach kwaskowatych przychodzili do siebie, jednakże chęć do jadła wracała zwolna i często potrzeba było podawać rabarbarum, inaczej język okładał się znowu i wstręt do pokarmów wracał wraz z bólem i gniecieniem w dołku. P. *Voisin* opisał przed kilkunastu laty podobną epidemię, która się znacznie rozszerzyła w Limoges. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ulewianie się niezwykłej ilości żółci do żołądka, stanowi istotę tej choroby i tłómaczy dostatecznie jej przypadłość. Trudno także zdaniem Dra *Chałubińskiego*

nie dopatrzeć związku jaki zachodzi między nią a cholerą, Różnica zależy na tém, iż od początku zaraz pojawiające się wypróżnienia żółciowe, nie pociągają za sobą kurczów, biegunki wodnistej i zupełnego ustania bicia serca. U dzieci prócz pojedynczych wypadków szkarlatyny i kuru, tudzież koklusu, napotkał Dr. *Chałubiński* kilka przykładów gorączek ciągłych, wywołanych obecnością robaków. Ponieważ jednak zadrażnienie przewodu pokarmowego bywa zwykle znaczném, przeto leczenie ograniczać się musi do środków olejnych, albowiem zwykle przy nich wychodzi kilka glist, poczem wyzdrowienie łatwo następuje.

W miesiącu wrześniu przemagały zapalenia opłucnej i oskrzeli tudzież wątroby, mianowicie zaś wspomniona już wyżej forma do stanu gastrycznego zaliczona, którą Dr. *Chałubiński* według *Piorrego* nazwał gastrocholią. Jak w zeszłym tak i w tym miesiącu ustawała ona po jedno lub dwu-krotném zadaniu na womity i usunięciu powikłań. Często jednak temu stanowi chorobnemu towarzyszyła gorączka, osłabienie, zawrót, szum w uszach nawet majaczenie; co wszystko od razu po wypróżnieniach żółciowych ustawało. Zapalenia opłucnej odznaczały się skłonnością do wypocień wodnistych, dających się z łatwością usunąć przez wezykatorye lub weieranie maści sublimatowej. Zapalenie błony śluzowej, kiszek, objawiły się szczególniej w postaci tak zwanój Endocolitis. Chorzy zwykle zaniedbawszy stan gastryczny, przychodzili z gorączką, biegunką, z bólem w przebiegu kiszek okrężnej (colon) i z przelewaniem się za naciśnięciem w okolicy kiszeki ślepój, niekiedy z wydymaniem się,

język zwykle bywał żółto-obłożony, niekiedy zasychający, skóra sucha, gorąca. Prócz baniek, środków womity pobudzających lub czasami kalomelu, kąpiele siedzeniowe wielką sprawiały ulgę znosząc wydymanie. Na mieście Dr. *Chałubiński* spostrzegał liczne zapalenia gardła z częstym przejściem w ropienie, tudzież zapalenia gruczołów limfatycznych szczególnie w pachach. Prócz tego miał sposobność widzenia dwóch wypadków ospy skorbuteznej (*variola putrida*) u osób dorosłych, obadwa śmiercią zakończone. Jeden u kobiety zamężnej, matki kilkorga dzieci, drugi w szpitalu u garbarza lat 20 leczącego, silnej budowy ciała. Przybywszy do szpitala, skarżył się on na ból gwałtowny w krzyżu i w głowie, w domu miał womity, po dreszczach silnych nastąpiło mocne rozpalenie ciała. Na twarzy i rękach skóra była czerwona jak w szkarlatynie, na reszcie ciała plamy jak w kurze, za dotknięciem niknące, przytém ból oczów, palenie gardła z zaczerwienieniem, skóra sucha, gorąca, tętno 120, język żółtawo obłożony, odbijanie i nudności (bańki na krzyż, emetyk). Nazajutrz stan tenże sam, plamy niektóre wywyższone, palenie gardła mocne (napój kwaskowy); trzeciego dnia gorączka silniejsza, ból krzyża ciągły, w ślinie prążki krwi z gardła pochodzącej, oddech prawidłowy, małe podbiegnięcia krwi na języku (limonada). Dnia czwartego plamy w części zamienione w petocie, nie ustępują za naciśnieniem i przybierają barwę siną, w części przechodzą w pustutki mało wyniesione, bęblowate, krążkiem sinym otoczone. W płwocinach krew, w płucach lekkie rzęzenie (*râle souscrépitant*) w gardle krosty, na około nich cała błona

zasiniała (kamfora i kwas fosforowy, do tego pędzlowanie gardła kwasem saletrowym). Dnia piątego i szóstego choroby gorączka silniejsza, ból krzyża ustał, chory chwilami czuł się lepiej, chwilami zaś majaczył, głos ochrypły, stolec płynny ze krwią. Dnia siódmego z rana ulga pozorna, przypadłości też same, wieczór śmierć *Autopsia*. Krosty ospowe nierozwinięte, sine, zaledwie nieco ropy zawierające, błona śluzowa gardła, krtani i oskrzeli sina, podbiegła krwią, grubsza i twardsza jak zwykle, w jamie ust krosty ospowe, błona śluzowa żołądka i kiszek sina, torebki Brunera w całym przewodzie kiszgowym nabrzmiałe, wydadne, otoczone sinością, płuca, wątroba i śledziona mocno krwią rzadką nabiegłe, nerki zawierające skrzepy miękkie krwi w kielichach i miednicach. Głowa nieotwierana.

Szpital Ś. Rocha.

	w Lipcu	Sierpniu	Wrześniu
Przyjęto chorych ogółem.	97	88	101
<i>W tej liczbie było:</i>			
Z gorączką przepuszczającą . . .	9	7	14
Z stanem gastrycznym (gastricismsus aż do zapalenia).	20	19	20
Z zapaleniem oskrzeli	2	4	5
„ płuca	5	2	3
„ opłucnej	3	2	3
„ otrzewnej.	1	—	1
„ żołądka i kiszek (gastro-enteritis). . .	—	—	20
„ macicy	2	1	1

	w Lipcu	Sierpniu	Wrześniu
„ gruczołów (adenitis)	4	3	—
„ skóry (róża)	1	1	2
Z reumatyzmem	15	12	5
Z dysenterią.	—	3	3

W miesiącu lipcu nie szczególnego nie przedstawiało się w szpitalu. Choroby przypadkowe żadnem godnem uwagi piętnem nie nacechowane, łatwo i szczęśliwie leczyć się dające, oto całkowity obraz spostrzeganéj chorobliwości. Miesiąc jednakże ten więcej wilgotny i chłodny, suchy i ciepły, zarazem pierwsze pojawienie się owoców niedojrzałych, stanowią przyczynę liczniejszych cierpień brzusznych, zimnie i reumatyzmów. Usunięcie przecież szkodliwych wpływów, wypoczynek, dyeta i środki wypróżniające szczególnież górá, z dodaniem lekko przeciwzapalnych, skoro choroba gwałtowniejszy obrot brała, stanowiły całe postępowanie lekarskie.

W miesiącu sierpniu w ogóle pięknym i ciepłym nie tylko nie się nie zmieniło z poprzedzającego na gorsze, ale w ogóle choroby zwykłe przypadkowe jeszcze się zmniejszyły. Mniej zatém o nich, aniżeli przeszłą razą powiedzieć można.

W szpitalu uderzające było w tych miesiącach nagromadzenie się chorych z suchotami i puchliną. Cierpienia te prawda nie stanowią epidemii, ale z niej wynikać mogą. Gryppa bowiem sprzątała starych suchotników, ale natychmiast dostarczała nowych. Puchlina często od zimnie i reumatyzmów początek brała.

O uleczeniu suchot nie ma dotąd co mówić, ale nawet i tutaj nie godzi się z obojętnością pomijać chorego. Jak-

kolwiek zatem wypisana na tablicy *Tuberculosis* ogłaszała już wyrok śmierci, starano się przecież zawsze szukać rozumowych wskazań, i na takiej drodze lubo nie wiele, jednakże zdaje się cośkolwiek otrzymano. Chcę tu mówić o skuteczności mikstury Griffita zmienionej w szpitalu co do składu w następujący sposób:

Rp Inf. phellandrii aquat. ex drach. ij par. unc. vj.

Liquaminis myrrhae drach. j.

Aquae laurocerasi drach. $\frac{1}{2}$.

Ferri sulphurici cristal. gr. 12.

Syrupi simp. unc. 1.

MDS. *Co dwie godziny łyżkę.*

którą bardzo często zarówno z tranem cenić należy. Użycie téj mikstury wytrwale, niekiedy na wpół z tranem, ale zawsze bacząc, aby żadne miejscowe podrażnienie ani gorączkowanie nie przeciwwskazywało jéj, u paru osób chorobę prawie zupełnie wstrzymało, i ci, choć już oznaki ropienia płuc przedstawiali, w bardzo (jak na nich) pożądanym stanie zdrowia szpital opuścili. Téj saméj miksturze winna także zdrowie niejaka *Styczynska*, skrofulicznego usposobienia, która chorując na zapalenie płuc, pomimo 5-krotnego upuszczenia krwi, doczekała się ropnia (vomica) i po 3 do 4 szklanek dziennie ropy odpływała.

Mikstura ta, której na pamiątkę pomysłu imię autora zostawiono, rzeczywiście bowiem powinna się składać:

Rp. Myrrhae dr. 1.

Kali carbonici gr. 25.

Aq. menthae crispae unc. 8.

Ferri sulphur. cristal. gran. 10

Sacchari albi unc. $\frac{1}{2}$. **MDS.**

najwłaściwszą się pokazała we wszystkich śluzotokach

plucenych bez wyjątku, i dla tego to zastosowanie jój w pomienionym szpitalu nie jest zbyt skąpe, a najliczniejszym było pod koniec epidemii gryppy, kiedy każdy prawie katar w obfity otok się przewlekał.

W puchlinach z wady serca, szczególnie jego kłapek, początek choroby datować można od reumatyzmów, a puchlina po zimnicach następująca, zawsze się łączy z białkomoczem, główne te przeobrażenia chorobne raczej śledziona jak nerek dotyczą. Sama wątroba drugieby miejsce pomiędzy śledzioną i nerkami zajmować powinna. Chorzy jednakże tacy nigdy, jakto podaje *Landouzy*, nie ślepli.

Albuminuria i puchlina występują razem, niema białka w urynie choćby kto i lata na zimnice chorował, jeżeli powiększenie i rozmięczenie śledziony wodnego wysięku jeszcze nie wywołało, skoro zaś się zjawia, niema już rady. Lubo z dochodzeń pośmiertnych przez Dra *Kryszkę* przedsiębranych pokazywało się, że białkomocz więcej od śledziony pochodzi a nerki dopiero następnie cierpią, dotąd jednak nie wykryto jeszcze głównej jego przyczyny, bo ani powiększenie się, ani stwardnienie, ani najczęstsze rozmięczenie śledziony nie jest bezwarunkowo dostateczne do wywołania jego. Twierdzić jednakże można (zdaniem Dra *Kryszki*), że kto przy wodnej puchlinie ma białko w moczu, niezawodnie na febrę chorował i niechybnie wkrótce umrze, jakkolwiek patologiczne przeobrażenia niekoniecznie same w sobie śmiertelnymi się okazują.

Ponieważ puchlina rzadko bardzo gruntownie daje się leczyć, paliative oprócz naparstnicy najlepiej działa gum-

mi gutta, sprowadzając obfite wodniste stolce, zarazem na wydzielanie moczu wpływa. Gummi gutta w ilości do gran 10 co dwie godziny powtarzana, sama lub w połączeniu z naparstnicą, scillą nawet i złotą siarką bynajmniej żołądka i kiszek nie drażni. Pilulae diureticae Phar. Nos. źle są złożone, ponieważ womity sprawiają.

Puchlina często daje się spędzić, ale cóż wtedy robić? Przy białkomoczu dawał dawniej Dr. *Kryszka* Aquam oxygenatam, to jest roztwór wodny protoxydi nitrogenii, dla dostarczenia kwasorodu organizmowi. Dwa razy wtedy powróciła zimnica, myślał że to febris depuratoria, ale chorzy wkrótce pomarli. Wielu z poprawą szpital opuściło.

Przy wadzie serca po spędzeniu wody, obok zrobienia zawłoki, Tra. jodii jest bardzo użyteczną i puls u nie drażni. Naciąg ten podaje się zaczynając dziennie po dwie kropli, a co dwa dni o jedną kroplę powiększając, postępuje się do kropel 30, potem się ilość zmniejsza i znowu powiększa. Pan S., który z reumatyzmu dostał wady kłapek lewego serca i już po trzykroć w puchlinie miał ducha wyzionąć, ostatnią razą gummigucie i jodowi winien swe życie. Przy używaniu naciągu jodowego, mocz dawniej czysty zaczął tworzyć wiele osadu na ścianach naczynia, który sam chory przecięciowo do funta na miesiąc oceniał. Chory ten od roku nie przedstawia żadnego pogorszenia co do stanu serca, a bawiąc teraz na wsi, tym szczupłym zapasem lekarstw przy dosyć dobrém zdrowiu sam się utrzymuje i tyle dla niego zbawienną kuracją ciągle kontynuje.

W miesiącu wrześniu charakter chorób był w ogóle gastryczny, zapalny, bo chociaż dotąd gastrycyzmy, w szczególnych przypadkach w rozmaitych stopniach natężenia przedstawiały się, prawie wzmagając się coraz bardziej, stały teraz na najwyższym szczeblu swęj gwałtowności, i jako gorączkowe, zapalne wystąpiły. Gastrycyzmy dzisiejsze przedstawiały się raz jako dłuższe lub krótsze gorączkowanie, bez głównego miejscowego ogniska, drugi raz przemagało cierpienie żołądka i kiszek. Tamte spowodowane były fizyologiczno-patologiczném usposobieniem, te zaś wywołane były szkodliwymi wpływami, na osłabiony już organizm działającymi.

Wielka fizyologiczna rola, jaką w lecie odgrywają trzewia brzuszne z wątrobą na czele, we właściwém znaczeniu stawia nam dawniejszą naukę o flegmie czyli śluzie, i o żółci. Wymienione humory poczytywano za przyczynę chorób, a gorączki gastryczne im odpowiadające, że powolnie powstają, jaknajśluszniej podawano, dopóki teoria zapalenia żołądkowo-kiszkowego z medycyny ich nie wymazała, i przez to nie rzuciła nas w zamęt niemożności wybrania stosownego nieraz nazwania dla cierpień, w brzuchu swe źródło mających.

Nie wchodząc jednakże w żadne drobiazgowo roztrząsanie pojedynczych teoryj, zdaje mi się (mówi Dr. *Kryszka*), że skoro wątroba ma wiele płucom pomagać, czyż nie może ona znajdować się w niepodobieństwie podolania jeżeli za dużo na nią wypada, czyż krew niedostatecznie oczyszczona, nie może być powodem wadliwości we wszystkich wydzieleniach, a nawzajem przeciążone trzewia czyż nie mogą nagromadzać wyrobów w więk-

szęj ilości, a tém samém w niedoskonalszój jakości? Dalej czy znuzone przyrzady nie mogą łatwiej choćby za najmniejszym powodem zadrażnieniu ulegać? Sądzę, że to wszystko jest przypuszczalne, a dla mnie służyło za wskazówkę do sądzenia o dzisiejszych gorączkach gastrycznych i żołądkowo-kiszkowych zapaleniach.

Brak apetytu, pełność w żołądku, czułość na podżebrzach, ból głowy, obłożenie języka, niesmak, nieregularność stolcowa, ociążałość, niejednostajne gorączkowanie ze skłonnością do atonij, nadto dowolne womity i przerywane biegunki, obok powolnego przebiegu choroby mniej więcej wycieńczającej, należą po największej części do właściwych gastrycyzmów. Czułość i ból w dołku i całym brzuchu, gładkość i czerwoność języka, suchość w ustach i pragnienie, biegunki do dysenteryi wzmagające się, oraz paląca gorączka przy drobnym pulsie, wskazują na podrażnienie żołądka i kiszek, wadami w dyecie i własnowolném użyciem silno czyszczących środków, wywołane.

Choroby dzisiejsze równie jak także w téjże samėj porze roku zeszłego, nie były zabójczemi, bo i powody ich dotąd nie zbyt straszliwego w samych sobie nie zawierały.

Co do leczenia zaś, w jednych powinno ono dążyć, aby wszelkie niepotrzebne zapasy uprzątnąć, aby dyetą wewnętrzny chemizm uregulować, aby sił nie wyczerpywać, a raczej w porę je podnosić; przy drugich nadto, aby znieść w odpowiedni sposób zadrażnienia i nigdy od womitów nie zaczynać, co prawie normą jest przy pierwszych.

Emetyk nie drażni tyle żołądka co inne czyszczące środki, a choćby i drażnił, to szkodliwość jego tak prędko przemija jak i womity, których użyteczność i bańki w odwodzie każdą tu obawę znoszą. W ogóle o wytrwaleń a zarazem łagodném postępowaniu lekarskiém nie ma co mówić, a nadewszystko tam, gdzie choroba straszniejszą przybierając formę, dostarcza owych gorączek tyfoidalnych, tyfusików i tyfusów, łatwiej przy klejku niż przy wodzie chlorkowój ustępujących.

Dwa razy miałem sposobność robienia sekcji. Raz gastritis wywołaną była sztucznie emetykiem zadawanym contra laryngitidem, gdzie kość przed dwoma miesiącami w krtani uwięziona, a o której dopiero po śmierci sobie przypominano, przyczynę stanowiła; drugi raz gdzie wprawdzie nie gastro-enteritis ale jakiś limfatyczny wysięk w torbie w okolicy muscui psoatis majoris, bez naruszenia jego i przy zdrowych kręgach, śmierć sprowadził. W obydwóch przypadkach, błonę śluzową żołądka znalazłem zgrubiałą, rozmiękczoną, licznemi dentrycznemi nastrzykaniami różowo ubarwioną.

Tak samo prawie przedstawiały się i kiszki szczególnie 12-calowa i grube. Nie widziałem zaś żadnych wrzodzików, żadnych pęcherzyków, ani torebek, ani niby błon. Zapalenie było świeże, bo niedostawało czasu, aby szarego koloru nabrało i aby w hipertrofią wyrodziło się.

Dysenterye i biegunki na takich zasadach traktowane, leczyły się albo emetykiem albo kalomelem.

Zimnice nakoniec bardzo się tu z gastrycyzmami plątały, iż trudno było zawisłości i następstwa pomiędzy obojgiem dociec. Gdy jednakże ani pojęcia nasze o zi-

mnicach nie są wystarczającymi, ani skuteczność chininy, jeżeli ją za niezawodną uważamy, wyrozumowaną, przypuszczam, że na podobnym polu, na coraz lepsze i może na jedyne pewniki z czasem natrafić musimy.

**Spostrzeżenia Dra Kosztulskiego nad chorobami panującymi
w trzecim kwartale 1851 r.**

W ciągu dwóch miesięcy lipcu i sierpniu, nie widziałem takiego nagromadzenia się tych samych chorób, któreby należało uważać za panujące epidemicznie. Z tém wszystkiém znajdowały się zajęcia kataralne różnych trzewiów, tak podczas lipcowego zimna jako téż sierpniowego upału, i same zapalenia płuc oraz mózgu. Niekiedy nawet napotykałem gorączki tyfusowe lekkie tak u dorosłych jak u dzieci, które przebiegu były zwyczajnego. Wszystkie te kształty cierpień ustępowały, jeśli były natężenia większego, zwyczajnym sposobom leczenia; jeśli zaś okazywały się w stopniu małym, to przechodziły bez pomocy sztuki. Same tylko u dzieci biegunki (diarrhaeae) nieraz nas niemałego kłopotu nabawiły, wszakże i u tych acz zaniedbanych, bo po kilka tygodni trwających, szczęśliwie wychodziliśmy, używając w małych daniach merkuryszu słodkiego, połączonego z proszkiem rakowych oczu i gummą arabską (np. $\frac{1}{8}$ gr. calomelu z 3 gr. oczu rakowych i 10 gr. gummy co 3 godziny dając). Ale z biegunkami szczególniej krwawymi, od końca przeszle-

go miesiąca przezemnie postrzeganiem, wcale było inaczéj. Choroba ta (dysenteria) od dreszczów poczynająca i najczęściej z gorączką stowarzyszona, oznamionowana bólem żywota przy jego wzdęciu, ciskawicą i niezliczonymi wypróżnieniami flegmistemi, w ścisłym połączeniu ze krwią będącemi, ani po upuszczeniu krwi, ani po bańkach, ani przy lekarstwach olejno-gummowych, ani przy kalomelu, bynajmniej nie wolniała, to jest najmniejszego śladu w wypróżnieniach nie widziano kału, lepszego téż nie nie było, chociaż około 9-go dnia użyłem rabarbaru z tynkturą opii w miksturze olejnej. Gdy więc siły chorych widocznie upadały obok raku chęci do jadła, w przekonaniu, że кишки grube uległy następstwom zapalenia, jako zgrubieniu i zranieniu (*excoriatio*), do wewnątrz zacząłem dawać po dwie uney oliwy raz na dzień, obok czystej mikstury olejnej, i zarazem raz na dzień poleciłem dawać laudanum liquidum Sydenhami w ilości po 15 do 20 kropli do wewnątrz z płynem klejkim i także enemy. Skutek zatem nastąpił pożądany, bo stolce nazajutrz okazały się łajniaste a nawet obfite, nie były one wprowadzić wolne od obecności flegmy krwistej, lecz gdy powtórzono téż lekarstwa dnia tegoż i następnych, chorzy, których jest sześciu, są na stopie wyzdrowienia jeden nawet jest wolen zupełnie od choroby. Czterej inni rzadko kiedy oddadzą stolce bez krwi, a jeden tylko jest taki, co ze sześć razy chodzi przez dobę na stolec, od dwóch przeszło tygodni, lecz bez śladów krwi. Wypróżnienia te wprowadzić nie są kaszowate a jakby stolca dziecinnego, z tém wszystkiém zupełnie nie tracę nadziei wyzdrowienia tego chorego, jakkolwiek on przedtém był słabowitym kachle-

ktętnym). Nadzieja ta polega na środkach karmiąco-leczących, dotąd i do niego jak do innych stosownych. Kiedy zaś przy zmniejszonych rozwołnieniach upatrę anemię w chorým, użyję preparatów żelaza.

Szkarłatyny ani odry nie widziałem. Przypatrywałem się tylko kilka razy ospie, która była łagodnego przebiegu.

Widziałem i leczyłem wiele razy womity z biegunką obok kurczów w brzuchu i w łydkach powstałe z niestrawności, to jest ogórków, gruszek i baraniny, kiedy się pō tēm napilo. Lecz taka postać choroby, nazwana od niektórych choleryną, takiego miana odempie nie otrzy-mała. Ta prosta niestrawność znosi się dając na womity ipekakuane, a potēm resztę łagodząc saturacją z kilku lub kilkunastu kroplami laudani liquid i Sydenhami, i tak chorzy w dwóch lub trzech dniach zupełnie do zdrowia przychodzili. Od dwóch tygodni napotykam tēż nie mało gorączek gastrycznych (indigestiones febriles), u których peryodyczność najczęściej zdarzała się a nawet febry napady okazywały się. Takim chorým po daniu na womity, przepisywałem sól amoniacką w miksturze, i uwalniałem ich od cierpienia po dniach pięciu lub sześciu, lecz nieraz w oznaczonych czyli raczēj przed oznaczonemi napadami febrowemi, przychodzić musiałem do dania w ilości gr. 10 siarkanu chininy na raz jeden. Jakoż usuwałem bezpowrotnie one. Czy taki wypadek użytēj chinie, czy naturze terażniejszēj febry przypisać należy, z pewnością nie wiem. Mnie się tylko zdaje, iż ta choroba jest przystępniejszą z powodu swēj łagodności dla naszych środków.

W miesiącu wrześniu zdarzało mi się to samo widzieć tak w więzieniach jako też w praktyce prywatnej co przedtém, to jest napotykałem zapalenia oczu, zimnice i biegunki u osób bez różnicy wieku. Zapalenia oczu i biegunki (*diarrhaeae et dissenteriae*) bez wątpienia okazywały się być natury kataralnej. Pierwsze, niekiedy bez żadnej gorączki idące łatwo się pokonywały, bo dosyć było zrobić codziennie rano i wieczór kąpiel miejscową ciepłą *ex Collyro ophthalmico ph. nosoc.* a już w dniach siedmiu lub ośmiu szczęśliwie przechodziły. Kiedy z gorączką i bólem głowy nad brwiami szczególnie występowały, przy upuszczeniu krwi tak ogólném, jak miejscowém, trzeba było użyć środków chłodzących wewnątrz je przypisując choremu, trzeba było przychodzić do wezykatoryj na karku i miejscowego silniejszego środka, niż rzeczony *Collyrium*. Środkiem tym była kauteryzacya błony łącznej powiek dolnych kamieniem piekielnym. Wszakże silne takowe zapalenia oczu (*blephar-o-phthalmiae*) łagodziły się tylko w końcu dwu-tygodniowego swego przebiegu, lecz nie ustępowały zupełnie, tém bardziej, jeżeli ból głowy i nad oczyma ma miejsce. W takim razie nalanie kwiatu arniki z 20 kroplami eteru siarczanego dzielnie złemu zaradzało i chory w trzecim tygodniu a rzadko później zdrowiał zupełnie. Inaczej działo się z biegunkami (*dissenteriae*) mianowicie w więzieniach. Choroba ta dotykając słabowitego, pewno go zamorduje, chociaż najdzielniejszych środków i najrozmaitszych używa się. I takich kandydatów mam dwóch, z których jeden jest w najwyższym stopniu skrofulicznym, drugi zaś stał się po wielokrotném przebyciu rozmaitych

zapalnych chorób, kachektycznym, ów, co zmarł niedawno, a o ukończeniu którego choroby przyrzekłem donieść komitetowi. Takie zejście krwawej biegunki przeciągnęło się do 6-ciu tygodni, kiedy ona u ludzi zdrowych jakkolwiek upartą okazywała się, nie trwała nad trzy tygodnie. Do leczenia takich z początku użyte były bańki i wewnątrz środki olejne, potem zaś w małych daniach kalomel i opium, niemniej oliwa a niekiedy olej kleszczowinowy. Teraz postać ta zmienia się na biegunki wodnistostolcowe (diarrhaeae). W szpitalu mam takich czterech chorych, u nich, przedtem zdrowych, w 7 dniach, nie wątpię, iż rozwolnienie to ustąpi przy miksturze olejnej, do której daję pół drachmy Trae Rhei i kilka kropel Laud. liquid. Sydenhami, bo ono przeszło u trzech innych podobnie cierpiących. Widziałem też i w mieście parę podobnych biegunek u dzieci. Najpierw ona dotknęła dwuletniego chłopczyka w jednej i téjże samej rodzinie. Dziecię to blade od urodzenia i wątłe, zaczawszy pierwszego dnia od kilku rozwolnień, kiedy dnia drugiego miało tych do 20, i rozumie się mocno zesłabło, szukano u mnie lekarskiej pomocy. Młodzi rodzice przestraszeni gorączką i wypróżnieniami, jako też osłabieniem sił wielkiem, tego pierworodnego swego dziecka, co chorowało przed rokiem na dławca, a przeto pieszczzonego, nie zataili przedemną swych nadużyć, których dopuszczali się w udzielaniu mu cukru i cukierków. Nie wątpiąc z tego o niestrawności oddawna powstałej, przepisałem $\frac{1}{2}$ grana kalomelu z 3 granami oczek rakowych i 5 granami pulwer. gumosi do dawania co trzy godziny i wstrzymałem w ciągu 4-ch dni całą biegunkę tak, że dziecina odzyskała wkrótce

i siły i zdrowie. Ale kiedy dwa dni już chorego nie od-
wiedzam, przywołują mnie do innego, co się urodziło
przed pięcią tygodniami. Trzeba wiedzieć, że dziecko
to płci żeńskiej urodziło się z matki kołtunowatęj przed-
wcześnie. Dojść zaś nie można, czy na miesiąc wprzód
czy na mniej, lecz to jest pewna, iż tak wątłym i słabym
przyszło na świat, iż nikt nie sądził, żeby żyć mogło.
Ztém wszystkiém wyszukano mamkę, która nie okazała
się taką, za jaką ją miano, nie była ani pokarmistą ani
chętną, dla tego téż, zdaje się, niemowlę mocno odcho-
rowało na pleśniawki, lecz wyleczoném zostało, a mamkę
zmieniono; nowa okazała się lepszą i dziecko poczęło się
poprawiać, gdy wtém napada je z womitami biegunka
tak silna, że w dni 7 głos straciło, piersi brać przesta-
wało (bo ledwo wziąć one chciało), płakało i gorączkowa-
ło przez dzień cały, a gdy to się nie zmniejszało, wezwa-
ny zostałem. W słabym dziecku przy mamce pokarmu
dużo mającój, nie miałem prawa rozumieć przeładowania
brzuska, tém bardziej, że płacze żałośnie obok kureze-
nia i szamotania nóżek. Każdy lekarz takby myślał,
lecz pomyślałby pewno tak jak i ja: czy nie ma coś wię-
cej nad prostą niestrawność, gdy podobnie w tymże po-
koju już drugie dziecko choruje? Można było myśleć,
lecz i działać należało, kiedy dziecko od 10 wypróżnień
znikało. Mając tedy prawo do postępowania podobnego
z tém dziećciem jak z pierwszym, przepisałem $\frac{1}{3}$ gr. ka-
lomelu z 2 gr. rakowych oczek i 5 gr. pulv. gummosi.
Lecz przy nich choroba na lepsze nie zmieniała się! bie-
gunka bowiem była obfitą i smrodliwą a siły nikły. Przy-
muszony zostałem zmienić lekarstwo na takie, coby

i jęki i ilość stolców zmniejszyło. Dałem z kalomelem opium, przytém zaleciłem dawać siemię lniane łyżeczkami często za napój. Dnia tego wieczorem znalazłem dziecię i mniej płaczące i nierównie z mniejszemi wypróżnieniami stolcowemi, lecz senne, blade, i z tętnem drobném, na minutę dziewiędziesiąt razy uderzajacém. Widząc to kazałem wstrzymać się od proszków, polecając dawać tylko z siemienia lnianego klejek, a w przypadku pojawiającego się rozwolnienia dać proszek. Wtém oznajmiono na jutro naradę z Kol. *Helbichem*, przyjąłem ona tém chętniej, że nie wiele liczyłem na siebie. Nazajutrz o godz. 9 rano, z narady wypadło dać enemę z krochmalu i kawy, na brzuszek kataplazm położyć z tłustą kaszą i kawą, a do wewnątrz przepisalismsy czystą miksturkę olejną. Malutka zaś już nie womitowała, stołeczka mało miała, lecz był upadek sił największy. Piersi nie brała i słaby tylko głos wydawała. Obok lekarstwa radziliśmy podawać pokarm mamki łyżeczkami. Wieczorem dnia tegoż puls mniej jak 80 bił na minutę, nogi i ręce zimne, głos słaby, senność, nosk zimny i ściągły, oczki wpadłe, dały mi prawo przepisania kamfory, téj przeto do 2 uncyj mikstury olejnej pół grana dałem. Nazajutrz znalazłem chorą silniejszą, bo wyraźnie i głośno płakała, w nocy brała pierś chętnie, ręce i nogi były ciepłe, twarz zaczerwieniła się, bynajmniej nie owa wczorajsza spadła jakby hippokratyczna, puls podniósł się do 90 na minutę, senność żadna, słowem, stan taki objawił się, który znosił złe rokowanie wczorajsze. Nadzieja powzięta o zachowaniu dziecięcia potwierdza się, bo od 4-ch dni ono ma stołeczek dobry, pierś bierze naj-

lepiej tylko umiarkowanie. Słowem wszystkie czynności zwierzęce odbywają się dobrze. A więc biegunka ta zdaje się mieć jakieś cechy czyli charakter kurezliwości, a do tego mniemania przyczynia się i to, że ojciec tych dzieci wkrótce po téj maléj nią został dotkniętym, że opium wstrzymało tę biegunkę, lecz razem i znarkotyzowało, zdaje mi się, że upadek sił nie tylko nastąpił w skutek biegunki ale nawet i z powodu opii. Że nakoniec kamfóra podniosła upadłą energię żywotną w jedniém prawie mgnieniu oka, bo tak sobie postępuje młoda siła organiczna u dzieci, bylebyśmy tylko onéj, przez dobre wskazania środków, rzetelny nadawali kierunek.

Widziałem obok tego nie mało zimnic, w których przepisywałem chinę i sól amoniacką, zawsze z dobrym skutkiem. W ogólności choroba ta nie była upartą, znosiła się bezpowrotnie. Nawet czwartaczki raz uleczone nie powtarzały się. Tego roku więcej jak kiedy napotykała się ospa naturalna, która trzecią część dzieci sprzątnęła. Zdarzenie to miało miejsce w Ratuszu przeszłego miesiąca na dzieciacił woźnych, którzy z uprzedzenia unikali szczepienia ospy ochronnéj. Odry i szkarlatyny nie widziałem ani téż krupu lub kókluszu.



Wiadomość o czynnościach Cesarskiego Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego w r. 1845.

Skład Towarzystwa.

Prezydent: Radca Kollegialny i kawaler, Profesor zwyczajny b. Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, Doktor Medycyny Feliks *Rymkiewicz*.

Wice-Prezydent: Radca Stanu i kawaler, Professor zwyczajny b. Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, Doktor Medycyny Adam *F. Adamowicz*.

Sekretarz: Dyrektor Domu przytułku dzieci pierwszego oddziału, Doktor Medycyny Julian *Moszyński*.

Podskarbi: Aptekarz Fryderyk *Woelck*.

Dozorca Gabinetów: Etatowy Lekarz przy domie obłąkanych, Klemens *Maleszewski*.

Członków miejscowych, razem z wymienionymi wyżej,
było: 38

Korrespondentów 146

Zatrudnienia Towarzystwa.

Prace Towarzystwa w każdym rodzaju umiejętności lekarskiej rozbiierały się na posiedzeniach; jedni Członkowie udzielali postrzeżeń swoich ustnie, drudzy na piśmie. Postrzeżenia ustne wpisywały się do protokołu, piśmienne po rozbiórze krytycznym dokonany tuż na posiedzeniu, lub przez jednego z Członków, podług wyboru Prezydenta, składały się w Archiwum. Posiedzeń naukowych zwyczajnych odbyło Towarzystwo dziesięć,

naukowych nadzwyczajnych dwa, i jedno wyborowe i administracyjne nadzwyczajne.

*Ważniejsze przedmioty posiedzeń naukowych
zwyczajnych.*

Choroby panujące (epidemiae). — Od początku roku aż do miesiąca czerwca włącznie nie było żadnej choroby, któraby się panującą nazwać mogła, częściej zdarzały się następne:

w *styczniu*: koklusz, odra, zapalenia płuc, tyfus.

w *lutym*: odra, gorączka katarowa i nerwowa.

w *marcu*: odra, gorączka katarowa, reumatyczna, tyfoidalna, szczególne usposobienie do wodnej puchliny, tak, że w chorobach dłuższego biegu zawsze się prawie okazywało *anasarca*, albo *ascitis*, a przynajmniej uparte *voedema pedum*.

w *kwietniu*: odra częstsza nad inne, niekiedy połączona z zapaleniem płuc, kanałów oddechowych i dyaryą, gorączki katarowe i reumatyczne, tyfus.

w *maju*: odra łagodniejsza jednak częsta, gorączki katarowe i reumatyczne.

w *czerwcu*: odra, tyfus, febry zamaskowane rozmaitym sposobem, dyaryja, niekiedy dysenterja.

w *lipcu* i *sierpniu*: dyaryja i dysenterja gwałtownie się rezwnęły.

w *miesiącu wrześniu*: dyaryja i dysenterja prawie zupełnie ustały, natomiast okazała się *varicella* i *variolois*, gorączki katarowo reumatyczne.

w *październiku*: widziano kilka przykładów *variolae verae*, gorączki tyfoidalne i reumatyczne.

w listopadzie: wysypki rozmaitego rodzaju, jak *rubeola*, *morbilli*, *milliaria*, *zoster*, *urlicaria* i t. p. bardzo były częste, widywano nadto *variolam* i *varioloidem*, czasami gorączki nerwowe i reumatyczne.

w grudniu: ospa dość częsta, inne wysypki rzadziej się okazywały, gorączki nerwowe i reumatyczne nie ustawały.

*Ważniejsze przypadki chorobne pojedyncze
(morbi sporadici).*

Prezydent *Rymkiewicz* miał chorego, który od dawna cierpiał dychawicę peryodyczną (*asthma periodicum*), wszystkie środki najmniejszej nie przynosiły ulgi, chorey nareszcie zaczął okazywać symptomata gorączki hektycznej, po niejakiem czasie pękł wrzód w piersiach (*tromica*), chorey szczęśliwie wyrzucił ropę z kaszlem i zupełnie odzyskał zdrowie; dychawica więcéj nie powróciła. *Tenże* uleczył katalępsją peryodyczną środkami przeciw-zapaleniu i użyciem wewnątrz infusi saturati Flor. *Arnicæ montanæ*.

Prof. *Adamowicz* widział u młodej panny skrofuliecznej wrzód, w górnej części płuc utworzony, po ukrytém ich zapaleniu w ciągu odry silnej z duszącym kaszlem suchym połączonej i grożącej śmiertelném zejściem, z powodu rozwiniętej hektycznej gorączki. Przy użyciu *infusi herb. Conii maculati cum aqua laurocerasi*, wyrzuciła chora z kaszlem cały talerz ropy, a potem przez parę tygodni coraz mniej wykaszliwała materyi i mimo nadzwyczajnego wyniszczenia za użyciem wody secer-

skiej i diety mlecznej, nie tylko wróciła szczęśliwie do zupełnego zdrowia, ale nawet utyla.

Prof. Akademii Petersburskiej Józef *Mianowski*, Członek Towarzystwa korespondent, będąc w Wilnie. znajdował się na posiedzeniu Towarzystwa, którego przez lat wiele był Członkiem czynnym i Sekretarzem. Na doniesienie Członków o panującej gorączce *typhus*, wyłożył sposób jego leczenia, przez oblewania zimną wodą. Wskazania tego sposobu są: brak potów, suchość skóry, gorącość ciała, język suchy, sił upadek. Przeciwwskazania: obecność potu. Na stan puls i peryod choroby bynajmniej się nie zważa, równie zatem dobrze może się użyć na początku, jak w dalszym biegu choroby. W tym celu umieszcza się chorego w próżnej wannie, i obnażony oblewa kilku konewkami zimnej wody, poczem ociera się, owija w suche prześcieradła i kładzie do łóżka. Czasami po pierwszym obłaniu następują poty, i choroba się przesila; gdy zaś to nie nastąpi, w godzin kilka oblewa się raz drugi; gdy i to nie wystarcza, powtarza się oblewanie na zajutrz i dnia trzeciego; lecz bardzo rzadko bywa potrzeba kilkakrotnych oblewań, zwyczajnie dnia pierwszego następuje przesilenie. Komplikacye, jak zapalenia różnego rodzaju np. płuc. kiszek i t. p., sama nawet ciąża, nie sprzeciwiają się użyciu oblewań. Wedle zeznania tegoż profesora, sposób ten w powierzonym opiece jego szpitalu wojennym w Petersburgu, powszechnie się używa z najlepszym skutkiem.

Dr. *Kowalski* widział w dniu 7. zapalenie płuc, nagle rozwinięcie się zapalenia mózgu, poczem natychmiast zapalenie płuc ustało; wyraźne przeniesienie się choroby;

chory z zapalenia mózgu uleczony został środkami zwyczajnymi.

Dr. Wikszemski widział podobnież przeniesienie się zapalenia płuc do mózgu w dniu 24 choroby, z czego chory umarł. *Tenże* leczył opadnienie kiszki stolcowej po nadużyciu pigulek Morysona; chora wyzdrowiała. *Tenże* doniósł o zniszczeniu całkowitem żołądki (*glans penis*), w skutek zaniedbanej choroby syfilitycznej, i wodojodan potażu wstrzymał dalsze zniszczenie i zdrowie choremu przywrócił.

Dr. Życki w dychawicy nieustępującej żadnym środkiem, dostrzegł obstrukeyą wątroby; po użyciu serwatki naprzód czystej, potem z ekstraktem krwawniku, obstrukeya wątroby się rozeszła, dychawica zniknęła bez powrotu.

Dr. Moszyński miał potrzebę użycia pięć razy kleszczy położniczych dla dokończenia porodu: trzy razy z powodu nieczynności maciey (*atonia uteri*), raz dla okazujących się konwulsyj przy silnych bólach i małym postępie porodu, i raz dla zbyt wielkiej główki płodu, stosownie do wymiarów miednicy. W każdym razie matka i dziecko pozostały przy życiu. Wykonałobrot na nogi dziecięcia rodzącego się rączką, matka wyzdrowiała, dziecko już przed operacją było nieżywe. Kilka razy był przyuszony otworzyć zbyt twarde błony płodowe, o czém donosząc Towarzystwu, wyłożył obszernie wskazania utworzenia błon. Wezwany do położowej, która długo będąc w bólach nie mogła porodzić, przy examinie znalazł błony płodowe wyparte aż na zewnątrz; te gdy otworzył, rodząca za pierwszym bólem, bardzo lekkim, urodziła płdziecie. Taka łatwość porodu miała w następstwach uporeczy-

wy krwotok, w pół godziny po porodzie rozpoczęty, który zaledwie po trzech godzinach został wstrzymany.

*Środki lekarskie szczególnie zalecane przez Członków
do użycia w niektórych przypadkach.*

Często napotykaną koklusz, niedającą się leczyć środkami zwyczajnemi, skłonił Członków do wprowadzenia w użycie dawniej zalecanych lubnowych lekarstw. W tym celu Dr. *Kowalski* użył skutecznie odparu bagua pospolitego (*Ledum palustre*), Prezes koszenillę (*caccus indica*), a Dr. *Fiszler* odparu mchu kieliszkowatego (*Lichen pixidatus*). Dr. *Maleszewski* w uporeczywój saliwacyi merkuryalnej użył do płókania ust emulsyi złożonej z drachm dwóch olejku terpentynowego i ośmiu uncyj wody, zarobionych klejkiem gummy arabskiej; przy jej użyciu saliwacya po dwóch dniach ustała. *Tenże* nie mogąc odłożyć wypadłej kiszki stolecowej, zalecił okładania ługiem zwyczajnym poczem odłożenie z łatwością dało się wykonać. lecz choroba wkrótce powróciła. Dr. *Szreyber* radzi dla zapobieżenia powrotowi choroby, proszek kileczyheru (*nuxvomica*), który brać powinien chory przez dni 8—10 po granie jednym lub dwa, cztery razy na dzień.

Dr. *Adamowicz* i *Wikszemski* radzili próbować w chorobach nerwowych Valerianatis Zinci, zaleconego przez lekarzy francuzkich i angielskich, aptekarze *Kuszewicz*. *Zeydler* i *Sawicki* przygotowali preparat, o skutkach jeszcze nie doniesiono. Dr. *Kowalski* i *Wikszemski* dostrzegli, iż siarczan miedzi (*sulphas cupri*), wprowadzony od niejakiemu czasu w użycie przeciw krupu, chociaż skute-

cznie działa i niekiedy lepiej jak emetyk, sprawia na po-
tém wyniszczenie kachektyczne dzieci.

Dr. *Choński* w dwóch zdarzeniach dychawicy nerwo-
wej (*asthma nervosum*) użył skutecznie *Herbac Lobetiae*
inflatae drachmę jedną na ośm uncyj płynu: roślina ta
szczególnie ma działać na nerw błędny (*nervus vagus*) i
dlatego w dychawicy skutkuje.

Febra, zamaskowana pod rozmaitemi postaciami w mie-
siącach maju i czerwcu, trudno dawała się leczyć siarcza-
nem chininy, wtenczas mianowicie, gdy organa trawienia
były osłabione; w takim razie doktorowie *Wikszemski* i
Moszyński używali skutecznie ekstraktu chinu na zimno
przygotowanego (*extr. chinæ frigide paratum*) z siarcza-
nem żelaza krystalicznym.

Dr. *Lowenstein* w uporeczywej prezopalgii dobrych do-
znał skutków ze smagań pokrzywą (*urticatis*).

Dr. *Szreyber* w wyniszczających potach suchotników
(*sudores colliquativi*) zaleca wanny z kleju stolarskiego
dwa funty na wannę, dwa razy na dzień, w której chory
tak długo siedzieć powinien, jak może wytrzymać; sku-
tek przypisuje zaklejeniu otworów skóry i wsiąkaniu kle-
ju, który bardzo posila ciało. Przy téj okoliczności prof.
Adamowicz wyłożył sposób działania nacierai piersi świ-
nią słoniną zaleconych w suchotach przez lekarzy an-
gielskich, aumniejszających prędkość pulsu. Dr. *Szreyber*
nie przecząc skuteczności pomienionych nacierai, dodał,
iż sposobu tego pospółstwo oddawna używa, mianowicie
w okolicach Białegostoku, z różnicą, że zamiast słoniny,
bierze tłustość borsukową, lisią. zajęczą, niedźwiedzią i
t. p., czego sam wiele razy naocznym był świadkiem.—

Tenże Dr. *Szreyber* mówił o skuteczności kamienia piekielnego (*lapis infernalis*) w zapaleniach oczu (*ophthalmia*) bez względu na stopień i rodzaj zapalenia; używa go następnie: w zapaleniu silném rozpuszcza gran dwa w drachmie jednej i pół wody dystyllowanéj i za pomocą pęczelka wpuszcza kilka kropel pomiędzy powieki raz na dzień; w stopniu lżejszym bierze grano jedno i pół na drachmę jedną i pół wody i zapuszcza co drugi dzień, a w najlżejszym grano jedno na tęż ilość wody tamże zapuszczając co drugi dzień. Skutek przypisuje inflamacyi specyficznój. Używa tego sposobu w szpitalu wojennym Wileńskim z najlepszym skutkiem. Ordynatorowie wojennego szpitala *Życki* i *Reuttowicz* potwierdzili zdanie Dra *Szreybera*.

Środki używane przez pospólstwo, podane do wiadomości Członków.

W tym względzie najmniej skorzystało Towarzystwo. Członkowie miejscowi praktykujący w mieście i najbliższych jego okolicach, nie byli w stanie odkryć cokolwiek sławnego między ludem, pospólstwo bowiem tutejsze, mając łatwość zaradzenia się w każdym razie u lekarza, prawie zaniedbało swoich sposobów leczenia; korespondenci żadnej nie udzielili wiadomości. Nadesłał wprawdzie Dr. *Kozieradzki*, z Krzemieńca, skład i użycie dekoktu znajomego na Wołyniu pod imieniem dekoktu Żydowskiego, który także ma wskazania jak dekokt Cytmana, a w wielu zdaniach, jak sam Dr. *K.* doświadczył, lepsze sprawia skutki; lecz ten pospolitym nazwać się nie może, w skład bowiem jego wchodzi sassaparylla, sasafras, saletra, siarka,

antymon, pomex, gotuje się wedle przepisów farmacyi, przygotowują cyrulicy, nie jest więc własnością ludu.

Z miejscowych Członków Dr. *Maleszewski* doniósł, iż w dyaryach, mianowicie długiego biegu, pomyślnych doznał skutków z użycia Taszniku pospolitego (*Thlaspi bursa pastoris*, *unc. j pro unc. Vllj vehiculi*, o 2. h. duo cochl. maj.), którego używa pospółstwo koło Trok, Członkowie postanowili go doświadczać, a aptekarz *Chrościcki* zrobił zapas do użycia w swojej aptece. Doniesienia Członków nie potwierdziły zdania Dr. *Maleszewskiego*, być może, iż nie są jeszcze dobrze oznaczone wskazania.

Dr. *Szreyber*, będąc w Krymie widział niejednokrotnie, iż pospółstwo tameczne używa z dobrym skutkiem okładania ze świeżego krowieńca w zapaleniach oczu; prof. *Adamowicz* powiedział, iż środek ten nie jest wyłącznie używany przez pospółstwo Krymu, że się niekiedy używa w odmrożeniach, i że w dziele niemieckiem z przeszłego wieku bezimiennego autora, pod tytułem: *Dreck-Apotheke*, opisane są wskazania użycia kału różnych zwierząt, zaczynając od sławnego niegdyś *album graecum*.

Pytania patologiczne roztrząsane na posiedzeniach.

Dr. *Maleszewski* wniósł pytanie: czy może być dwa razy odra (*morbilli*) u tej samej osoby, widział bowiem na własnem dziecięciu odrę powtórna, w kilka miesięcy po przebytej uprzednio, rozwiniętą ze wszystkimi symptomatami: zupełnie podobny przykład przytoczył Dr. *Moszyński*. Podzielone były zdania członków, zostawiono zatem rzecz tę do dalszych postrzeżeń.

Dr. *Wikszeniski* żądał zdania Towarzystwa, czy suchoty w ostatnim stopniu są zaraźliwe lub nie, i czy odzienie zmarłego suchotnika, dobrze przewietrzone, może się używać bez obawy nabycia suchot? Prof. *Adamowicz* odpowiedział, iż zaraza suchot może się udzielać tylko w krajach gorących skutkiem wyziewów zepsutej ropy i potów, i to tylko przez wspólne przez czas długi mieszkanie, u nas zaśbynajmniej; że zatem odzienie po suchotniku, dobrze przewietrzone lub wymyte. w każdym razie bezpiecznie używać się może. Towarzystwo przyjęło zdanie Profesora.

Przy tej okoliczności rozbierano: czy jest zaraźliwy kołtun? Członkowie prawie jednogłośnie oprócz Prof. Adamowicza zgodzili się na zaraźliwość, ale wtenczas tylko, gdy choroba jest w całej mocy rozwinięta, a osoba zdrowa w ścisłych zostaje stosunkach z kołtunową, do czego potrzebne albo małżeńskie pożycie, albo używanie tej samej bielizny i odzieży, albo przynajmniej mieszkanie między wielu kołtunowemi; w każdym bowiem z tych zdarzeń widzieli udzielanie się kołtuna, i widzialne przykłady przytoczyli.

Posiedzenia naukowe nadzwyczajne.

Powszechnie panująca w miesiącach lipcu i sierpniu, dyarya i dysenterya, całkowitą na siebie zwróciły uwagę Członków, posiedzenia zwyczajne ich tylko różbiorowi były poświęcone, i nadto zwołane dwa nadzwyczajne, w celu bliższego oznaczenia ich przyczyn, natury, sposobu leczenia, oraz środków leczących, jako też zapo-

biegających rozwinieniu. Z uwag ogólnych następne wypadły wnioski:

Przyczyną choroby był brak powszechny zdrowych pokarmów; po niedostatku bowiem zimie, lud pospolity doczekawszy się grzybów i różnego rodzaju roślin ogrodowych, niemi tylko żył prawie, bez stosownych przypraw, czasem nawet bez soli: ztąd powstały najprzód dyarye, z niestrawności. Częste zmiany powietrza, chłód nocny, upały dzienne, powiększyły ich złośliwość. Smutek nareszcie ciągły z widoku nieurodzajów upadek był ledwie nie całkowity, niemożność dopełnienia powinności publicznych, przyłożyły się do rozwinienia prawdziwej epidemii. Niedola wsi przeszła do miasta: uboga klasa ludu, nie mogąc się wyżywić, dla zbytńej drożyzny produktów żywności, opychała żołądek łatła czem, zamknięta w brudnym i ciasnym mieszkaniu, za dostaniem niestrawności, łatwo podlegała chorobie ogólnej, która się od niej do wszystkich prawie rozprzestrzeniła mieszkańców.

Charakter choroby zupełnie był odpowiedni przyczynom. Z początku miejscami się tylko okazywała pod postacią *diarrhoeae saburratis*, stawszy się powszechniejszą przybrała charakter *Diarrhoeae gastricosaburratis*, naostatek przeszła w dysenterję. Ta znowu pod rozmaitemi okazywała się postaciami, najczęściej była widywana *gastrico - saburratis* lub *gastrico - biliosa*, w rzadszych zdarzeniach *nervosa*. Nie miała zatem ściśle charakteru epidemii, ale przybierała taki. do jakiego chorujący mniej więcej byli usposobieni; dlatego też zaraźliwą nie była, lecz tylko usposobionych napastowa-

ła, lub się udzielała osobom w bliższej styczności z sobą zostającym: tak na przykład dotknąwszy jednego członka rodziny, wszystkich potem przechodziła.

Sposób leczenia nadzwyczaj był rozmaity: nie można było wynaleść żadnego sposobu, żadnego środka, któryby mniej więcej w każdym zdarzeniu był użyteczny, trzeba się było koniecznie stosować do rodzaju choroby, i postępować wedle jego natury. Większość jednak przypadków następującym ustępowała środkom: na samym początku choroby, z wielkim pożytkiem dawane były preparata rabarbarowe, na wypędzenie resztek niestrawionych pokarmów; tuż potem stawiane pijawki lub bańki na brzuchu znaczną przynosiły ulgę; puszczenie krwi z żyły nie okazało się pożytecznem. Dalej, jeżeli przemażał stań zapalny w kiszkaeh, dobrze służył kalomel; gdy więcej nerwowy, *Ipecacuanha cum opio*. Ciepłe i wilgotne okładanie brzucha w każdym razie z pożytkiem się używały. Lewatywy z krochmalu same przez się lub z dodatkiem kilku kropel Laudani zmniejszały gniotkę (*Tenesmus*). Synapizmata na tydkaeh i brzuchu, z bardzo się dobrym używały skutkiem. Jeżeli choroba przechodziła w stan chroniczny, lub było podejrzenie exulceracyi kiszek, kamień piekielny (*lapis infernalis*) w postaci płynnej (*gr. j pro unc. VI aquae dest. o. 2. h. cochl. maj. unum*) najlepsze sprawił skutki.

Trwanie choroby bardzo było niejednostajne: czasami ledwie dni kilka trwała w nateżeniu swoim, czasem dwa tygodnie i więcej się przeciągała.

Zejsćcie najczęściej powolne i stopniowe (*Lysis*).

Śmiertelność, stosownie do liczby chorych i natężenia choroby, wcale mała; nie obliczano jeszcze szczegółowie ilu było zmarłych, to jednak pewna, że mniej niż w innych epidemiach. Na wsi, wedle doniesienia Członków korespondentów, więcej umierało niż w mieście, może dla braku wczesnych zapobieżień i porządnęj rady, z powodu niedostatku w wielu miejscach lekarzy.

Ukończyła się epidemia z końcem miesiąca sierpnia. Jak tylko się lud doczekał dobrego chleba, mniej był zmuszony opychać się zielskiem, mógł użyć mięsnych pokarmów, a w mieście większa nastąpiła taniość produktów żywności, leki stały się niepotrzebne, choroba sama ustala.

Mieszkańcy wsi, mając trudność rychtęj rady lekarzkiej, często upominali się u Członków o środki domowe naprędce użyć się mogące. W tym celu, prócz dyetetycznych i zewnętrznych, radził Dr. *Szreyber*, trzy lub cztery razy na dzień wypić świeże jaje kurze surowe, którego skuteczności w podobnych zdarzeniach doznał już przed kilku laty w Krymie. Dr. *Titius* zalecał białek jaja kurzego rozbić na masę z cukrem i używać co godzina po łyżeczce kawianęj; środek ten wedle świadectwa Dra na brzegach morza Bałtyckiego, z najlepszym używany był skutkiem. Dr. *Wikszemski* następną, podobną do zalecanęj niegdyś przez *Vogla* przepisywał emulsyę: wosku białego łyżeczek dwie, tyleż dobrej oliwy, zamieszawszy rozpuścić na wolnym ogniu, dodać dwa żółtka jaja kurzego, i rozbić razem: potem szczyp-

tę lipowego kwiatu, i jedną makówkę białego maku zalać szklanką wrzącej wody, zostawić do naciągania przez kwadrans, poczem przecedzić, ostudzoną wybić z masą powyższą, i dawać choremu co dwie godziny po łyżce stołowej. O skuteczności tego środka kilka miał doniesień. Prof. *Adamowicz* zalecał niekiedy krochmal z oliwą, kawę paloną w proszku z kredą, a Dr. *Kowalski* chleb palony.

Posiedzenie nadzwyczajne wyborowe i administracyjne.

Po zagajeniu posiedzenia przez Prezydenta, odczytał Sekretarz protokół podobnegoż posiedzenia z roku przeszłego 1844. i paragrafy Ustaw Towarzystwa tyczące się posiedzeń wyborowych i administracyjnych; poczem:

1. Podskarbi zdał rachunek z rozchodu pieniędzy Towarzystwa, z którego gdy się pokazało, że pozostała ilość nie wystarczy na wydatki roku następnego, uchwalono nową składkę od Członków miejscowych.

2. Bibliotekarz i Dozorca Gabinetów donieśli o stanie powierzonych sobie zbiorów, w których jednakże znaczące zmiany nie zaszły, i dlatego doniesienia ich osobno się nie wypisują.

3. Obrany został na Prezydenta na rok następny 1846. Adam F. *Adamowicz*, Radca Stanu i Kawaler, prof. b. Wil. Medyko-Chir. Akademii; na Wice-Prezydenta, Mikołaj *Szreyber*, Radca Stanu i Kawaler, główny Doktor Wileńskiego wojennego szpitala. Sekretarz, zgodnie z życzeniem wszystkich Członków obecnych na posiedzeniu, ten sam pozostał.

4. Zaprenumerowano na rok 1846. następne pisma peryo-
dyczne.

- a) Друхъ здравіа, Народно. Врачебная Га-
зета.
- b) Записки по части Врачебныхъ и есте-
ственныхъ наукъ.
- c) Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszaw-
skiego.
- d) La lancette française ou gazette des hopitaux ci-
vils et militaires.
- e) Encyclographie des sciences médicales.
- f) Allgemeine medicinische Central-Zeitung.
- g) Jahrbuecher der in und auslaendischen gesammten
Medicin.
- h) Archiv der Pharmacie.

*Dziela i pisma nadesłane lub złożone Towarzystwu i ro-
zebrane przez Członków lub czytane na Posiedzeniach.*

Dziela:

1. Трубы Общества Русскихъ Врачей— въ С.
Петербургѣ части 2. и 3. (W darze od Towarzystwa
Petersburskiego).

2. О происхожденіи или неумѣренной изученности че-
ловѣческаго инѣза. И Брыковъ. С. Петербургъ,
1841.

3. Замѣчанія на два случая *fungi medullaris*—Ияс-
земновъ. Москва 1845.

Rękopisma:

1. Sprawozdanie z czynności Cesarskiego Towarzy-
stwa Lekarskiego Wileńskiego w r. 1844. przez Juliana

Moszyńskiego Sekretarza Towarzystwa, czytano na posiedzeniu.

2. Rozbiór chemiczny kamieni urynowych z uwagami o sposobie ich leczenia, przez Justyna *Kuszewicza*, czytano na posiedzeniu.

3. Poród trojga dzieci razem (*Trimelli*), opisany przez Juliana *Moszyńskiego*, czytano na posiedzeniu.

4. Słów kilka tak o preparatach nowo w użycie lekarskie wprowadzających się, jakoteż o handlowym wodo-jodanie potażu, przez Aleksandra *Chrościckiego*, czytano na posiedzeniu.

5. O rozpoznawaniu i leczeniu *Purpurae*, przez Juliana *Titiusa*, czytano na posiedzeniu.

6. Postrzeżenia Dra *Ważyńskiego* Juliana (z Poniewieża) zawierają: *de utero expulso, de infante emembro, de casu cataphorae, de applicatione jodinae in paralysi, de paralysi linguae per parva intervalla cessante*, rozebrane p. Prof. Adamowicza.

7. Wydobycie z ucha dorodnego mężczyzny *Tarakana* (*Blatta orientalis*), ze stosownemi uwagami praktycznemi, p. Juliana *Moszyńskiego*, czytano na posiedzeniu.

8. *De decocto mundificante sic dicto Judaico*, p. *Kozieradzkiego* (z Krzemieńca), rozebrał Kazimierz *Choński*.

9. *De usu secalis cornuti in Blennorrhosa*, p. Dr. *Kozieradzkiego* (z Krzemieńca), rozebrał Kazimierz *Choński*.

10. O chorobach częściej postrzeganych w szpitalu Wileńskim Sawicz od 12 września do 12 października 1845. r., p. J. *Titiusa*, czytano na posiedzeniu.

11. *De methodo curandi ophthalmias solutione argenti nitrici fusi*, przez J. *Życkiego*, czytano na posiedzeniu.

12. O sposobie przygotowania *valerianatis zinci*, p. J. Zeydlera, czytano na posiedzeniu.

13. O chorobach w r. 1845 od 1 stycznia do 1 listopada w Poniewiezkim powiecie panujących, o śmiertelności głównie w poniewieźkiej parafii, p. J. Ważyńskiego (z Poniewieża), czytano na posiedzeniu.

14. О употребленіи больнымъ Гальвано Магнетическихъ ваннъ, душей, и обливаніи Глазъ въ Вид. Военномъ Госпиталѣ за 1845 годъ, сочиненіе Дра Шрейбера—czytano na posiedzeniu.

15. Opisanie sposobu robienia kozłkanu cynku (*valerianas zinci*), p. S. Sawickiego, czytano na posiedzeniu.

16. *Historia pancreatitidis metastaticaе*, przez J. Tiliusa, czytano na posiedzeniu.

17. Sprawozdanie ze stanu szpitala żydowskiego w Wilnie, za cały rok 1843, z postrzeżeniami praktycznemi, p. prof. Adamowicza.

Preparata złożone Towarzystwu.

a) *Patologiczne:*

1. *Placenta Trimellorum*, złożona p. Dr. J. Moszyńskiego.

2. *Concrementum calcareum inventum inter membranas intestini colon ascendentis, apud mulierem ex carcinomate ventriculi defunctum*, Dra Wasilewskiego.

3. Karaczan Tarakan (*Blatta orientalis*), wydobyty z ucha dorodnego mężczyzny, przez Dra Moszyńskiego.

4. Pięć kamieni urynowych różnej wielkości, Dra Jakowickiego.

5. *Acephalocystis* czyli pęcherzyk znaleziony w płucach kobiety zmarłej ex peripneumonia, Dra *Titiusa*.

b) *Farmaceutyczne:*

Jeden tylko kozłkan cynku (*valerianas zinci*) złożony był Towarzystwu w kilku egzemplarzach. Najprzód Aptekarz *Zeydler*, nie mając pod ręką opisu robienia, przygotował go wedle własnych pomysłów i razem z preparatami ubocznymi złożył na posiedzeniu Towarzystwa, lecz ten nie miał charakterów opisanych przez autorów; przygotowując później wedle prawideł podanych w *Archiv der Pharmacie*, nie otrzymał pomyślnego wypadku; wprowadziwszy zatem odmiany, jakie uznał za potrzebne, zrobił preparat zupełnie odpowiedni temu, jaki opisali autorowie. Potem aptekarz *Sawicki* przygotował tenże podług chemii *Marchand'a* tłómaczonej przez *Radwańskiego*, i Towarzystwu złożył, który prof. *Górski* i aptekarz *Woelck* uznali za zupełnie dobry.

Obrani Członkowie Towarzystwa.

a) *miejscowi:*

1. Mikołaj Szreyber (*Schreiber*) Główny Doktor Wileńskiego wojennego szpitala.
2. Julian *Titius*, Ordynator Wileńskiego miejskiego szpitala Sawiecz.
3. Feliks *Bosiacki*, Starszy Lekarz Wileńskiego miejskiego szpitala św. Jakóba.
4. Michał *Wasilewski*, wolno praktykujący Lekarz w Werkach pod Wilnem.
5. Donat *Reykowski*, wolno praktykujący Lekarz.

6. Franciszek *Reuttowicz*, Ordynator Wileńskiego wojennego szpitala.

7. Aleksander *Chrościcki*, Aptekarz, właściciel apteki w Wilnie.

8. Ludwik *Zeydler*, Aptekarz, właściciel apteki w Wilnie.

9. Roman *Rink*, Inspektor Izby lekarskiej Wileńskiej.

b) *Korrespondenci:*

1. Ksawery *Wolfgang*, wolnopraktykujący Lekarz w Druskiennikach.

2. Demetrius *Levy*, Radca Stanu, Inspektor Izby lekarskiej w Rydze.

3. Stefan *Ottarzewski*, w Czernichowie.

4. Jan *Brykow*, w Petersburgu.

5. Th. *Eck*, Professor w Berlinie.

6. Aleksander *Kozierodski*, w Krzemieńcu.

7. Julian *Ważyński*, w Poniewieżu.

Julian Moszyński.

Sekretarz Towarzystwa.

Wiadomość o czynnościach Cesarskiego Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego w r. 1846.

Skład Towarzystwa.

Prezydent: Radca Stanu i kawaler, Prof. zwyczajny
b. Wil. Med. Chir. Akademii, Doktor Medycyny Adam F.
Adamowicz.

P. T. L. W. T. XXVI. P. II.

Wice-Prezydent: Radca Stanu i kawaler, Główny Doktor Wileńskiego wojennego szpitala, Doktor Medycyny Mikołaj *Szreyber*.

Sekretarz: Dyrektor i domu Przytulku biednych dzieci w Wilnie, Doktor Medycyny Julian *Moszyński*.

Podskarbi: Aptekarz, właściciel apteki w Wilnie, Fryderyk *Woelck*.

Bibliotekarz Doktor Julian *Titius*.

Dozorca gabinetu patologicznego: Etatowy Lekarz przy domu obłąkanych, Sztab-Lekarz Klemens *Male-szewski*.

Dozorca gabinetu farmaceutycznego: Aptekarz Justyn *Kuszewicz*.

Członków miejscowych było	35
Korrespondentów krajowych	87
„ zagranicznych	71

Zatrudnienia Towarzystwa.

Rozwijać i kształcić wszystkie gałęzie umiejętności lekarskiej, jedynym było celem prac i usiłowań Towarzystwa. Dla dopięcia tego celu zebrane postrzeżenia, lub na doświadczeniach oparte wnioski, poddawali Członkowie pod rozbiór i uwagę Kolegów, już ustnie już na piśmie, przez co każde postrzeżenie stawało się własnością wszystkich i nawzajem wszyscy przykładali się do rozwinięcia szczęśliwego pomysłu jednego.

Towarzystwo w ciągu roku 1846. odbyło posiedzeń naukowych 11, administracyjnych 9 i jedno nadzwyczajne wyborowe i administracyjne. Posiedzenia zwyczajne

w niczém nie odstąpiły pierwiastkowych zasad swoich ustawami Towarzystwa przepisanych i już kilkakrotnie ogłaszanych. Na posiedzeniu nadzwyczajném odbytém 25. listopada prócz zwyczajnych czynności ekonomicznych, stosownie do ustaw, zastrzegających, aby Prezydenta i Wice-Prezydenta co rok obierano, obranym został na Prezydenta Roman *Rink*, Inspektor Izby Lekarskiej Wileńskiej, Doktor Medycyny Radca Dworu i kawaler; na Wice-Prezydenta Adam F. *Adamowicz*, Radca Stanu i kawaler, Prof. zwyczajny b. Wil. Med. Chir. Akademii, Doktor Medycyny; dotychczasowy Sekretarz Dr. *Moszyński*, pełniący drugie trzy lata obowiązków Sekretarza, uwolniony dla słabości zdrowia przed upłynieniem trzytętnego zakresu, a na jego miejsce obrany Sekretarzem podług ustaw na lat trzy Dr. Stanisław *Wikszemski*.

Ważniejsze przedmioty posiedzeń naukowych.

Choroby panujące (epidemiae).—W ciągu bieżącego roku trzy epidemie nawiedziły mieszkańców Wilna. Od początku stycznia ospa prawdziwa (*Variola*) i wietrzna (*Variolois*), wszczęte w końcu roku zeszłego, trwały do wiosny r. b., gwałtownie napastując osoby rozmaitego wieku, bardzo często śmiertelnie. W ich biegu zauważano, iż ospa prawdziwa (*Variola*) ze wszystkimi symptomatami sobie właściwymi, równie dotykała tych, co mieli szczepioną, jak tych którym szczepioną nie była. Po wyzdrowieniu u jednych i drugich, zostawały blizny właściwe téj chorobie, nie postrzeżono jednakże ani jednego przykładu, żeby się objawiała u dzieci, którym niedawno była szczepioną; zdaje się, iż

zakres dziesięcioletni, jest mniej więcej środkowym terminem możności zjawiania się ospy naturalnej po zaszczepieniu krowiej. Niektórzy Członkowie dla wstrzymania jej szerzenia się, przedsięwzięli szczepienie powtórne; ile to przynieść mogło korzyści, nie wiadomo, wkrótce bowiem ustąpiła epidemia, i nie było czasu zebrać postrzeżeń praktycznych; to jednak pewna, iż z mających ospę krowią szczepioną powtórnie, ani jeden nie chorował na prawdziwą. Ospa wietrzna (*Variolis*) bez wyjątku objawiała się u różnych chorych, silniejsza u dzieci, słabsza u dorosłych, u jednych i drugich niekiedy zaledwie kilku objawiała się pryszczami (*Pustulae*), śmiertelnej prawie nie było, wyjąwszy jeżeli chory dobrze się nie zachował.

Drugą epidemią dotykającą dzieci był koklusz, panujący w miesiącach letnich; najczęścięj poczynął się gwałtowną gorączką, jakoby katarową, później zjawiało się zapalenie płuc lub mózgu, które zawiłania bardzo często były śmiertelne; jeżeli zaś przebył je chory szczęśliwie, lub wcale nie doznawał, choroba zwykle zakończyła się pomyślnie.

Pod jesień nakoniec zjawiała się szkarlatyna, daleko gwałtowniejsza od dwóch poprzedzających, nierzadko bieg swój odbywała bez wyrzutów właściwych (*sine eruptione*); w takich zdarzeniach, przy silnej gorączce zwykle pojawiała się gwałtowne zapalenie gardła, bardzo często przechodzące w ropienie, a niekiedy w gangrenę, jak tego liczne zanotowali Członkowie przykłady; później następowało łuszczenie się nadskórza (*Epidermis*), lub gdy tego nie dostawało, albo się odbywało niedostatecz-

nie, rozwijała się wodna puchlina zaskórna (*Anasarca*), lub téż dzieci dostawały wody w głowie (*Hydrocephalus*), albo w piersiach (*Hydrothorax*). W ostatnich przypadkach stawała się nieuleczoną, a przynajmniej mało dzieci wracało do zdrowia. Środki pędzące urynę (*Dioretica*) i pobudzające czynność naczyń białych (*Absorbernia*), najczęściej zostawały bez skutku.

Prócz wymienionych epidemij zdarzały się inne choroby ostre, lecz nie tak często i nie tak ciężkie.

Oto jest wykaz szczegółowy chorób panujących w każdym miesiącu:

w *styczniu*: ospa prawdziwa, wietrzna i złagodzona (*Varicella*), gorączka katarowa, gastryczna i tyfoidalna.

w *lutym*: ospa prawdziwa i wietrzna, tyfus, gorączka katarowa, reumatyczna i nerwowa.

w *marcu*: ospa rzadsza, częściej pojawiają się zapalenia płuc, pokrzywka, dyarya, gorączki reumatyczno-gastryczne i nerwowe.

w *kwietniu*: ospa bardzo rzadka, częstsze gorączki nerwowe, odra, katar, niekiedy cholera przypadkowa (*hypercatharsis*).

w *maju*: gorączka katarowa, gastryczna, nerwowa, tyfus, gorączki przepuszczające, wysypka prosowa (*Miliaria*).

w *czerwcu*: gorączki te same co w maju, nadto odra i koklusz.

w *lipcu* i *sierpniu*: koklusz bardzo częsty, dyarya, dysenterya, typhus.

we *wrześniu*: koklusz, dyarya, dysenterya, typhus, ale coraz słabsze i rzadsze; przypadków śmiertelnych prawie nie było.

w *październiku*: gorączki katarowe, reumatyczne, częsta i ciężka szkarlatyna.

w *listopadzie*: szkarlatyna, zapalenia płuc, tyfus.

w *grudniu*: szkarlatyna, zapalenia płuc, tyfus, gorączki reumatyczne i reumatyzm częsty.

Ważniejsze przypadki pojedyncze.

Prezes *Adamowicz* podczas szerzącej się epidemii ospy wielu osobom zaszczerpił ospę krowią powtórnie; u jednych bardzo się dobrze przyjęła, u innych mimo tę samą limfę i całą dokładność w szczepieniu, bynajmniej. Badając przyczyn takiej różnicy doszedł, iż powtórne szczepienie tam się najlepiej udawało, gdzie pierwsze było niepewne, czy to ze względu dobroci limfy, czy wykonania operacyi, czy odbycia biegu pustulek. Wrazie dobrego udania się pierwszego szczepienia, drugie zostawało bez skutku. Oznaką dobrego przyjęcia się ospy szczepionej są punkta czarne głęboko w bliznę zstępujące; gdzie się one znajdowały, tam drugie szczepienie nie udawało się, w ich niedostatku zawsze było pomyślne. Wnosi ztąd, że ospa prawdziwa u wakeynowanych, może być prędzej skutkiem niedbale wykonanej wakeynacyi, niżeli gwałtowności epidemii ospy. O ile myśl ta okaże się prawdziwą, żąda postrzeżeń Lekarzy.

W uporeczywych gorączkach przepuszczających (*Febris intermittens*) używał z pomyślnym skutkiem *sulphatis chininae* (gr. jj) *cum floribus salis amm. mart.* (gr. Vj)

rad. serpentariae (gr. jjj) *Lund. liqu. Syd.* (gr. j) *et Sacchari* (gr. x) *dosis jx—o —2. h. pulv. j.*

Lecząc ból w nerkach u kobiety suchotami dotkniętą, żadnym sposobem nie mógł otrzymać polepszenia; poradził nareszcie nacierać krzyż surową słoniną; środek ten natychmiast przyniósł ulgę i ból nerek więcej nie powrócił, a nawet suchoty łagodniejszą przybrały postać przy smarowaniu piersi słoniną.

Do złagodzenia świerzbu *in Psoriasi*, użył z pomyslnym skutkiem smarowania złożonego *ex dr. j chlorureti calcis, scr. j creozoti et dr. jj olei amygd. dulc.*

Wice-Prezes Szreyber, z najpomyślniejszym skutkiem używał oblewań całego ciała w gorączce tyfus; przy użyciu tego środka mniej niż kiedykolwiek umierało chorych *ex Typho* w szpitalu wojennym.

Dr. *Titius* opisał przykład gangreny suchej (*sphacelus siccus*), która się rozwinęła w obu nogach po zgnilej gorączce (*Typhus*), obie nogi oddzieliły się po kostki bez krwotoku, chory wyzdrowiał. Podobne przykłady opowiedzieli Drowie *Życki* i *Moszyński*, ale ograniczone tylko do palców nóg.

Tenże miał chorego na rzeżączkę (*Blennorrhoea*), silną objętego skrofutą, któremu gdy żadne środki zdrowia przywrócić nie mogły, i choroba przeszła w stan chroniczny, użył *Muriatis Ferri et Ammoniae* (dr. j.) *in aqua, Cinamoni* (unc. j) cztery razy na dzień kropel 20, i chory wyzdrowiał po użyciu dwóch doz.

Dyabetem insipidum u 60-letniego starca uleczył przez użycie łaźni, wezykatoryi na łędźwie i wewnątrz opium w wielkiej ilości, któryto ostatni środek nie zatrzymuje

w tym razie stolec; namienił przytém, iż widział w klinice Berlińskiej Schoenlein'a użycie w podobném cierpieniu *Tincturae opii simplicis* w ilości drachm dwóch na dobę, bez wyraźnego wpływu na zatrzymanie stolca. Z téj okoliczności Doktor Moszyński opowiedział przykład zupełnie przeciwnego działania opium: mając do czynienia z uporczywém zaparciem stolca po apopleksyi u 70-letniej kobiety, gdy zwyczajnemi środkami kalomelem, olejem rycynowym, lewatywami nie mógł go poruszyć, wniósł, iż przyczyną zaparcia musi być kurecz kiszek (*spasmus*) w skutek uprzedniego cierpienia mózgu; dla jego zniesienia zapisał sześć proszków po granie opium i po dwa grana kalomelu, skutek nastąpił najpomysłniejszy: chora po wzięciu trzech proszków obfity oddała stolec, po czwartym oddała raz drugi, zaprzestała dalszego ich użycia i do zupełnego wróciła zdrowia.

Dr. Wikszemski widział Febrem interm. połączoną *cum urticaria*, którą uleczył siarczanem chininy.

W domu czasowego przytułku biednych, wielkiej doznał pomocy w leczeniu wrzodów kołtunowych (*Ulcera plicosa*) przez częste użycie łaźni.

Gwałtowne zapalenie gruczołów gardlanych (*Tonsillae*) w szkarlatynie ze znakami gangreny, uleczył przez ich nacięcie (*Scarificatio*) przy ciągłym użyciu płókań gardła (*Gargarisma*) *ex Infuso Conii maculati* z drożdżami, i wewnątrz *aquae Chlorii*.

Mężczyznę cierpiącego od lat trzech *Catarrhum bronchiorum* leczył z gorączki nerwowej, po której ustaniu *Catarrhus bronchiorum* zginął bez powrotu.

Dr. *Guze* miał chorą młodą pannę, która odchody miesięczne miewała bardzo obfite i długo trwające, najczęściej dni 14; po użyciu różnych środków bez skutku, zapisał *ferri Jodali* gr. j. trzy razy na dzień w pigułkach; przy jego użyciu stały się odchody regularne w ilości mierniej i nie więcej nad 5 dni trwały.

Dr. *Życki* zapalenie mózgu przenośne (Encephalitem metastaticum), rozwinięte po ostrym reumatyzmie, uleczyl po uprzedniem użyciu środków przeciwzapalnych daniem do wewnątrz *Tartari Emetici* gr. vj Inf. *Flor. Arnicae* unc. vj o 2. h. duo cochl. maj.

Dr. *Loewenstein* widział otrucie *Tinkturą Daturae Stramonii*, która była zapisaną do wewnątrz in Lumbagine, z zaleceniem używania po kilka kropel naraz, gdy chory w miejscu tego użył łyżeczkę kawiaua, doznał zawrotu głowy, iskier przed oczami, nieprzytomności umysłu, i szczególnej ochoty wstępowania na wschody. Zalecił Dr. zimne okładania głowy i synapizmata na łydki, wewnątrz *Tartarum Emeticum*, a potem *Elix. acid. Halleri* i napój kwaskowaty; chory wrócił do zdrowia, lecz pozostała ociężałość umysłu i ociężałość ruchów, te zniósł zupełnie przez użycie *Inf. Flor. Arnicae* i wzykatoryi na kark.

W dwóch przykładach wodnej puchliny po szkarlatynie, gdy lekarstwa urynę pędzące nie skutkowały, użył pomysłnie *protojodureti hyderargiri* wewnątrz, a do nacierania brzucha *unguentum nervinum cum hydrojodate potassae*.

Dr. *Maleszewski*, mając w szpitalu mężczyznę pokąsanego od wilka wściekłego, obmył najprzód i wypalił

ranę kamieniem gryzącym (*Lapis causticus*), a ponieważ chory okazywał dzikie wejrzenie i oczy zaczerwienione, upuścił krwi unc. 14; dla zapobieżenia rozwinięciu się wścieklizny, postanowił dawać *Extr. Belladonnae cum Camphora*, od najslawniejszych lekarzy w tym celu zalecane, i nadto na mocy postrzeżeń Dr. *Chońskiego* (ob. *postrz. prakt. zebrane p. Adamowicza N. 1. str. 45*), dodał siarczaniu chininy. Z początku leczenia dawał *Extr. Belladonnae gr. j Sulph. Chini. gr. jj Camphorae gr. vj* rano i wieczorem brać jedną, zwiększając stopniami ilość każdego, zapisywał pod koniec *Extr. Belladonnae gr. jj½ Sulph. Chin. gr. vj Camph. gr. xjj*, używał tego leczenia przez miesiące 6, chory wybrał *Extr. Belladonnae d.jj i gr. jjj, sulph. Chinin unc. dimidiam i ser. jj Camphorae unc. jjj. dr. jj. i gr. v.* i gdy żadnych znaków wścieklizny nie okazywał, uwolniony został ze szpitalu.

Dr. *Ważyński* (z Poniewieża) opowiedział, iż mając wielu chorych na gorączkę przepuszczającą (*Febris intermittens*) często potrzebował dać na wómit dla wyrzucenia zamuleń żołądkowych; obranym na ten cel środkiem był emetyk (*Tartarus emeticus*), który raz wzbudzał wómit, drugi raz bynajmniej, wtenczas mianowicie, gdy potrzeba womitu było pod koniec choroby. Obecny na posiedzeniu Aptekarz *Adamowicz* (z Grodna) zapytał, czy emetyk w zdarzeniach niewzbudzania womitów dawany był przed, czy po użyciu chinu? Ile przypomnieć mógł Dr. *Ważyński*, najczęściej dawany był po użyciu chinu: powiedział zatem Aptekarz *Adamowicz*, iż emetyk dawany po użyciu chinu, nigdy womitów nie

wzbudza, o czém w praktyce swojej farmaceutycznej z pewnością się przekonał.

Prof. *Jakowicki* już dziś ś. p., *in pertinaci Epistaxi* zalecił choremu trzymać rękę do góry z téj strony, z której nozdrzy krew płynęła; po kwadransie *Epistaxis* ustała.

Dr. *Moszyński* był przy porodzie kobiety 42 lat wieku, pierwszy raz rodzącej, garbatéj z powodu choroby angielskiej (*Rhachitis*) w dzieciństwie. Pierwsze bóle szły pomyślnie, lecz gdy przyszło do peryodu 4., chora w żaden sposób urodzić nie mogła, dla zbyt wązkiej arkady krokowéj; użył przeto kleszczy, dziecię wydobyte zostało żywe i zdrowe; łożysko (*Placenta*) nie odchodziło i krwotok nastąpił; po wydobyciu łożyska, krwotok ustał, chora wróciła do zdrowia.

Dziela i Pisma złożone Towarzystwu.

Dziela:

1. Труды Русскихъ Врачей, — часъ III и IV. С. Пемербургъ, ofiarowane przez Tow. Lek. Petersburskich.

2. Medicinisch-Topographische Skizze v. St. Petersburg, v. Maximilian Heine. St. Petersburg 1844.

3. Ondyna Druskienickich źródeł na rok 1844. i 1845. wydawana przez K. *Wolfganga*. Grodno 1844. i 1845. ofiarowana przez wydawcę.

4. Farmacya przez *Heinrycha* i *Fabiana*, Tom 3.

5. Zbiór treściwy. dochodzenia dobroci lekarstw przez *Heinrycha*, Warszawa.

6. O wodach mineralnych, przez *Heinrycha*, Warszawa. Wszystkie trzy ofiarowane przez autora.

7. Mittheilungen aus dem Archiv der Gesellschaft practischer Aerzte zu Riga, 1839, ofiarowane przez wydawcę w imieniu Towarzystwa.

8. Exposition des principes de l'organisme, par Louis Rostan, Paris. Przystano przez autora z Paryża.

9. Рѣчи произнесенныя въ торжественномъ собраніи Императорскаго Московскаго Университета 16. Юня 1845. года. Москва 1846, przesłane przez Prof. Inoziemcow w imieniu Uniwersytetu.

Pisma:

1. Sprawozdanie z czynności Cesarskiego Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego za rok 1845., przez Dra. *Moszyńskiego*, czytano na posiedzeniu.

2. Sprawozdanie ze stanu szpitala Żydowskiego w Wilnie za rok 1844., przez Prezydenta *Adamowicza*, czytano na posiedzeniu.

3. Methodus nudendi obstructionem lienis post febre intermittentem volutum, auctore Josepho *Rokicki*, przysłano przez autora z nad morza Kaspijskiego, rozebrał krytycznie Prez. Adamowicz.

4. O kwasie waleryanowym i połączeniu jego z niedokwasem cynku, przez Aptekarza *Zeydlera*, czytano na posiedzeniu.

5. Własności kwasu kozłkowego (*acidum valerianicum*) i kozłkanu cynku (*valeriana zinci*), przez Aptekarza *Sawickiego*, czytano na posiedzeniu.

6. Historia Cariei maxillae inferioris partis illius dextrae ipsa natura separatae, auctore Stephano *Ollarzewski*, przysłano przez autora z Mohilewa, rozebrał krytycznie Dr. *Moszyński*.

7. O chorobach w powiecie Poniewieżkim w ciągu roku 1845. panujących i postrzeżonych, oraz o śmiertelności głównie w Poniewieżkiej parafii, przez Dra *Ważyńskiego*, czytano na posiedzeniu.

8. De usu Daturae et Belladonnae, auctore *Ważyński*, czytano na posiedzeniu.

9. Rzecz o wodzie chlorynowej (aqua oxymuriatica), przez Aptekarza *Kuszevicza*, czytano na posiedzeniu.

10. Katalog wszystkich książek Biblioteki Towarzystwa podług alfabetu ułożony przez Bibliotekarza Towarzystwa *Renier*.

11. Lekarstwo dla otrutych Cykutą, przypadkowie postrzeżone na bydle rogaćm, przez J. *Ossowieckiego*, Nauczyciela historyi w Gimnazjum Wileńskim.

12. Операция Аневризмы общего ствола правой сонной артерии, сочинение Дра Карачарова изъ С. Петербурга.

13. Obserwacya o truneczku przeciw womitom (*de Potione Riveri*) przez Aptekarza *Johne*, czytano na posiedzeniu.

14. Описание воды минеральной Споклицкой, сочинение Инспектора Вил. Врачебной Управы Ринка, czytano na posiedzeniu.

15. Der Steinschnitt, eine der aeltesten Operationen der Chirurgie, v. Dr. Med. J. F. W. Noverman zu Plau in Me-

klemburg, nadesłano przez autora z Meklemburskiego, czytano na posiedzeniu.

16. Historia operacyi kamienia urynowego (*Lythotomia*) w klinice Wileńskiej, przez Prezydenta *Adamowicza*, czytano na posiedzeniu, i prócz tego jako zbyt ważną pod względem historyi téj operacyi w kraju naszym, wpisano dosłownie do protokołu posiedzeń Towarzystwa pod dniem 12. października 1846. r.

17. Воды минеральные Споклицкіе, сочинение Дра Зеліонки, czytano na posiedzeniu.

18. Woda Stoklińska żelazna rozebrana chemicznie przez Aptekarza *Kuszevicza*, czytano na posiedzeniu.

19. Соляно кислый Цычкъ (*Murias zinci*) въ леченіи венерической болѣзни сочинение Дра Карачарова изъ С. Пѣтербурга. Czytano na posiedzeniu.

Preparata złożone Towarzystwu.

Patologiczne:

1. Hygroma excisum e patella juvenis puellae; deposuit Dr. *Wikszemski*.

2. Tumor Encephaloicus excisus e superficie interna foemoris hominis adulti; deposuit Dr. *Titius*.

3. Larvae cum alvo evacuatae e homine phthisi conclamata fracto, pertinentes opinante Prof. *Górski* ad ordinem Diptera familiam Tipulideae, una cum icone referente magnitudinem naturalem et 25 auctam; deposuit Dr. *Moszyński*.

4. Polypus cordis sub sectione militis demortui ex Peripneumonia inventus; deposuit Dr. *Życki*.

5. Duo crania ex maniacis, quorum alterum est valde extenuatum et ad tempora coarctatum, alterum granulum calcareum in processu falciformi durae matris referens, deposuit Dr. *Maleszewski*.

6. Gordius aquaticus non procul a flumine Wilia in parvo lacu sabuloso in villa Skrebiny, a Preside *Adamowicz* inventus et ab illo in museum Societatis depositus.

7. Porcellus natus sine proboscide cum elongata et incurvata ad superiora maxilla inferiori; deposuit Dr. *Ważyński* (Poniewieżensis).

Farmaceutyczne:

1. Acidum valerianicum et valerianas zinci una cum descriptione, deposuit Pharmacopola *Zeydler*.

2. Acidum valerianicum et valerianas zinci una cum descriptione, deposuit Pharmacopola *Sawicki*.

3. P. Aptekarz *Kuszewicz* złożył do gabinetu Towarzystwa 150 preparatów farmakologicznych i farmaceutycznych, w najlepszych gatunkach, każdy w osobnym słoiku, starannie obwiązany i opatrzony napisem nazwania systematycznego.

Czynności administracyjne Towarzystwa.

Prenumerowano na rok 1847. następne pisma periodyczne:

1. Другъ здравія. Народно-врачебная Газета издаваемая Дрмъ Грумомъ въ С. Петербурѣ.

2. Medizinische Zeitung Russlands, herausgegeben v. Heine, Krebel u. Thielmann, zu St. Petersburg.

3. Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.

4. Encyclographie des sciences médicales, par J. R. *Marinus*, Bruxelles.

5. Allgemeine medicinische Central-Zeitung v. J. *Sachs*, Berlin.

6. C. C. Schmidt's Jahrbuecher der in und auslaendischen gesammten Medicin, redigirt v. A. Goeschen, Leipzig.

7. La lancette française, ou gazette des hopitaux civils et militaires, Paris.

8. Archiv der Pharmacie, v. H. Wackenroder und L. Bley, Hannover.

Obrani Członkowie Towarzystwa.

Miejscowi:

Stanisław *Sawicki*, Aptekarz w Wilnie.

Ignacy *Jakowicki*, b. Prof. Mineralogii Wil. Med. Chir. Akademii, Dr. Med.

Johne, Aptekarz wojennój apteki w Wilnie.

Korrespondenci:

Max. *Heine*, w Petersburgu.

Karaczarow, w Petersburgu.

Baerens, w Rydze.

Wykreśleni ze spisu Członków zmarli Członkowie Towarzystwa.

Miejscowi:

Ign. *Jakowicki*, 28 Grudnia 1846 roku.

Korrespondencja

G. Aleksander w Londynie.

Prof. Assalini w Neapolu.

Prof. Thomson w Londynie.

Prof. Zagorski w Petersburgu.

Inne czynności-administracyjne, odnoszące się do zarządu wewnętrznego, odbywały się w miarę potrzeb miejscowych, i wypełniały stosownie do zaleceń Towarzystwa; dla zbyt małej wagi swojej nie zasługują na wzmiankę.

Pomoc naukowa.

Do pomocy naukowych Towarzystwa liczą się gabinety, biblioteka i archiwum.

Biblioteka urządzona została ze szczególną pilnością: ułożony katalog podług abecadła, i tymże porządkiem ułożone książki, z oznaczeniem na każdej bieżącej liczby księgi katalogowej tak, że każde dzieło w katalogu objęte bez najmniejszej trudności może być znalezione. Prócz wzmiankowanych wyżej, innych dzieł nie przybyło.

Gabinety powiększyły się preparatami wyżej wymienionymi.

Archiwum, prócz listów znakomitych Członków w kraju i za granicą, powiększyło się wspomnionymi rękopismami naukowymi.

Kasa Towarzystwa.

Jak w latach poprzednich, tak i teraz załatwia Towarzystwo wszystkie swoje potrzeby z dobrowolnych składek P. T. L. W. T. XXVI. P. II.

dek; pieniądze i księgę rozchodów utrzymuje Podskarbi
Towarzystwa i szczegółowy rachunek wydatków składa
na posiedzeniu nadzwyczajném corocznie odbywaném
25 listopada.

Julian Moszyński,
Sekretarz Towarzystwa.



OBSERWACYE METEOROLOGICZNE

robione

w Obserwatoryum Astronomiczném Wileńskiem.



Tablica 1.

Rok 1826. n. s.	W sokoce barometru w calach i liniach Stopy Paryskiej.					
	Największa.			Najmniejsza.		
	cali	linij		cali	linij	cali linij
Styczeń	28	6,9 dn. 3.		27	5,4 dn. 11	27 11,24
Luty	28	6,0 dn. 15		27	5,5 dn. 28	28 0,19
Marzec	28	5,7 dn. 10		27	0,2 dn. 16	27 10,11
Kwiecień	28	2,3 dn. 22		27	1,9 dn. 5	27 6,90
Maj	27	11,6 dn. 25		27	5,7 d. 1. 16	27 8,32
Czerwiec	28	1,4 dn. 29		27	5 5 dn. 17	27 10,32
Lipiec	28	1,5 dn. 12		27	7,2 dn. 17	27 9,56
Sierpień	28	1,8 dn. 27		27	6 5 dn. 6	27 10,68
Wrzesień	28	1 4 dn. 17		27	3,8 dn. 21	27 9,32
Październik	28	1,9 dn. 15		27	5,3 dn. 30	27 10 30
Listopad	28	2,1 dn. 18		27	0,4 dn. 9	27 8,34
Grudzień	28	0 2 dn. 24		27	0,7 dn. 30	27 8,22

Rok 1827.

n. s.

Styczeń	27	11 7 dn. 20	26	5,0 dn. 15	27	5,40
Luty	28	3,9 dn. 8	27	1,8 dn. 28	27	7,82
Marzec	28	0 6 dn. 20	26	6,4 dn. 22	27	4,72
Kwiecień	28	3,8 dn. 8	27	4,0 dn. 23	27	11,17
Maj	28	0,5 dn. 20	27	4,2 dn. 7	27	8,78
Czerwiec	27	10,7 dn. 29	27	7,0 dn. 2	27	8,92
Lipiec	28	0,4 dn. 6	27	3,2 dn. 11	27	9,24
Sierpień	27	11,9 dn. 7	27	2,9 dn. 12	27	8,37
Wrzesień	28	1,8 dn. 18	27	7,4 dn. 20	27	11,42
Październik	28	2,4 dn. 6	26	10,8 dn. 27	27	8,75
Listopad	28	3,5 dn. 14	27	0,7 dn. 25	27	7,42
Grudzień	28	1,0 dn. 26	26	9,2 dn. 5	27	7,19

ROK 1826.

cali linij

Największa	} roczna	28 6,9 dnia 3	Stycznia	godzina 8 rano.
Najmniejsza		27 0,2 dnia 16	Marca	godzina 6 rano.
Srednia		27 10 46		

ROK 1827.

cali linij

Największa	} roczna	28 3,9 dnia 8	Lutego	godzina 9 wiecz.
Najmniejsza		26 5,0 dnia 15	Stycznia	godz. 8 rano.
Srednia		27 8,27		

Wyśokość termometru Reaumur.			Wiatr panujący.
Na większą.	Najmniejszą.	Średnią	
grad.	grad.	grad.	
+ 1,0 dn. 27. 29.	— 21,5 dn. 22.	— 7,76	Zachodni.
+ 4 0 dn. 28.	— 10 0 dn. 15. 21	— 4,18	Zachodni.
+ 9,0 dn. 13.	— 9,0 dn. 20.	+ 0,38	Południowy.
+ 13,5 dn. 23. 27	— 1,0 dn. 3. 21	+ 4,38	Półn. Zach. i Połud.
+ 20 5 dn. 27. 28. 30.	+ 2,5 dn. 14.	+ 11 31	Półn. Zach. i Zach.
+ 23,0 dn. 14. 16.	+ 6 5 dn. 1.	+ 15,55	Półn. Zach. i Połud.
+ 25 0 dn. 3. 10.	+ 13,0 dn. 10.	+ 18,66	Półn. i Zachodni.
+ 24 0 dn. 5.	+ 7,5 dn. 28.	+ 15,99	Południowy.
+ 21,0 dn. 3.	— 0,5 dn. 30.	+ 10 67	Północ. Zachodni.
+ 14,2 dn. 9.	— 2,0 dn. 24.	+ 7,33	Południowy.
+ 7,2 dn. 9.	— 1,5 dn. 30.	+ 2,58	Południowy.
+ 4,0 dn. 4.	— 5,0 dn. 31.	+ 0,57	Południowy.
+ 2 5 dn. 31.	— 9 5 dn. 19.	— 1,79	Południowy.
+ 2 5 dn. 1. 28.	— 16,2 dn. 17.	— 5,15	Zachodni.
+ 8,2 dn. 9.	— 8,2 dn. 20.	+ 1,18	Południowy.
+ 17,5 dn. 27.	— 1,0 dn. 1.	+ 7 76	Południowy.
+ 21,5 dn. 12.	+ 0,2 dn. 2.	+ 11,56	Południowy.
+ 26 0 dn. 9.	+ 8,7 dn. 15.	+ 17 08	Półn. Zachod.
+ 24,7 dn. 1. 21.	+ 8 2 dn. 30.	+ 15 33	Półn. Zachod.
+ 23 2 dn. 4.	+ 7,5 dn. 27.	+ 14,61	Zach. i Północ. Zach.
+ 17,2 dn. 2.	+ 3 5 dn. 10.	+ 11 04	Połud. Wsch. i Zach.
+ 15 5 dn. 11.	— 1,7 dn. 30.	+ 6,92	Południowy.
+ 3,5 dn. 15. 19.	— 7,7 dn. 29.	+ 0,37	Zachodni.
+ 3,7 dn. 17.	— 11,5 dn. 6.	— 0,35	Połud. i Zach.

grad.

+ 25,0 dn. 3 i 10 Lipca godzina 2½ po południu.

— 21,5 dn. 22 Stycznia godzina 8 rano.

+ 6,29.

Wiatr w tym roku panujący Południowy.

+ 26,0 dn. 9 Czerwca o południu.

— 16 2 dn. 17 Lutego godzina 7 rano.

+ 6,57.

Wiatr w tym roku panujący Południowy.

Tablica II.

Rok 1828.	Wysokość barometru w calach i liniach Stopy Paryskiej.								
	n. s.			Największa.			Na mniejsza.		
				cali	linij	dn.	cali	linij	dn.
Styczeń	28	5,0	dn. 18.	27	0,4	dn. 12.	27	9,08	
Luty	28	2,5	dn. 8.	27	3 1	dn. 20	27	6,58	
Marzec	27	11,8	dn. 8.	27	11,0	dn. 6.	27	5,80	
Kwiecień	28	2 0	dn. 29.	27	2,1	dn. 3.	27	7,55	
Maj	27	10,6	dn. 27.	27	4,0	dn. 1.	27	8,36	
Czerwiec	27	11,5	dn. 3.	27	6,6	dn. 12.	27	9,32	
Lipiec	27	10,7	dn. 5.	27	1,7	dn. 31.	27	6,56	
Sierpień	27	11,1	dn. 19.	27	1,7	dn. 1.	27	7,51	
Wrzesień	28	0,3	dn. 16	27	5,3	dn. 13.	27	9,02	
Październik	28	5,3	dn. 29.	26	10,2	dn. 17.	27	9,80	
Listopad	28	7,1	dn. 6.	27	11,2	dn. 29.	27	10,18	
Grudzień	28	5,2	dn. 31.	26	9,7	dn. 19.	27	8,98	

Rok 1829.

n. s.

Styczeń	28	5,4	dn. 14.	27	5,9	dn. 31	27	11,43	
Luty	28	4,0	dn. 11.	27	2,0	dn. 18.	27	8,61	
Marzec	28	3,4	dn. 1.	26	11,6	dn. 10.	27	7,51	
Kwiecień	27	10 4	dn. 4.	26	10,2	dn. 2.	27	5,89	
Maj	28	0,9	dn. 23	27	0,8	dn. 1.	27	8,75	
Czerwiec	27	11 9	dn. 9	26	11,3	dn. 3	27	7,98	
Lipiec	27	11 0	dn. 15	27	4 6	dn. 6.	27	8,26	
Sierpień	27	11,4	dn. 27	27	4,3	dn. 20	27	9,05	
Wrzesień	28	2,5	dn. 30.	27	5,5	dn. 15.	27	8,73	
Październik	28	3 0	dn. 20.	26	4,1	dn. 8.	27	8,16	
Listopad	28	2,0	dn. 26	27	2,0	dn. 1.	27	8,39	
Grudzień	28	8,3	dn. 6.	27	7,4	dn. 18.	28	1,49	

ROK 1828.

cali lin.

Największa	} roczna	28 7,1 dn. 6	Listopada o południu.
Najmniejsza		26 9,7 dn. 19	Grudnia godz. 9 wieczór.
Średnia		27 8,23.	

ROK 1829.

cali lin.

Największa	} roczna	28 8 3 dn. 6	Grudnia godzina 9 wieczór.
Najmniejsza		26 4.1 dn. 8	Paźdz. godz. 2 po połud.
Średnia		27 8,85.	

Wysokość termometru Reaumura.			Wiatr panujący.
Największa.	Najmniejsza.	Średnia.	
grad.	grad.	grad.	
+ 2,0 dn. 22. 23.	— 25,0 dn. 15.	— 6,86	Północny.
+ 3,5 dn. 29.	— 19,0 dn. 9. 11.	— 4,91	Południowy.
+ 10,2 dn. 29.	— 12,7 dn. 5.	+ 0,31	Zachodni.
+ 19,5 dn. 20.	— 4,2 dn. 5.	+ 6,24	Połudn. i Zachod.
+ 21,0 dn. 31.	+ 3,2 dn. 2.	+ 10,55	Południowy.
+ 23,0 dn. 30.	+ 7,5 dn. 12.	+ 14,52	Zachodni.
+ 25,5 dn. 6.	+ 10,7 dn. 31.	+ 16,98	Zachodni.
+ 20,0 dn. 30.	+ 8,7 dn. 19.	+ 14,46	Zachodni.
+ 19,0 dn. 1.	+ 1,5 dn. 28.	+ 10,16	Połudn. i Zachod.
+ 14,7 dn. 2.	— 4,0 dn. 29.	+ 6,06	Zachodni.
+ 6,2 dn. 29.	— 7,0 dn. 6.	+ 1,20	Południowy.
+ 3,5 dn. 19.	— 16,0 dn. 31.	— 3,83	Zachodni.
0,0 dn. 28.	— 22,0 dn. 22.	— 8,36	Południowy.
+ 4,0 dn. 23.	— 23,2 dn. 13.	— 6,26	Wschodni.
+ 3,5 dn. 31.	— 14,5 dn. 18.	— 3,19	Zachodni.
+ 12,0 dn. 21.	— 3,2 dn. 4.	+ 3,87	Zachodni.
+ 17,2 dn. 29.	+ 1,2 dn. 4.	+ 9,51	Zachodni.
+ 26,0 dn. 30.	+ 1,0 dn. 2.	+ 13,62	Zachodni.
+ 24,5 dn. 28.	+ 10,2 dn. 8.	+ 16,80	Zachod. i Połudn.
+ 21,5 dn. 15.	+ 8,0 dn. 9.	+ 14,82	Zachod. i Połudn.
+ 21,0 dn. 1.	+ 5,0 dn. 28.	+ 12,82	Południowy
+ 13,2 dn. 6.	— 5,0 dn. 24.	+ 4,20	Zachod. i Połudn.
+ 4,0 dn. 6. 8.	— 11,0 dn. 26.	— 1,78	Zachod. i Połudn.
+ 0,7 dn. 15.	— 20,0 dn. 26.	— 8,51	Zachod. i Połudn.

+ 25,5 dnia 6 Lipca godzina $2\frac{1}{2}$ po południu.

— 25,0 dnia 15 Stycznia godzina 7 rano.

+ 5,41.

Wiatr panujący w tym roku Zachodni.

+ 26,0 dnia 30 Czerwca godzina 2 po południu.

— 23,2 dnia 13 Lutego godzina 7 rano.

+ 3,96.

Wiatr w tym roku panujący Zachodni i Południowy.

Tablica III.

Rok 1830. n. s.	W sokość barometru w calach i liniach Stopy Paryskiej.					
	Największa.		Najmniejsza.		Średnia.	
	cali	linij	cali	linij	cali	linij
Styczeń	28	7,2 dn. 23.	27	1,8 dn. 11	27	10,35
Luty	28	2 3 dn. 13.	26	10,5 dn. 18	27	7,51
Marzec	28	4,1 dn. 3	27	1,9 dn. 13	27	9,27
Kwiecień	28	1,0 dn. 29.	27	3,7 dn. 7.	27	8,19
Maj	28	1,1 dn. 5.	27	4 2 dn. 27	27	8,91
Czerwiec	28	0 9 dn. 1.	27	3 8 dn. 15	27	8,66
Lipiec	28	2,2 dn. 27	27	3,9 dn. 4 5.	27	9,20
Sierpień	28	0,5 dn. 5	27	5 3 dn. 19	27	8,50
Wrzesień	28	3 7 dn. 27	27	4,1 dn. 5	27	9,17
Październik	28	1,1 dn. 3.	26	10,3 dn. 29	27	9 59
Listopad	28	3,4 dn. 25	26	10,9 dn. 2.	27	10,81
Grudzień	28	3,8 dn. 16.	27	1,6 dn. 24.	27	7,29

Rok 1831.

n. s.

Styczeń	28	1,1 dn. 19.	26	11 3 dn. 29.	27	8 00
Luty	28	2,4 dn. 9.	27	1,7 dn. 28.	27	9,53
Marzec	28	5 2 dn. 27.	27	0,2 dn. 1.	27	9,52
Kwiecień	28	3,1 dn. 1.2.	27	2,8 dn. 5.	27	9,52
Maj	28	2,5 dn. 18.	27	3,2 dn. 1.	27	9,35
Czerwiec	28	0,6 d 19.20	27	4 9 dn. 9.	27	8,24
Lipiec	28	0,8 d. 6 27.	27	5,0 dn. 1.	27	9,90
Sierpień	27	11,8 dn. 1.	27	5 9 dn. 23.	27	8,57
Wrzesień	28	2,2 dn. 23.24	27	6,5 dn. 1.	27	9 63
Październik	28	4,2 dn. 28.	27	7,5 d 3.17.	27	11 41
Listopad	28	1,9 dn. 28.	27	1,2 dn. 14.	27	8,01
Grudzień	28	3,2 dn. 26.	26	11,9 dn. 4.	27	9,62

ROK 1830.

cali linij

Największa }
 Najmniejsza } roczna
 Średnia }

28 7,2 dnia 23 Stycznia o południu.
 26 10 3 dnia 29 Paźdz. godz. 9 wieczór.
 27 8 95.

ROK 1831.

cali linij

Największa }
 Najmniejsza } roczna
 Średnia }

28 5 2 dnia 27 Marca o południu.
 26 11,3 dnia 29 Stycznia godz. 9 wiecz.
 27 9,30.

Wysokość termometru Reaumura.			Wiatr panujący.
Na większą.	Najmniejszą.	Średnia.	
grad.	grad.	grad.	
+ 1,0 dn. 15.	—22,2 dn. 24.	— 7,93	Wschodni.
+ 2,5 dn. 27.	— 21,7 dn. 3.	— 5,62	Połudn. i Zachodni.
+ 9,0 dn. 30.	—16,0 dn. 3.	+ 0,15	Zachodni.
+13,0 dn. 25.	— 2,3 dn. 6.	+ 5,93	Połudn. i Zachodni
+18,5 dn. 26.	0 0 dn. 10.	+ 9,46	Połudn. Zach. i Zach.
+22,0 dn. 7.	+ 6,7 dn. 26.	+13,98	Połudn. Zach. i Zach.
+23,8 dn. 18.	+ 8,0 dn. 8.	+14,56	Zachodni.
+25,0 dn. 6. 16. 17	+ 7,8 dn. 31.	+15,96	Zachodni.
+16,0 dn. 26.	+ 2,5 dn. 18.	+10,40	Południowy.
+13,7 dn. 1.	— 1,7 dn. 17.	+ 5,93	Południowy i Zach.
+ 7,4 dn. 12.	— 4,5 dn. 30.	+ 2,76	Południowy.
+ 4,6 dn. 27.	— 6,7 dn. 4.	— 0,69	Południowy.
+ 2,5 dn. 2.	—18,0 dn. 16.	— 6,54	Zachodni.
+ 3,5 dn. 11.	—11,0 dn. 24.	— 1,64	Południowy i Zach.
+ 6,0 dn. 29.	—16,0 dn. 12.	— 0,86	Południowy.
+17,3 dn. 30.	— 2,6 dn. 3.	+ 8,45	Południowy.
+21,1 dn. 27.	+ 1,1 dn. 14.	+11,23	Zach. i Północ Zach.
+22,0 dn. 17. 18.	+ 6,0 dn. 12.	+14,61	Wsch. i Półn. Zach.
+22,5 dn. 31.	+ 9,2 dn. 4.	+16,25	Wsch. i Półn. Zach.
+22,0 dn. 1.	+ 6,7 dn. 9.	+13,97	Zachodni.
+20,0 dn. 3.	0,0 dn. 23. 21.	+ 9,34	Zachod. i Półn. Zach.
+14,9 dn. 11.	— 5,0 dn. 19.	+ 7,62	Południowy.
+ 7,2 dn. 1.	— 6,8 dn. 26.	+ 1,17	Południowy.
+ 5,2 dn. 10.	—14,0 dn. 27.	— 2,16	Południowy.

grad.

+25,0 dn. 6. 16 i 17 Sierpnia godzina 2 po południu.

—22,2 dn. 24 Stycznia godzina 7 $\frac{3}{4}$ rano.

+5,46.

Wiatr w tym roku panujący Południowy i Zachod

+22,5 dn. 31 Lipca godzina 2 $\frac{3}{4}$ po południu.

—18,0 dn. 16 Stycznia godzina 6 rano.

+5,95.

Wiatr w tym roku panujący Południowy i Zachodni.

Tablica IV.

Rok 1832.	Wysokość barometru w calach i liniach Stopy Paryskiéj.					
	n. s.					
			Największa.		Najmniejsza.	
						Srednia.
			cali	linij	cali	linij
Styczeń	28	2,1 dn. 23. 24.	27	1,1 dn. 29.	27	9,87
Luty	28	5,7 dn. 19. 20.	27	6,5 dn. 2.	28	1,56
Marzec	28	3,4 dn. 13.	27	0,5 dn. 27.	27	9,79
Kwiecień	28	2,8 dn. 11.	27	5,8 dn. 27.	27	10,62
Maj	28	0,2 dn. 30. 31.	27	2,0 dn. 9. 10.	27	7,80
Czerwiec	28	0,0 dn. 2.	27	5,3 dn. 22.	27	8,77
Lipiec	27	11,9 dn. 13.	27	4,0 dn. 19.	27	7,33
Sierpień	28	0,3 dn. 12.	27	6,5 dn. 20. 21.	27	9,74
Wrzesień	28	0,9 dn. 23.	27	4,7 dn. 5.	27	9,31
Październik	28	3,5 dn. 18. 28.	27	5,3 dn. 14.	27	10,67
Listopad	28	8,3 dn. 26.	26	11,3 dn. 4.	27	11,67
Grudzień	28	4,8 dn. 31.	27	0,8 dn. 19.	27	10,38

Rok 1833.

n. s.

Styczeń	28	6,1 dn. 1.	27	1,7 d. 28 29	27	11,182
Luty	28	5,0 dn. 23.	26	11,4 dn. 3.	27	8,164
Marzec	28	3,3 dn. 24.	27	4,8 dn. 31.	27	9,927
Kwiecień	28	0 4 dn. 7.	27	1,8 dn. 3.	27	7,647
Maj	28	3,3 dn. 23.	27	4,5 dn. 26.	27	10,834
Czerwiec	28	1 4 dn. 26.	27	6,0 dn. 3 4.	27	9,728
Lipiec	27	11 4 d. 4. 6. 10.	27	4 4 dn. 21.	27	7,899
Sierpień	27	10 4 dn. 26 29.	27	3,9 da. 17. 18. 20. 21.	27	6,734
Wrzesień	28	4,2 dn. 30.	27	2,6 dn. 2.	27	11,362
Październik	28	4 1 dn. 1.	27	4,6 dn. 18.	27	11,612
Listopad	28	3,5 dn. 14.	26	10,4 dn. 3 4.	27	8,998
Grudzień	28	3,3 dn. 1.	26	8,21 dn. 10.	27	4,015

ROK 1832.

cali lin.

Największa	} roczna	28 8 3 dn. 26	Listopada w południe.
Najmniejsza		26 11,3 dn. 4	Listopada godz. 7 rano.
Średnia		27 9,959.	

ROK 1833.

cali lin.

Największa	} roczna	28 6,1 dn. 1	Stycznia godz. 10 wieczór.
Najmniejsza		26 8,4 dn. 10	Grudnia godz. 10 wieczór.
Średnia		27 9,008.	

Wysokość termometru Reaumura.			Wiatr panujący.
Największa.	Najmniejsza.	Średnia.	
grad.	grad.	grad.	
+ 2,0 dn. 17.	— 5,2 dn. 8.	— 3,92	Zachodni.
+ 3,0 dn. 7.	— 11,0 dn. 19.	— 2,92	Połudn. i Zachodni.
+ 9,4 dn. 31.	— 12,0 dn. 16.	— 1,05	Połudn. i Zachodni.
+ 12,3 dn. 16.	— 3,3 dn. 10.	+ 4,27	Półn. Zach. i Wsch.
+ 16,9 dn. 15.	+ 3,2 dn. 20.	+ 9,22	Połudn. Zach. i Zach.
+ 18,5 dn. 9.	+ 8,0 dn. 12.	+ 13,11	Zachodni.
+ 23,8 dn. 14.	+ 5,1 dn. 13.	+ 11,99	Południowy i Zach.
+ 20,5 dn. 29.	+ 9,0 dn. 13.	+ 13,94	Południowy.
+ 17,0 dn. 11.	+ 2,5 dn. 22.	+ 8,56	Południowy i Zach.
+ 14,0 dn. 7.	— 1,0 dn. 17.	+ 4,51	Południowy i Zach.
+ 6,5 dn. 4.	— 3,0 dn. 26.	+ 1,08	Południowy.
+ 1,2 dn. 20.	— 13,8 dn. 14.	+ 4,05	Południowy.
+ 1,3 dn. 15.	— 10,8 dn. 2.	— 3,418	Zachodni.
+ 4,7 dn. 15.	— 11,2 dn. 24.	+ 0,198	Południowy.
+ 6,7 dn. 30.	— 10,7 dn. 13.	+ 0,684	Półn. Za. i Połud. Ws.
+ 14,8 dn. 18.	— 5,2 dn. 8.	+ 4,961	Półn. Zach. i Połud.
+ 22,0 dn. 19.	+ 1,5 dn. 10.	+ 11,411	Północno-Zachodni.
+ 24,7 dn. 28.	+ 4,0 dn. 1.	+ 15,503	Południowy i Zach.
+ 25,2 dn. 5.	+ 6,6 dn. 29.	+ 15,647	Połudn. i Półn. Zach.
+ 18,8 dn. 3.	+ 5,7 dn. 14.	+ 11,719	Północno-Zachodni.
+ 20,0 dn. 1.	+ 1,2 dn. 29.	+ 11,408	Wschodni.
+ 11,0 dn. 1.	— 4,0 dn. 7.	+ 5,454	Południowy.
+ 7,0 dn. 2.	— 6,3 dn. 30.	+ 1,699	Południowy i Zach.
+ 3,9 dn. 6.	— 10,0 dn. 1.	— 0,218	Południowy.

grad.

+23,8 dn. 14 Lipca godzina 2 wieczór.

—15,2 dn. 8 Stycznia godzina 8 rano.

+4,384.

Wiatr w tym roku panujący Południowy i Zachodni.

+25,2 dn. 15 Lipca godzina 3 wieczór.

—11,2 dn. 24 Lutego godzina 6 $\frac{3}{4}$ rano.

+6,257.

Wiatr w tym roku panujący Południowy i Półn. Zach.

Tablica V.

Rok 1834.	Wysokość barometru w calach i liniach Stopy Paryjskiéj.					
	n. s.					
			Największa.		Najmniejsza.	
	cali	linij	cali	linij	cali	linij
Styczeń	28	1,1 dn. 11.12.	26	7 9 dn. 25.	27	7,10
Luty	28	5,4 dn. 15.	27	2,9 dn. 22.	27	11 25
Marzec	28	4,2 dn. 1.	26	7,4 dn. 24.	27	8,68
Kwiecień	28	1 8 dn. 15.	27	3,1 dn. 25.	27	9 21
Maj	28	1,6 dn. 21.	27	5,4 dn. 10.	27	9,80
Czerwiec	28	1,1 dn. 24.	27	6,2 dn. 5.	27	9,72
Lipiec	28	1,8 dn. 28.	27	8 9 dn. 15.	27	10,98
Sierpień	28	1,4 dn. 29.	27	4,7 dn. 4.	27	10 39
Wrzesień	28	1,7 dn. 17.18.	27	3,6 dn. 23.	27	10,29
Październik	28	3,7 dn. 4.	26	9,3 dn. 19.	27	8,25
Listopad	28	4,1 dn. 20.	27	0,5 dn. 1.	27	8,08
Grudzień	28	3,0 dn. 13.	27	3,0 dn. 22.	27	8,80

Rok 1835.

n. s.

Styczeń	28	4,6 dn. 4.	26	11,5 dn. 10.	27	8,33
Luty	28	3,5 dn. 1.	26	11,3 dn. 6.	27	7,08
Marzec	28	1,5 dn. 12.21.	26	11,0 dn. 3.	27	7,96
Kwiecień	28	2,8 dn. 7.	27	2,0 dn. 10.	27	8,78
Maj	28	2,1 dn. 21.	27	3,1 dn. 14.	27	8,22
Czerwiec	28	2,7 dn. 11.	27	6,2 dn. 26.	27	10,61
Lipiec	28	0,6 dn. 21.24.	27	3 4 dn. 30.	27	10,37
Sierpień	28	0 4 dn. 2 .	27	4,6 dn. 8.	27	9,86
Wrzesień	28	2,3 dn. 6.	27	7,8 dn. 28.	27	11,29
Październik	28	2,0 dn. 18.	27	2,6 dn. 12.	27	9,75
Listopad	28	4,2 dn. 25.	26	10,8 dn. 19.	27	9,40
Grudzień	28	1,6 dn. 11.	26	7,5 dn. 29.	27	8,88

ROK 1834.

cali lin.

Największa	} roczna	28 5,4 dn. 15 Lutego godz. 10 wieczór.
Najmniejsza		26 7,4 dn. 24 Marca godz. 10 wieczór.
Średnia		27 9,38.

ROK 1835.

cali lin.

Największa	} roczna	28 4,6 dn. 4 Stycznia godz. 10 wieczór.
Najmniejsza		26 7,5 dn. 29 Grudnia godz. 10 wieczór.
Średnia		27 9,21.

Wysokość termometru Reaumura.			Wiatr panujący.
Największa.	Najmniejsza.	Srednia.	
grad.	grad.	grad.	
+ 4,5 dn. 24.	— 12,5 dn. 12.	— 2,48	Południowy.
+ 5,4 dn. 28.	— 13,4 dn. 16.	— 2,83	Półn. Zach. i Połud.
+ 8,7 dn. 6.	— 6,6 dn. 14.	— 0,35	Północno-Zachodn.
+ 16,7 dn. 30.	— 1,5 dn. 4.	+ 3,32	Północno-Zachodn.
+ 22,6 dn. 20.	+ 1,7 dn. 30.	+ 12,07	Północno-Zachodn.
+ 20,6 dn. 12.	+ 1,0 dn. 2.	+ 13,56	Północno-Zachodn.
+ 25,5 dn. 14.	+ 7,0 dn. 1.	+ 17,35	Północno-Zachodn.
+ 25,1 dn. 3.	+ 8,5 dn. 5.	+ 17,37	Południowy.
+ 23,6 dn. 1.	+ 0,4 dn. 27.	+ 11,82	Północno-Zachodn.
+ 15,0 dn. 10.	— 0,8 dn. 29.	+ 6,09	Połudn. i Zachod.
+ 11,3 dn. 8.	— 7,0 dn. 21.	+ 1,55	Półn. Zach. i Połud.
+ 5,3 dn. 17.	— 9,8 dn. 24.	— 0,17	Północno-Zachodn.
+ 2,8 dn. 28.	— 12,0 dn. 22.	— 1,23	Połud. i Półn. Zach.
+ 6,0 dn. 28.	— 3,1 dn. 15.	+ 0,38	Południowy.
+ 6,8 dn. 13.	— 6,0 dn. 29.	+ 1,58	Połud. i Półn. Zach.
+ 14,3 dn. 29.	— 6,5 dn. 2.	+ 4,37	Północno-Zachodn.
+ 21,0 dn. 31.	+ 1,0 dn. 18.	+ 9,77	Półn. Zach. i Połud.
+ 23,5 dn. 26.	+ 8,0 dn. 21.	+ 15,51	Północno-Zachodn.
+ 23,8 dn. 21.	+ 7,0 dn. 26.	+ 16,04	Północno-Zachodn.
+ 20,6 dn. 23.	+ 3,5 dn. 29.	+ 12,25	Północno-Zachodn.
+ 19,5 dn. 23.	+ 2,0 dn. 6.	+ 10,95	Południowy.
+ 16,0 dn. 1.	— 0,8 dn. 16.	+ 6,33	Południowy.
+ 3,7 dn. 22.	— 10,9 dn. 13.	— 2,21	Połud. i Półn. Zach.
+ 3,4 dn. 15.	— 22,7 dn. 26.	— 5,86	Północno-Zachodn.

+25,5 dnia 14 Lipca godzina 3 wieczór.

—13,4 dnia 16 Lutego godzina 7 rano.

+ 6,67.

Wiatr panujący w tym roku Północno-Zachodni.

+23,8 dnia 21 Lipca godzina 3 wieczór.

—22,7 dnia 26 Grudnia godzina 8½ rano.

+ 5,66.

Wiatr w tym roku panujący Północ. Zach. i Połudn.

Tablica VI.

Rok 1836. n. s.	W sukosc barometru w calach i liniach Stopy Paryskiej.					
	Największa.		Najmniejsza.		Średnia.	
	cali	linij	cali	linij	cali	linij
Styczeń	28	3,8 dn. 7	26	8,3 dn. 19.	27	17,94
Luty	28	1,1 dn. 4. 5	26	9,9 dn. 11.	27	7,01
Marzec.	28	1,1 dn. 19	27	0,7 dn. 15.	27	7,17
Kwiecień	28	1,5 dn. 12.	27	2,1 dn. 1.	27	9,29
Maj	28	1,7 dn. 28.	26	5,1 dn. 22.	27	9,65
Czerwiec	28	0 2 dn. 12.	27	4,6 dn. 20.	27	9,30
Lipiec	28	0,4 dn. 28	27	3,8 dn. 20.	27	8,71
Sierpień	27	11,4 dn. 11.	27	4,9 dn. 20.	27	8,78
Wrzesień	28	1,8 dn. 11.	27	3,1 dn. 19	27	9,15
Październik	28	3 6 dn. 18.	27	0,4 dn. 30	27	9 29
Listopad	28	2,3 dn. 13	27	1,2 dn. 30.	27	8,16
Grudzień.	28	1,1 dn. 30.	26	9,2 dn. 11.	27	6,22

Rok 1837.

n. s.

Styczeń	28	4,2 dn. 28	27	0,1 dn. 2.	27	8,23
Luty.	28	5,8 dn. 4.	27	3,7 dn. 24.	27	11,65
Marzec.	28	3,4 dn. 15.	27	2,7 dn. 5.	27	7,18
Kwiecień	27	11 6 dn. 26.	27	5,3 dn. 5.	27	8,74
Maj	28	1,6 dn. 28.	27	1,7 dn. 6.	27	7,93
Czerwiec	28	1,3 dn. 28	27	4,8 dn. 3.	27	8,91
Lipiec	28	0,5 dn. 28	27	6,2 dn. 9.	27	8,84
Sierpień	28	2,0 dn. 11	27	4,1 dn. 25.	27	10,04
Wrzesień	28	2,4 dn. 24	27	3,3 dn. 2.	27	9,53
Październik	28	4,5 dn. 11	27	4,1 dn. 25.	27	10,39
Listopad	28	3,0 dn. 7. 8.	27	1,5 dn. 12.	27	8,15
Grudzień	28	7,0 dn. 29.	26	11,0 dn. 20.	27	10,43

ROK 1836.

cali linij

Największa	} roczna	28 3,8 dnia 7 Stycznia godz. 3 wieczór.
Najmniejsza		26 8,3 dnia 19 Stycznia godz. 8 rano.
Średnia		27 8,39.

ROK 1837.

cali linij

Największa	} roczna	28 7 0 dnia 29 Grudnia godz. 3 wieczór.
Najmniejsza		26 11,0 dnia 20 Grudnia godz. 8¼ rano.
Średnia		27 9,17.

Wysokość termometru Reaumur.			Wiatr panujący.
Największa.	Najmniejsza.	Średnia.	
grad.	grad.	grad.	
+ 3,2 dn. 24.	— 22,2 dn. 4.	— 5,65	Południowy.
+ 3,2 dn. 26.	— 10,7 dn. 19.	— 0,81	Południowy.
+ 12,9 dn. 26.	— 0,7 dn. 2.	+ 4,52	Południowy.
+ 11,2 dn. 30.	+ 1,2 dn. 9. 19.	+ 7,91	Połudn i Połud. Ws.
+ 19,5 dn. 3.	— 1,7 dn. 10.	+ 7,92	Północno-Zachodni.
+ 23,7 dn. 18.	+ 3 5 dn. 3.	+ 13,86	Północno-Zachodni.
+ 23,0 dn. 30.	+ 6,8 dn. 11.	+ 13,31	Północno-achodni.
+ 20,0 dn. 16.	+ 5,8 dn. 29.	+ 11,71	Północno Zachodni.
+ 21,0 dn. 6.	+ 1,5 dn. 14.	+ 10 09	Połud. i Półn. Zach.
+ 16,2 dn. 5.	+ 0,5 dn. 23.	+ 8,74	Południowy.
+ 4,7 dn. 30.	— 10,0 dn. 25.	— 0,82	Południowy.
+ 4,0 dn. 9, 20.	— 11,6 dn. 29.30	— 1,42	Połud. i Półn Zach.
+ 2,0 dn. 25.	— 18,5 dn. 29.	— 4,23	Połudn. i Półn, Zach.
+ 3 2 dn. 21.	— 12,2 dn. 16.	— 2,77	Południowy.
+ 6,6 dn. 13.	— 14,0 dn. 6.	— 0,71	Południowy.
+ 14 8 dn. 26.	+ 3,4 dn. 2.	+ 5 42	Południowy i Wsch.
+ 20,3 dn. 30.	+ 1,5 dn. 8.	+ 10,11	Południowy i Wsch.
+ 21,8 dn. 25.	+ 4,0 dn. 10.	+ 11 95	Północno Zachodni.
+ 22,0 dn. 31.	+ 6 0 dn. 2.	+ 12,48	Północno Zachodni.
+ 18 2 dn. 7.	+ 5,0 dn. 30.	+ 13,47	Północno Zachodni.
+ 18,5 dn. 13.	+ 1,0 dn. 27.	+ 9,18	Półn. Zach. i Wsch.
+ 10,1 dn. 5.	— 2,0 dn. 2.	+ 4,88	Połudn i Półn. Zach.
+ 9,0 dn. 2. 3.	— 0,7 dn. 17.	+ 3,04	Południowy.
+ 2,8 dn. 1.	— 19,0 dn. 29.	— 5,14	Południowy.

grad.

+ 23,7 dn. 18 Czerwca godzina 3 wieczór.

— 22,2 dn. 4 Stycznia godzina 8 $\frac{1}{4}$ rano.

+ 5,78.

Wiatr w tym roku panujący Południowy i Półn. Zachodni.

+ 22,0 dn. 31 Lipca godzina 3 wieczór.

— 19 0 dn. 29 Grudnia godzina 8 $\frac{1}{4}$ rano.

+ 4 80.

Wiatr w tym roku panujący Południowy i Półn. Zachodni

Tablica VII.

Rok 1838. n. s.	W sokość barometru w calach i liniach Stopy Paryskiej.					
	Największa.		Najmniejsza.		Średnia.	
	cali	linij	cali	linij	cali	linij
Styczeń	28	7,1 dn. 8.	27	3,6 dn. 27.	28	1, 3
Luty	28	0 9 dn. 3	26	10,7 dn. 11	27	6,61
Marzec	28	3,6 dn. 12.13	26	11,1 dn. 31.	27	8,84
Kwiecień	28	0,3 dn. 11	27	1,5 dn. 20	27	7 65
Maj	28	2 0 dn. 4.5.	27	5,7 d.16.31	27	9.46
Czerwiec	28	11,5 dn. 25.	27	6,8 dn. 17	27	9,02
Lipiec	28	0,2 dn. 11 12	27	2,5 dn. 28	27	8,31
Sierpień	27	10,5 dn. 31	27	4,1 dn. 21.	27	7,63
Wrzesień	28	5,0 dn. 30	27	8,5 dn. 7	28	0,60
Październik	28	4,2 dn. 1.	27	0,7 dn. 16	27	8 15
Listopad	27	10,7 dn. 8	27	4,1 dn. 30.	27	7 98
Grudzień	28	4 7 dn. 20.	27	4,6 dn. 11.	27	10 95

Rok 1839.

n. s.

Styczeń	27	11,6 dn. 11	26	8,6 dn. 2.	27	4 87
Luty	28	2,3 dn. 9.	27	1,9 dn. 24.	27	7,75
Marzec	28	3 9 dn. 11.	27	0,7 dn. 28.	27	9,22
Kwiecień	28	3,1 dn. 8. 9.	27	1,9 dn. 14.	27	10 38
Maj	28	0,7 dn. 20	27	7,2 dn. 24.	27	9,95
Czerwiec	28	0,1 dn. 18	27	5,0 dn. 30.	27	8,75
Lipiec	27	11 8 dn. 9	27	4 7 dn. 2.	27	9,66
Sierpień	28	0,9 dn. 30	27	4,6 dn. 24.	27	9,53
Wrzesień	28	0,1 dn. 26.27	27	6,3 dn. 2.	27	9 41
Październik	28	5,3 dn. 22	27	9 8 dn. 3.	28	1 88
Listopad	28	2,6 dn. 9.	27	4,7 dn. 26.	27	10,10
Grudzień	28	4,8 dn. 8.	27	4,5 dn. 17.	27	10,71

ROK 1838.

cali linij

Największa	} roczna	28 7,4 dnia 8 Stycznia godz. 3 wieczór.
Najmniejsza		26 10,7 dnia 11 Lutego godz. 10 wiecz.
Średnia		27 9,21.

ROK 1839.

cali linij

Największa	} roczna	28 5,3 dnia 22 Październ. godz. 3 wiecz.
Najmniejsza		26 8,6 dnia 2 Stycznia godz. 10 wieczór.
Średnia		27 9,52.

Wysokość termometru Reaumura.			Wiatr panujący.
Największa.	Najmniejsza.	Srednia.	
grad.	grad.	grad.	
— 5,4 dn. 25.	— 22,5 dn. 9	— 11,64	Południowo-Wsch.
+ 2,4 dn. 11.	— 16,6 dn. 2.	— 6,32	Półn. Zach. i Połud.
+ 8,6 dn. 24.	— 11,2 dn. 12.	— 1,98	Połud. i Półn. Zach.
+ 14,6 dn. 23.	— 9 2 dn. 4.	+ 3,66	Południowy.
+ 20,0 dn. 6.	— 0,5 dn. 13.	+ 10,21	Północno-Zachodn.
+ 21,0 dn. 14.	+ 5,0 dn. 2. 10.	+ 13,06	Północno-Zachodn.
+ 22,5 dn. 16.	+ 8,0 dn. 28.	+ 13,77	Północno-Zachodn.
+ 21,8 dn. 6.	+ 7,2 dn. 27.	+ 12,21	Północno-Zachodn.
+ 21,1 dn. 8.	— 1,0 dn. 30.	+ 11,71	Południowy
+ 9,8 dn. 18.	— 5,0 dn. 27.	+ 4,20	Półn. Zach. i Połud.
+ 10,0 dn. 5.	— 12,0 dn. 25.	+ 0,54	Połud. i Półn. Zach.
+ 4,0 dn. 3.	— 14,5 dn. 26.	— 2,47	Południowy.
+ 2,0 dn. 8.	— 14,0 dn. 27.	— 3,31	Południowy.
+ 3,0 dn. 18.	— 20,2 dn. 26.	— 4,42	Północno-Zachodn.
+ 5,3 dn. 25.	— 18,0 dn. 12.	— 4,25	Półn. Zach. i Połud.
+ 10,4 dn. 28.	— 14,0 dn. 5.	— 0,38	Północno-Zachodn.
+ 21,0 dn. 26.	+ 0,5 dn. 1.	+ 12,21	Południowy.
+ 21,0 dn. 20.	+ 7,5 dn. 15.	+ 13 49	Północno-Zachodn.
+ 25,2 dn. 22.	+ 6,0 dn. 2.	+ 15,48	Półn. Zach. i Połud.
+ 26 1 dn. 4.	+ 6,7 dn. 30.	+ 14,97	Półn. Zach. i Połud.
+ 21,0 dn. 16.	+ 3,0 dn. 27.	+ 12,12	Półn. Zach. i Połud.
+ 15,8 dn. 6.	— 5,2 dn. 30.	+ 5,81	Połud.-Ws. i Połud.
+ 6,4 dn. 28.	— 5,0 dn. 9.	+ 0,89	Południowy.
0,0 dn. 25. 26.	— 20,7 dn. 21.	— 7,75	Południowy i Wsch.

+22,5 dnia 16 Lipca godzina 3 wieczór.

—22,5 dnia 9 Stycznia godzina 8 $\frac{1}{4}$ rano.

+ 3,91.

Wiatr panujący w tym roku Północno-Zachodni. i Połudn.

+26,1 dnia 4 Sierpnia godzina 3 wieczór.

—20,7 dnia 21 Grudnia godzina 8 $\frac{1}{4}$ rano.

+ 4,57.

Wiatr w tym roku panujący Połudn. i Północ. Zach.

Tablica VIII.

Rok 1840. n. s.	Wysokość barometru w calach i liniach Słopy Paryskiej.					
	Największa.		Najmniejsza.		Średnia.	
	cali	linij	cali	linij	cali	linij
Styczeń	28	3,3 dn. 2.	26	8 6 dn. 22.	27	6,58
Luty	28	3,7 dn. 26.	27	7,0 dn. 6.	27	11,49
Marzec	28	3,9 dn. 4.	26	8,5 dn. 14.	27	8,64
Kwiecień	28	2,2 dn. 25.	27	3,6 dn. 30.	27	10,38
Maj	28	0,8 dn. 14.	27	1,8 dn. 26.	27	7,88
Czerwiec	28	0,0 dn. 1.	27	3,3 dn. 25.	27	8,40
Lipiec	28	0,5 dn. 16.	27	6,1 dn. 26.	27	9,29
Sierpień	28	1,0 dn. 31.	27	4,5 dn. 20.	27	8,88
Wrzesień	28	2,1 dn. 3.	27	1,8 dn. 16.	27	10,03
Październik . . .	28	3,1 dn. 31.	27	0,1 dn. 22.	27	8 10
Listopad	28	3,0 dn. 1.	27	1,3 dn. 17.	27	7 93
Grudzień	28	4,6 dn. 26.	27	2,1 dn. 31.	27	11,74

Rok 1841.

n. s.

Styczeń	28	3,3 dn. 31.	27	1,1 dn. 1.	27	7,74
Luty	28	3,7 dn. 1.	27	3,4 dn. 27.	27	10,96
Marzec	28	3,2 dn. 10.	27	3,5 dn. 8.	27	9,22
Kwiecień	28	2,1 dn. 28.	26	11,9 dn. 7.	27	8,95
Maj	28	1,2 dn. 11.	27	3,7 dn. 3.	27	9,60
Czerwiec	28	1,1 dn. 29.	27	1,1 dn. 11.	27	9,00
Lipiec	28	0,1 dn. 18.	27	5,2 dn. 12.	27	8,46
Sierpień	28	2 0 dn. 27.	27	5,0 dn. 2.	27	10,76
Wrzesień	28	1,9 dn. 15.	27	5,9 dn. 27.	27	10,17
Październik . . .	28	4,0 dn. 31.	26	10,0 dn. 8.	27	7,26
Listopad	28	6,6 dn. 5.	27	0 7 dn. 15.	27	8,73
Grudzień	28	3,2 dn. 31.	27	0,6 dn. 11.	27	9,46

ROK 1840.

cali lin.

Największa	} roczna	28 4,6 dn. 26	Grudnia godz. 3 wieczór.
Najmniejsza		28 8,5 dn. 14	Marca godz. 6½ rano.
Średnia		27 9,11.	

ROK 1841.

cali lin.

Największa	} roczna	28 6,6 dn. 5	Listopada godz. 3 wieczór.
Najmniejsza		26 10,0 dn. 5	Października godz. 6½ rano.
Średnia		27 9,19.	

Wysokość termometru Reaumura.			Wiatr panujący.
Największa.	Najmniejsza.	Srednia.	
grad.	grad.	grad.	
+ 3,5 dn. 27.	— 14,2 dn. 3. 8.	— 3,36	Południowy.
+ 2,5 dn. 3. 9.	— 15,5 dn. 20.	— 4,17	Południowy.
+ 5,0 dn. 26.	— 15,0 dn. 18.	— 2,54	Północno-Zachodn.
+ 14,1 dn. 26.	— 3,8 dn. 4.	+ 3,63	Północno-Zachodn.
+ 18,5 dn. 12.	+ 1,5 dn. 1.	+ 8,11	Północno-Zachodn.
+ 20,1 dn. 5.	+ 4,5 dn. 1.	+ 12,46	Północno-Zachodn.
+ 23,1 dn. 4.	+ 8,0 dn. 1. 17.	+ 14,03	Połud. i Półn. Zach.
+ 19,0 dn. 13.	+ 6,5 dn. 26.	+ 12,61	Północno-Zachodn.
+ 19,0 dn. 20.	+ 5,1 dn. 24.	+ 10,85	Południowy.
+ 10,2 dn. 1. 2.	— 1,0 dn. 29.	+ 4,13	Półn. Zach. i Połud.
+ 5,8 dn. 11.	— 10,6 dn. 30.	+ 1,21	Południowy.
+ 1,1 dn. 5	— 20,5 dn. 13.	— 6,43	Półn. Zach. i Połud.
+ 2,0 dn. 18.	— 13,8 dn. 21.	— 4,75	Południowy.
+ 1,0 dn. 19.	— 25,5 dn. 8.	— 9,07	Południowy.
+ 7,1 dn. 31.	— 9,6 dn. 17.	— 0,12	Połud. i Półn. Zach.
+ 17,2 dn. 29.	— 0,7 dn. 6.	+ 5,43	Połud. i Półn. Zach.
+ 21,3 dn. 31.	+ 0,8 dn. 1.	+ 10,66	Półn. Zach. i Połud.
+ 25,5 dn. 30.	+ 5,5 dn. 16.	+ 14,68	Półn. Za. i Połu. Za.
+ 26,0 dn. 1.	+ 9,7 dn. 15.	+ 14,82	Półn. Za. i Połu. Za.
+ 23,5 dn. 31.	+ 9,5 dn. 14.	+ 14,64	Południowy.
+ 23,8 dn. 1.	— 1,0 dn. 26.	+ 10,77	Południowy.
+ 17,0 dn. 3.	— 3,0 dn. 31.	+ 7,21	Południowy.
+ 5,5 dn. 23.	— 5,0 dn. 14.	+ 1,20	Południowo-Zach.
+ 6,6 dn. 1.	— 7,5 dn. 31.	+ 0,81	Południowy.

+ 23,1 dnia 4 Lipca godzina 3 wieczór.

— 20,5 dnia 13 Grudnia godzina 8¼ rano.

+ 4,23.

Wiatr panujący w tym roku Północno-Zachodni. i Połudn.

+ 26,0 dnia 1 Lipca godzina 3 wieczór.

— 25,5 dnia 8 Lutego godzina 7½ rano.

+ 5,52.

Wiatr w tym roku panujący Południowy.

Tablica IX.

Rok 1842. n. s.	Wysokość barometru w calach i liniach Stopy Paryskiej.		
	Największa.	Najmniejsza.	Średnia.
	cali linii	cali linii	cali linii
Styczeń	28 5,1 dn. 26.	27 6,7 dn. 5.	28 1,50
Luty	28 3,5 dn. 11.	27 4,1 dn. 28.	27 1,56
Marzec	28 3,2 dn. 15.	27 0,9 dn. 3.	27 6,46
Kwiecień	28 1,4 dn. 13.	26 10,0 dn. 1.	27 8,00
Maj	28 2,0 dn. 24.	27 6,1 dn. 8.	27 10,60
Czerwiec	28 0,8 dn. 11.	27 5,7 dn. 15.	27 10,03
Lipiec	27 10,0 dn. 27.	27 3,4 dn. 23.	27 7,28
Sierpień	28 3,1 dn. 14.	27 9,1 dn. 4.	27 11,81
Wrzesień	28 3,3 dn. 29.	27 4,0 dn. 25.	27 10,05
Październik	27 11,7 dn. 27.	27 0,6 dn. 12.	27 7,80
Listopad	28 0,4 dn. 8.	27 1,0 dn. 22.	27 7,04
Grudzień	28 3,2 dn. 10.	27 1,2 dn. 31.	27 9,57

Największa	} roczna	cali linii	
Najmniejsza		28 5,1 dnia 26 Stycznia godz. 3 wieczór.	
Średnia		26 10,0 dnia 1 Kwietnia godz. 5½ rano.	
		27 9,47.	

Wysokość termometru Reaumura.			Wiatr panujący.
Największa.	Najmniejsza.	Srednia.	
grad.	grad.	grad.	
+ 0,4 dn. 20.	—16,5 dn. 25.	— 8,30	Południowy.
+ 4,0 dn. 22.	—12 5 dn. 4.	— 2,35	Południowy.
+ 5,0 dn. 31.	— 7,0 dn. 9.	+ 0,04	Zachodni i Połudn.
+ 8,2 dn. 15.	— 4,5 dn. 17.	+ 2,01	Półn. Zach. i Połud.
+20,7 dn. 30.	+ 0,3 dn. 1.	+ 10,96	Południowy.
+21 3 dn. 5.	+ 7,0 dn. 14.	+ 13,21	Północno-Zachodni.
+20,2 dn. 31.	+ 8,0 dn. 28.	+ 13,41	Zachodni.
+22,3 dn. 18.	+ 7,5 dn. 23.	+ 14,43	Północno-Zachodni.
+20,0 dn. 4.	— 1,5 dn. 30.	+ 9 77	Wschodni.
+ 9,8 dn. 20.	— 3,0 dn. 11.	+ 3,77	Zachodni i Połudn.
+ 5,0 dn. 14.	—10,2 dn. 7.	— 0,94	Południowy.
+ 5,0 dn. 5.	— 3,0 dn. 20.	+ 1,18	Zach. i Połud. Zach.

grad.
 +22,3 dn. 18 Sierpnia godzina 3 wieczór.
 —16,5 dn. 25 Stycznia godzina 8 rano.
 +5,78.

Wiatr w tym roku panujący Południowy.

SPIS RZECZY

W TOMIE XXVI.

Stron.

Kilka uwag o leczeniu zapalenia płuc upuszczeniem lub bez upuszczenia krwi, przez <i>Oettingena</i>	7
Sprawozdanie komitetu do chorób panujących z drugiego kwartału 1851. r., przez <i>Dra E. Majewskiego</i>	13
Spostrzeżenia <i>Dra Bęcewicza</i> nad chorobami panującymi w miesiącach kwietniu i maju 1851. r.	46
<i>Praktyczne postrzeżenia przez Dra Adamowicza:</i>	
O wodach morskich	61
O kąpielach morskich	66
Teorya wód mineralnych podług pana van der Corput	69
Liczba źródeł mineralnych podana przez <i>Dra Koppstadt</i> w Riedt 1845. r.	74
O wodach mineralnych w gub. Kowieńskiej	75
O wodach lekarskich sztucznych	82
O wodach w Stokliszkach, przez <i>Kuszevicza</i>	84
Krótka wiadomość o wodzie mineralnej w Kemmern, w Infantach	94
O okularach	101
Jasna ślepota od zepsutego zębu	111
Rozróżnienie kłwii ludzkiej od zwierzęcej pod względem lekarsko-sądowym	114

	<i>Stron.</i>
adach mowy, mianowicie o zająkaniu się i sposobach zaradzania, przez <i>Maleszewskiego</i>	118
Cirsophthalmos oculi sinistri, przez <i>Ossakowskiego</i>	141
Nosacizna u człowieka (Ozaena maligna), przez <i>Ossakowskiego</i> . .	152

Poszyt II.

Uwagi praktyczne nad obłąkaniem umysłu, zebrane przez Lekarza przy Wileńskim Domie Obłąkanych, przez Kłem. <i>Maleszewskiego</i>	3
O opadnięciu macicy przez Juliana <i>Ważyńskiego</i>	53
O dziecku bez członków.	57
O śnie głębokim (calaphora) przez 39 godzin trwającym	68
O użyciu <i>Jodyny</i> w chorobie paralitycznej	71
O paraliżu Języka po przerwach na krótko nastającym, przez Juliana <i>Ważyńskiego</i>	76
Nowe Lekarstwo	80
Sprawozdanie komitetu do chorób panujących z trzeciego kwartału 1851. r., przez Dra E. <i>Majewskiego</i>	82
Spostrzeżenia Dra <i>Kosztulskiego</i> nad chorobami panującymi w trze- cim kwartale 1851. r.	103
Wiadomość o czynnościach Cesarskiego Wileń. Tow. Lek. z r. 1845 . .	111
	1846 . . 129
Obserwacje meteorologiczne robione w Obserwatorium Astronomiczném Wileńskiem.	